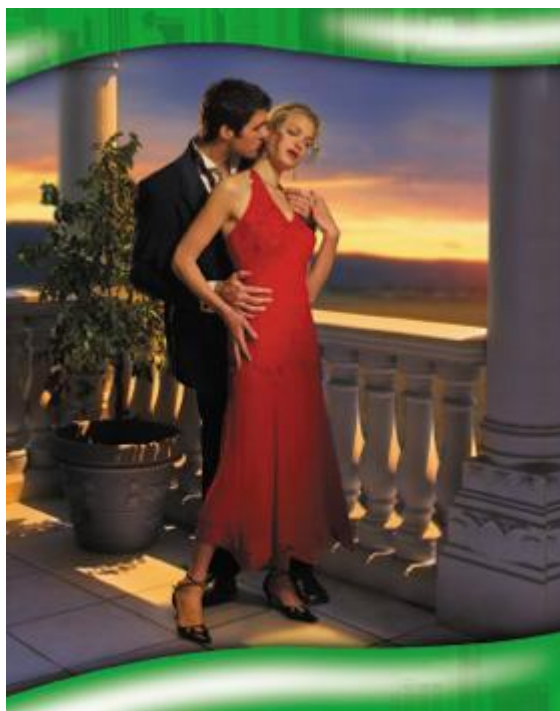




Helen Bianchin



W świecie mody

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Xandro ostrożnie wpasował bentleya na środkowy pas, gdy tymczasem tłum samochodów włókł się przez kolejne skrzyżowania, próbując opuścić centrum Sydney. Sygnalizacja świetlna rywalizowała z neonami, a słońce chyliło się ku zachodowi, zabarwiając niebo ognistą czerwienią.

To był ciężki dzień - dwa spotkania na szczycie, telekonferencja i liczne roszczenia względem jego czasu. Powinien się wybrać na masaż, żeby się pozbyć napięcia, ale nie miał czasu. Za niecałą godzinę miał się pojawić na prestiżowej imprezie dobroczynnej.

Sam.

Znał kilka kobiet, które rzuciłyby wszystko, żeby tylko spędzić z nim wieczór, gotowe zabawiać go błyskotliwą rozmową podszytą kokieterią i zaproszeniem do łóżka. Ale nie, przecież nie osiągnął swojej pozycji, oddając się niekończącym się przyjemnościom. Godna pozazdrosczenia zaleta, którą prawdopodobnie odziedziczył po ojcu, choć ten nie miał ich zbyt wiele. Cierpki uśmiech wykrzywił usta Xandra.

Yannis Caramanis, bogaty jak krezus, zasłynął jako bezwzględny drań, któremu obce było miłosierdzie. Miał cztery żony, a pierwsza z nich dała mu syna. Alexandre Cristoforo Caramanis był jego jedynym dzieckiem.

Kolejne żony pragnęły bogactwa Yannisa, a także wszystkich związanych z tym rozkoszy i prestiżu. I mogły z nich korzystać, ale tylko dopóty, dopóki się nie opatrzyły i nie zostały porzucone dla innej ślicznotki. A Yannis za każdym razem pilnował, żeby nie dostały więcej, niż zostało zapisane w niepodważalnych umowach przedślubnych.

Xandro minął kolejne światła i skierował się na południe ku podmiejskiej dzielnicy Vaucluse. Ciche, lecz natarczywe brzęczenie telefonu przypomniało mu o jego przekleństwie. Sukces wiązał się z obowiązkami. Czasami myślał, że ze zbyt wieloma. Dzięki najnowszym osiągnięciom techniki był dostępny

dwadzieścia cztery godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu. A przecież poza pracą czekały na niego inne wyzwania, którym musiał sprostać.

Małżeństwo. Rodzina. Potrzebował kobiety szczerzej, która nie próbowałaby żadnych sztuczek, zajęła miejsce w jego łóżku, stworzyła prawdziwy dom, była czarującą gospodynią i dała mu dzieci. Kobiety, która nie liczyłaby na miłość, lecz potraktowała małżeństwo jak czysty interes. Bo czym w ogóle była miłość?

Xandro kochał matkę, tak jak tylko dziecko potrafi kochać. Ale okrutny los mu ją odebrał. A kolejne macochy troszczyły się tylko o pieniądze Yannisa, prezenty i styl życia, który im zapewniał. Niedogodność, jaką było dziecko, została więc szybko rozwiązana dzięki drogiej szkole z internatem i licznym obozom za granicą organizowanym w czasie wakacji.

Bardzo szybko się nauczył, że musi osiągać sukcesy, aby zwrócić na siebie uwagę ojca. W końcu opanował tę sztukę do perfekcji. A kiedy Yannis wyznaczył mu bardzo niską pozycję w imperium Caramanis, pracował nad wyraz ciężko, żeby dowieść, ile jest wart. Zbyt ciężko, by znajdować czas na głupstwa.

Wysiłek się opłacił. Yannis był z niego dumny i powierzył mu część firmy, dzięki czemu zyskał status multimilionera i przychyłność kobiet. Niektóre okazały się sprytniejsze od innych, zwłaszcza jedna, która nieomal go przekonała, żeby wsunął obrączkę na jej palec.

Na szczęście przeprowadzone zapobiegawczo śledztwo ujawniło pewne fakty z jej przeszłości, które inaczej nigdy nie ujrzałyby światła dziennego. Później sprawdzanie kobiet weszło mu w krew, bo chociaż graniczyło z wyrachowaniem, eliminowało element zaskoczenia.

Xandro uśmiechnął się niewyraźnie, kierując bentleya wzdłuż ulicy pełnej ekskluzywnych posiadłości.

Mieszkał w rezydencji wzniesionej na wzgórzu, z którego rozciągał się wspaniały widok na przystań. Kupił ją pięć lat temu, przebudował i wyremontował.

Stał się dumnym potomkiem swojego ojca. Był twardy i bezwzględny. Otaczały go kobiety, choć do żadnej nie żywił nawet cienia uczucia. Tak też przedstawiała go brukowce.

Pół godziny później, po szybkim prysznicu, ogolony i ubrany w smoking Xandro wskoczył do bentleya i ruszył do miasta, prosto do hotelu, w którym miała się odbyć dzisiejsza impreza dobroczynna.

Zostawił kluczyki kłaniającemu się w pas parkingowemu i ruszył do windy, która zawiozła go na półpiętro, gdzie tłoczyli się goście popijający szampana. Przytłumione dźwięki muzyki wydobywały się z głośników, tworząc doskonale tło dla pogawędek.

Xandro niespiesznie omiótł wzrokiem zgromadzone towarzystwo. Jego uwagę przykuła pewna młoda kobieta. Cudowne rysy twarzy, ładne usta... Podobał mu się sposób, w jaki trzymała głowę, ekspresyjne ruchy rąk. Blond włosy z popielatym odcieniem spięła na czubku głowy. Przez chwilę miał ochotę pozbawić ją wsuwek przytrzymujących połyskujące pukle.

Wysmakowana elegancja oblekała ją po koniuszki delikatnych stóp. Niemniej jej uśmiech skrywał zdenerwowanie. Xandro był ciekaw dlaczego.

W końcu przywykła do podobnych scen towarzyskiego życia. Ilana, córka wielkiej damy towarzystwa Liliany i świętej pamięci Henriego Girarda.

Atrakcyjna, szczupła i drobna, mogła mieć dwadzieścia kilka lat. Zachowywała dystans w towarzystwie mężczyzn, przez co zyskała sobie przydomek Królowej Śniegu. Podobno stała się taka po zerwaniu zaręczyn z Grantem Baxterem w przeddzień ich ślubu.

Od dwóch lat pojawiała się wśród towarzyskiej śmietanki u boku owdowiałej matki. Podobno wielu mężczyzn próbowało się z nią umówić na randkę, ale wszyscy odprawiani byli z kwitkiem.

Stosowne pochodzenie, wspaniałe maniery i doskonała orientacja w towarzystwie czyniła z Ilany Girard nadzwyczaj pożądaną kandydatkę na żonę.

Wystarczyło tylko zarzucić przynętę, zacząć się starać o jej względy i złożyć stosowną propozycję.

Xandro zmrużył oczy, gdy Liliana Girard zostawiła córkę i ruszyła w jego stronę.

- Xandro, cóż za miłe spotkanie.

- Witaj, Liliano. - Ujął jej wyciągniętą dłoń, pochylił głowę i delikatnie musnął ustami jej policzek.

- Jeśli przyszedłeś sam, może zechcesz dotrzymać towarzystwa Ilanie i mnie?

Xandro skinął głową na znak zgody.

- Dziękuję za zaproszenie.

Puścił Lilianę przodem, umyślnie chowając się za maską obojętności. Ilana, wyczuwając jego obecność, zeszywniała i delikatnie uniosła głowę niczym bezbronna gazela w obliczu niebezpieczeństwa. Jednak w ułamku sekundy na jej ustach wykwitł wyćwiczony uśmiech.

- Xandro - odezwała się z chłodną uprzejmością, przeklinając w myślach swoje głupie serce, które zabiło mocniej na jego widok.

Ten mężczyzna miał w sobie coś, co budziło jej zmysły. Był tak wysoki, że nawet w dziesięciocentymetrowych obcasach musiała wysoko unosić głowę, żeby spojrzeć mu w twarz. A do tego przystojny, w ten drapieżny sposób przejawiający się w wyrazistych rysach twarzy, silnie zarysowanej linii szczęki i ciemnych oczach.

Nienagannie skrojony smoking wyszczuplał imponująco szerokie ramiona. Niepokojąco męski, roztaczał wokół siebie aurę władzy i tylko głupiec nie dostrzegłby bezwzględności wyzierającej spod gładkiej powierzchni.

- Ilano.

Nawet nie spróbował jej dotknąć. Dlaczego więc odniosła wrażenie, że czekał na odpowiednią chwilę?

- Wydaje mi się, że dostałeś miejsce przy naszym stoliku.

Była sprawna w sztuce prowadzenia uprzejmej konwersacji. Równie dobrze radziła sobie po włosku, co i po francusku dzięki pobytom w krajach europejskich, gdzie się szkolila na projektantkę mody. Ale przy tym mężczyźnie z trudem dobierała słowa. Nie mogła myśleć ani podjąć najbardziej błahych tematów.

- Czy to dla ciebie problem? - Nie odrywał od niej wzroku.

Co by zrobił, gdyby przytaknęła? Niemniej uprzejmy uśmiech przyozdobił jej usta.

- Twoje towarzystwo jest mile widziane. Wiedział, że skłamała.

- Wezwał mnie właśnie jeden z członków komitetu organizacyjnego - wtrąciła się Liliana. - To nie potrwa długo.

Na moment Ilanę ogarnęło poczucie osamotnienia i niesamowitej bezbronności. Mogła wymyślić bardziej wiarygodną wymówkę, żeby się oddalić w kierunku innej grupy gości, ale Xandro na pewno przejrzałby jej grę.

Ich drogi musiały się kiedyś skrzyżować. Imperium Caramanis słynęło z hojnych datków na cele dobroczynne, a gale takie jak ta wręcz wymagały obecności Xandra.

Zwykle towarzyszyły mu olśniewające partnerki. Jednak już po raz trzeci w ciągu minionych tygodni pojawił się na imprezie całkiem sam. Zresztą kto by to liczył? - zadrwił złośliwy chochlik w jej głowie. Przekleństwo uwięzło jej w gardle. Już sam pomysł, że mógłby się za nią rozglądać, był godny pożałowania. Była jego przeciwieństwem, a poza tym skończyła z mężczyznami. Od ponad dwóch lat unikała ich jak ognia.

Delikatny dreszcz przebiegł jej po plecach na wspomnienie tamtej pamiętnej nocy, kiedy tak okrutnie rozprawiono się z jej nadziejami i marzeniami. Przetrwała i żyła dalej, bez reszty oddając się nabierającej rozpędu karierze. Tak niewiele pragnęła, tak niewiele potrzebowała. Pozbyła się złudzeń.

- Kochanie. - Łagodny kobiecy głos, przywodzący na myśl mruczenie kota, należał do wysokiej, wiotkiej blondynki, która pojawiła się u boku Xandra.

- Nie spodziewałam się ciebie dziś wieczorem.

- Witaj, Daniko - odparł z uprzejmym uśmiechem, który nie znalazł potwierdzenia w jego oczach.

Austriacka modelka była gwiazdą wybiegów na całym świecie. O jej względy zabiegał niejeden projektant. Bo chociaż praca z nią przypominała koszmar, a awantury, które urządzała za kulisami, przeszły już do historii, posiadała niezwykłą umiejętność prezentowania ubrań w taki sposób, że na długo zapadały w pamięć. Nic więc dziwnego, że należała do elity.

- Znasz Ilanę?

Modelka zaszczyciła ją przelotnym spojrzeniem. Jej błękitne oczy zaśniły.

- A powinnam?

Nieskrywane lekceważenie spłynęło po lekko rozchyłonych wargach.

- Ilana jest projektantką mody.

- Naprawdę?

Nie można by lepiej zagrać braku zainteresowania zabarwionego znudzeniem. Ale w końcu Danika walczyła, jak umiała. Skoro już się znalazła w pobliżu Xandra Caramanisa, nie mogła przepuścić takiej okazji. W końcu ten mężczyzna był najlepszą partią dekady.

- Nie znam twojego nazwiska. Jaka Ilana?

- Girard - poinformował Xandro jedwabistym głosem.

Ilana uznała, że nadszedł doskonały moment.

- Marka Arabelle. - Zrobiła pauzę. - Wystarczy, że spojrzysz na swoją metkę. - Nie ulegało wątpliwości, że wiązana na szyi różowa sukienka z lejącego atłasu pochodziła z jej kolekcji.

Danika odrobinę zmrużyła oczy.

- Sprzedali mi ją jako unikat.

- Podarowali - poprawiła ją Ilana i dostrzegła lekceważący ruch ręki modelki.

- Mój agent zajmuje się takimi szczegółami.

- Raczej stosuje się do twoich instrukcji.

Taki był świat mody. Projektanci uwielbiali rozmach, z jakim Danika prezentowała stroje, i przymykali oczy na jej fochy. Można było poświęcić jedną unikalną kreację dla wyższych celów. Chodziło przecież o marketing, rozpoznawalność marki, sprzedaż.

Danika dotknęła pomalowanym paznokciem kłapy smokingu Xandra i posłała mu uwodzicielski uśmiech.

- Dopilnuję, żebyśmy usiedli przy tym samym stoliku.

Niespiesznym ruchem odsunął rękę modelki.

- Nie.

Tylko tyle? Nie? Zwięźle, ale jakże dosadnie. Ten mężczyzna wiedział, jak zadać ból. Ilana dostrzegła zimny błysk w niebieskich oczach kobiety.

- Biedactwo, stracisz świetną zabawę. Gdybyś się rozmyślił, daj znać. - Danika pomachała, zanim zniknęła w tłumie.

W tej samej chwili otworzono drzwi prowadzące do sali balowej i zaproszono gości. Xandro chwycił Ilanę za łokieć i poprowadził między stolikami. Jego place były ciepłe, dotyk elektryzował i wytrącał z równowagi.

Nie chciała dopuścić do głosu żadnych emocji, które mogłyby skomplikować jej życie. Z trudem się opanowała, żeby go nie odepchnąć.

- Nie widzę potrzeby takiej zażyłości - szepnęła, dostrzegając rozbawienie na jego twarzy.

- A może lubię twoje towarzystwo? Przyjrzała mu się uważnie.

- Byłoby prościej, gdybyś mi wyjaśnił reguły tej gry.

- Uwierzysz, jeśli powiem, że w nic nie gram?

- Mam się poczuć zaszczycona? - rzuciła słodko, na co on się roześmiał.

- A jeszcze się tak nie czujesz?

- Przykro mi, ale nie - zadrwiła Ilana, gdy śliczna młoda dziewczyna zaprowadziła ich do stolika ustawionego tuż obok sceny.

Przy każdym nakryciu była wizytówka. Nie zaskoczył jej widok nazwiska Xandra tuż obok własnego. Prowadzenie konwersacji, uśmiechanie się i odgrywanie przypisanej jej roli mogło się dziś okazać trudniejsze, niż się spodziewała. Udawaj, podszepnął wewnętrzny głos.

- Czego się napijesz?

Na stoliku stała butelka wina, ale skoro nie udało jej się zjeść lunchu, wołała nie ryzykować, że alkohol uderzy jej zbyt mocno do głowy.

- Poproszę o wodę.

Xandro napełnił wodą z lodem najpierw jej kieliszek, a potem swój.

- Za powodzenie. - Delikatnie stuknął kieliszkiem o brzeg jej szkła, wznosząc ironiczny toast.

Stolik zaczął się zapełniać. Wkrótce dołączyła do nich Liliana. Po dokonaniu niezbędnych prezentacji przewodniczący komitetu organizacyjnego wygłosił mowę na powitanie gości. Światła przygasły, a kelnerzy zaczęli podawać jedzenie.

Ilana nie potrafiła zapomnieć o siedzącym obok mężczyźnie. Nie pozwalał na to wyjątkowy zapach jego wody kolońskiej, woń świeżo wypranej koszuli i ledwo wyczuwalna męska nuta. Było w nim coś niebezpiecznego, co narażało na szwank misternie utkaną przez nią zbroję.

Ale przecież Xandro Caramanis nic dla niej nie znaczył. Co więcej, nie chciała, żeby sprawy przybrały inny obrót.

Cała spięta nakładała na widelec kolejne porcje jedzenia, chociaż wcale nie czuła smaku. Nie pomagała świadomość, że z powodu Xandra stała się obiektem spekulacji ani że Danika nie odrywała od niego wzroku.

W końcu podano kawę. Ciche dźwięki muzyki popłynęły z głośników, dając znak, że miły wieczór powoli dobiega końca. Ilana pomyślała z ulgą, że lada chwila Liliana wstanie, podziękuje zebranych przy stoliku za towarzystwo i

się pożegna. Jednak ku jej zaskoczeniu Xandro zaproponował, że odprowadzi je do holu.

- Nie widzę takiej potrzeby.

- A ja tak.

Chwycił ją za łokieć, przytrzymując trochę mocniej, gdy spróbowała zwiększyć odstęp między nimi. Już miała zaprotestować, kiedy on powiedział:

- Rozważam zorganizowanie aukcji charytatywnej na rzecz fundacji zajmującej się dziećmi chorymi na białaczkę i chciałbym poprosić Lilianę o radę.

Jej matka była szczerze zachwycona.

- Jak to pięknie z twojej strony. Oczywiście możesz liczyć na moją pomoc.

- Cieszę się. W takim razie może dacie się zaprosić na kolację? Moglibyśmy omówić szczegóły. Na przykład w przyszły czwartek?

- Z przyjemnością.

Ilana doskonale wiedziała, że matka bez zastanowienia zrezygnowałaby z każdego planów, żeby się dostosować do Xandra Caramanisa.

Gdy tylko dotarli do holu, Xandro skinął na odźwiernego, żeby poinformował parkingowego o konieczności podstawienia ich samochodów. Po kilku minutach srebrny Bentley GT zatrzymał się przed głównym wejściem.

- Zapraszam na dziewiętnastą - poinformował Xandro, wyciągając wizytówkę z portfela i zapisując coś na jej odwrocie. - Do mnie do domu.

Bez zbędnych ruchów podał napiwek boyowi hotelowemu, po czym usiadł za kierownicą i ruszył.

Kilka sekund później przyprowadzono granatowe BMW Ilany.

- Co za cudowne zaproszenie, kochanie - odezwała się Liliana, gdy zostawiły hotel w tyle.

Co mogła na to powiedzieć?

- Najwyraźniej.

- Masz jakieś zastrzeżenia?

Miała, i to nawet kilka, ale nie chciała się nad tym rozwodzić.

- Oczywiście, musisz je przyjąć.

- Musimy, kochanie. Obie.

Ilana zahamowała przed skrzyżowaniem.

- Nie, *maman* - odparła łagodnie. Liliana posłała jej melancholijne spojrzenie.

- Nie zmienisz zdania?

Na pewno nie w tym stuleciu, obiecała sobie w duchu. Im rzadziej będzie się spotykać z Xandrem Caramanidem, tym lepiej!

ROZDZIAŁ DRUGI

Przygotowania do gali wręczenia nagród w świecie mody przez większość weekendu zatrzymały Ilanę w pracowni, gdzie sprawdzała i poprawiała stroje wybrane przez siebie i jej współpracowniczkę, Micki. Już wkrótce grupa ekspertów miała ocenić materiały, szycie i wykończenie, a potem przedstawić odpowiednią notę podczas ostatniego pokazu. Dlatego każdy szczegół musiał zostać dopracowany do perfekcji. Wygrana w którejkolwiek z kategorii podnosiła status projektanta, zwiększała zainteresowanie i sprzedaż.

Ilanie zależało przede wszystkim na wymodelowaniu z doskonałej jakości tkanin nienaganej, stylowej odzieży. Już jako dziecko uwielbiała ubierać lalki i z pomocą Liliany robiła projekty i szyla dla nich. Po uzyskaniu dyplomu na wydziale projektowania została przyjęta na praktyki przez jednego z najlepszych australijskich projektantów. Dzięki temu zyskała możliwość pracy za granicą. Odwiedziła Paryż, Mediolan i Londyn, zanim wróciła do Sydney, gdzie otworzyła własną pracownię.

Staranność i ciężka praca zapewniły jej rozpoznawalność w świecie mody, a marka Arabelle trafiła do ścisłej czołówki. I chociaż to Ilana posiadała

talent i doświadczenie w szyciu, także jej przyjaciółka z dzieciństwa, Micki Taylor, przyczyniła się do sukcesu. Jej talent do wybierania odpowiednich dodatków był nieoceniony.

Ilana uwielbiała twórczy aspekt zamieniania wizji w rzeczywistość. Dostrzeganie gotowego stroju w kawałku materiału było prawdziwym darem, którego nigdy nie lekceważyła. Żyła dla niego. A wszystkie zaszczyty i nagrody traktowała jako dodatek.

Tydzień poprzedzający noc wręczenia nagród wiązał się z wyjątkowym wysiłkiem. Często brakowało jej czasu na jedzenie i sen. Dlatego, kiedy wczesnym wieczorem we wtorek weszła do swojego apartamentu, marzyła tylko o długiej kąpieli z bąbelkami i o sytym posiłku. Na próżno.

Wzięła szybki prysznic, przebrała się w koktajlową sukienkę z koronki w kolorze kawy z mlekiem i upięła włosy w prosty kok, zanim ruszyła do Double Bay na prestiżową imprezę wyłącznie dla gości z zaproszeniami.

Tego wieczoru miało się odbyć huczne otwarcie nowych pomieszczeń galerii należącej do szanowanej rodziny, znanej w świecie sztuki z odkrywania i wspierania artystów.

Samochody parkowały wzdłuż szerokiej, trzypasmowej ulicy, więc Ilana musiała dwukrotnie objechać galerię, zanim znalazła wolne miejsce. Dwóch ochroniarzy strzegło wejścia do budynku. Jeden z nich sprawdził jej nazwisko na liście gości, podczas gdy drugi pokazał drogę do holu.

- Kochanie. - Najstarszy syn właścicieli galerii ujął ją za rękę i przysunął się, muskając policzkiem jej policzek. - Witaj.

- Jean-Paul.

Imię każdego mężczyzny w rodzinie zaczynało się od Jean; Jean-Marc był głową rodziny, a Jean-Paul i Jean-Pierre byli jego synami.

Ludzie tłoczyli się w grupkach, podczas gdy kelnerzy przechadzali się między nimi z tacami pełnymi kieliszków z szampanem oraz sokiem

pomarańczowym. I chociaż Ilana bardzo potrzebowała pomocy mocniejszego trunku, zdecydowała się na sok. Chwyciła także kilka tartinek i serwetkę.

- Tu jesteś. - Liliana pojawiła się u jej boku i przycisnęła twarz do policzka córki.

- Architekt i dekoratorzy wewnątrz spisali się doskonale - szepnęła.

- Zgadzam się. - Uśmiechnięta Liliana wskazała na ściany wyłożone szerokimi, szklanymi panelami. - Robią wrażenie.

Ilana omiotła wzrokiem falujące morze głów.

- Niezły tłum.

- Kto nie przyjąłby zaproszenia od Jean-Marca?

Właściciel galerii stał się prawdziwą legendą w świecie sztuki, głównie dzięki umysłowi ostremu jak brzytwa i niemal niezawodnemu instynktowi.

Wielu z jego klientów zgromadziło małą fortunę, słuchając jego rad.

- Chodź, zobacz - powiedziała Liliana, ciągnąc córkę za sobą.

Ruszyły wolnym krokiem. Przystanął kilka razy, żeby porozmawiać ze znajomymi, posłały kilka uśmiechów, aż w końcu zatrzymały się przed zapierającym dech pejzażem, na którym drzewa i niebo wyglądały niezwykle realistycznie.

- Kupisz go. - Ilana nie czekała na potwierdzenie, bo już wiedziała, gdzie matka powiesi obraz.

- Tak - odparła Liliana z nikłym uśmiechem. - Doskonale się nada do jadalni.

- Czy to znaczy „tak”? - Liliana uniosła wzrok, gdy u jej boku pojawił się Jean-Paul.

- Zdecydowanie. - Zawiesiła głos. - Ale po krótkich negocjacjach.

- Jestem pewien, że ojciec będzie otwarty na propozycje.

Na wstępie zawsze proponowali pięć procent zniżki. Wszystko ponad to było kwestią dyskusyjną. Mała karteczka z napisem „rezerwacja” widniejąca

do tej pory przy obrazie została dyskretnie zastąpiona inną, z napisem „sprzedane”.

Na wystawie zaprezentowano także wiele innych dzieł, wszystkie pięknie oprawione, niektóre niezwykle śmiałe, ekstrawertyczne do granic przyzwoitości, pełne jaskrawych kolorów, bez żadnych definicji. Inne hołdujące tradycjom, jak to przedstawiające twarz dziecka o smutnych oczach. Albo zachwycający pejzaż morski z dzikimi, niepokojącymi falami zwieńczonymi białą pianą.

Emocje, smutek, radość, gniew. Wszystkie znalazły swoje miejsce na płótnach. Ilana zamieniła pusty kieliszek na wypełniony szampanem i porwała kolejne trzy tartinki z tacy.

- Pójdę porozmawiać z Jean-Markiem.

- Nie przejmuj się mną. Do zobaczenia później.

Ilana pokręciła się trochę po galerii, rozkoszując się smakiem bąbelków. Szukała czegoś, co przykułoby jej wzrok. I znalazła, ale nie to, co chciała. Ciemne, doskonałe rysy, może trochę zbyt surowe.

- Interesujące - rozległ się znajomy, głęboki głos.

Nie odważyła się poruszyć. Jednocześnie próbowała zrozumieć, dlaczego jak zwykle wyostrzone zmysły nie ostrzegły ją przed nadejściem Xandra Caramanisa.

Ciepło rozlało się po całym jej ciele, docierając do ośrodkowego układu nerwowego i rozgrzewając skórę.

- Powiedz mi - mruknął Xandro - co widzisz.

Stał tak blisko, że prawie się dotykali. Ilana odniosła wrażenie, że jeśli się odchyli, przywrze ramionami do jego klatki piersiowej. Tak łatwo byłoby zrobić drobny krok w tył. Ale wtedy on by w mig zrozumiał, że to zamierzony ruch, i pojął, jak wielkie wywarł na niej wrażenie.

Czemu nie przyszło jej do głowy, że pojawi się tutaj dziś wieczorem? W końcu Xandro Caramanis obracał ogromnymi pieniędzmi, którymi nikt by nie pogardził. To oczywiste, że wysłano mu zaproszenie.

Stanął obok niej.

- Bolesne wspomnienie? Czy przestroga?
- Może jedno i drugie.
- Niezbyt przyjemna perspektywa.
- Niezbyt.

Jego słuszny wzrost i szerokie ramiona sprawiły, że zaczęła się zastanawiać, czy pod doskonale skrojonym ubraniem kryła się wspaniała muskulatura. Ta myśl nie przyniosła ukojenia jej zszarganym nerwom.

Powinna przeprosić i odejść. Wydarzenia minionych dni były wystarczająco stresujące. Nie potrzebowała więcej zmartwień.

Odwróciła się i natychmiast pożałowała tego ruchu. Jego twarz miała w sobie coś magnetycznego. A do tego jeszcze te wyjątkowo zmysłowe usta i ciemne oczy, które zbyt wiele widziały.

- Wyglądasz na zmęczoną.
- Jak to miło, że się troszczysz - wydusiła, siląc się na dowcipny ton.
- A masz coś przeciwko?
- Absolutnie nie.

Jego łagodny śmiech był ledwie słyszalny.

- Zjedz ze mną kolację.

Pomyślała o bananie, którego pospiesznie obrała i zjadła w windzie, kiedy zjeżdżała do podziemnego parkingu, i o kilku łykach wody, po których uraczyła się sokiem, szampanem i egzotycznymi tartinkami. Trudno było to nazwać porządnym posiłkiem.

- Czy zranię twoje ego, jeśli odmówię? Uśmiechnął się lekko.
- Wystarczy mi obietnica, że się spotkamy innym razem.
- A złożyłam taką?
- W przyszłym tygodniu - kontynuował Xandro, jakby jej nie słyszał.
- Odezwę się.

- Kiedy przejrzysz swój kalendarz? - Przyglądał jej się spokojnie. I choć nie potrafiła rozszyfrować jego miny, instynkt jej podpowiadał, że wkroczyła na niebezpieczne terytorium. - Odwołasz wszystkie inne spotkania?

- Tak.

Chociaż nie poruszył się ani jej nie dotknął, czuła się tak, jakby to zrobił. Kolory straciły na wyrazistości, a hałasy i muzyka ucichły.

Powietrze było jakby naelektryzowane. Mogłaby przysiąc, że czas się zatrzymał.

Jak długo trwali tak w milczeniu? Sekundy, minutę? Dwie? I nagle jego oczy powędrowały w innym kierunku.

- Liliano.

Dźwięk jego głosu przywrócił do życia ogromną salę wypełnioną gośćmi. Powoli napięcie zaczęło opuszczać ciało Ilany. Nie mogła zrozumieć, co tu się przed chwilą wydarzyło. Tłumaczyła sobie, że nic. Ale przecież coś poczuła.

- Xandro. - Liliana uśmiechnęła się promiennie. - Coś ci się spodobało?

- Owszem. Coś, co zamierzam zarezerwować dla siebie.

Chyba mówił o obrazie? Ale czy na pewno? A może to ten kieliszek szampana pomieszał jej w głowie? Potrzebowała kawy, mocnej i słodkiej. Najlepiej czarnej. Żeby odzyskać zdrowy rozsądek i nie zasnąć.

Mogła przeprosić i pojechać do domu. W końcu Liliana wiedziała, jak nerwowe były dla niej minione tygodnie i ile godzin musiała jeszcze poświęcić na przygotowania przed galą wręczenia nagród. Jednak duma kazała jej wytrwać na posterunku. Wyprostowała się i wskazała odległy kąt galerii.

- Chciałbym jeszcze na coś spojrzeć.

Ilana odniosła wrażenie, że nie udało jej się go oszukać. Mimo to uśmiechnęła się zdawkowo, po czym ruszyła w kierunku innych gości. Kroczyła wolno i udawała szczere zainteresowanie. Uśmiechała się, zatrzymywała i wymieniała uprzejmości ze znajomymi.

Dochodziła dwudziesta druga, gdy dała matce znak, że wychodzi. Jeden z ochroniarzy podszedł do niej na wysokości głównego wyjścia.

- Czy zaparkowała pani w pobliżu?

- Niedaleko mojego auta. - Dobrze znała ten męski głos. - Pójdziemy razem.

Nie życzyła sobie jego towarzystwa, nie musiała go znosić.

- Poradzę sobie.

Dotknij mnie, a nie zawaham się, żeby cię uderzyć, pomyślała Ilana, pospiesznie opuszczając galerię. Nie zamierzała z nim rozmawiać, a on najwyraźniej także wołał ciszę. Przy drzwiach samochodu, gdy tylko wyłączyła alarm, poczuła ulgę.

Nagle ich ręce się spotkały. Jego ciepły, mocny uścisk palił niczym żywy ogień. Cofnęła się.

- Dziękuję.

Xandro otworzył dla niej drzwi, a ona usiadła za kierownicą. Pochylił się i położył wizytówkę na desce rozdzielczej.

- To mój prywatny numer telefonu. Sugerował, żeby do niego zadzwoniła?

Ilana wsunęła kluczyk do stacyjki i zapaliła silnik, gdy tymczasem on zamknął drzwi. Odjeżdżając, zrozumiała, że zmagania minionej pół godziny zaowocowały migreną. Świetnie. Tylko tego jej było trzeba.

Za mało snu, za dużo napięcia...

Już w domu rozebrała się, zmyła makijaż i połknęła dwie tabletki przeciwbólowe. Opadając na poduszkę, pomyślała, że wkrótce przywita ją nowy dzień.

ROZDZIAŁ TRZECI

W pracowni panował względnie kontrolowany chaos.

Palce poruszały się nieustannie, przekleństwa wtórowały muzyce nadawanej przez jedną z najpopularniejszych stacji radiowych w mieście, a z żelazka z sykiem wydobywała się para, harmonizując z szumem deszczu uderzającego o dach.

Ilana sprawdzała grafiki, potwierdzała przybycie modelek z agencji i upewniała się, czy firma przewozowa podstawí furgonetki na czas. Wieczorem wszystko pójdzie jak z płatka, zresztą jak zawsze, ale na razie trzeba się było przygotować na krew, pot i łzy.

- Posłaniec przed drzwiami.

Ilana zmarszczyła czoło. Posłaniec? Wszystkie przesyłki zostały już dawno odebrane. Asystentka Micki pobiegła do wejścia i wróciła z zachwycającym bukietem różowych i kremowych róż. Czyżby od matki?

Ilana chwyciła karteczkę przypiętą do celofanu. Xandro. Jego imię widniało wyraźnie na białym papierze obok słowa „powodzenia”.

- O rany. Jak miło. Od kogo? - zaciekawiła się Micki.

Nie tracąc czasu, Ilana schowała karteczkę do kieszeni i uśmiechnęła się szeroko.

- Od nikogo szczególnego.

Przeszła do maleńkiej wnęki, która służyła za kuchnię, i wyciągnęła wazon z szafki. Uznała, że to faktycznie bardzo miły gest. Właściwie byłby miły, gdyby nie został podyktowany ukrytymi motywami, które znał tylko Xandro Caramanis. Ale nie miała zbyt wiele czasu, żeby się nad tym rozwodzić. Powoli sobotni dzień zbliżał się ku końcowi, więc cała ekipa Arabelle uwijała się jak w ukropie. Atmosfera stała się jeszcze bardziej napięta godzinę przed wyjściem pierwszej modelki na wybieg, gdy w garderobie za sceną, wśród wieszaków z ubraniami, kłębili się podenerwowani projektanci, kilka krawcowych i styliści

odpowiedzialni za fryzury oraz makijaże. Do tego co kilka minut buczały i brzęczały telefony komórkowe. Sądny dzień nie mógłby wzbudzać większych emocji.

Ścisk i nieustanne poszturchiwanie nieuchronnie prowadziły do snu. Na szczęście krzyki zagłuszała muzyka puszczana w hotelowej sali balowej przygotowanej na przybycie ponad tysiąca gości.

- Przepraszam za spóźnienie.

Ilana usłyszała kobiecy głos, ale nie rozpoznała go, a kiedy się odwróciła, jej serce stanęło na moment. Na zastępstwo przysłano Danikę? O nie! No cóż, z tym też będzie musiała sobie poradzić.

Ale nieustające scysje, które urządzała Danika, tylko spotęgowały jej frustrację.

- Te buty nie pasują.

- Taki pasek! Oszalałeś?

- Nie zgadzam się na sztuczną biżuterię. Znajdźcie dla mnie coś innego.

- Jeśli usłyszę jeszcze choć jedną skargę - zagroziła Micki, gdy Danika ruszyła na wybieg - choć jedną, utopię ją w swojej kawie.

- Espresso czy latte? Micki przewróciła oczami.

- Bardzo śmieszne.

- Za godzinę będzie po wszystkim - przypomniała jej.

Kilka minut później Micki podała modelce bransoletki i kolczyki, które zostały przyjęte z westchnieniem rezygnacji.

- Nie chwał dnia przed zachodem słońca - skomentowała Micki, gdy Danika zniknęła za kotarą oddzielającą zaplecze od sceny.

Na widowni rozległa się burza braw.

Kolejne modelki wychodziły i wracały, przebierały się i szykowały do następnych prezentacji w różnych kategoriach. Stroje koktajlowe, wieczorowe... Ilana zaprojektowała zapierającą dech w piersiach czerwoną suknię z plisowaną

górami i drapowaną spódnicą z rozcięciem na boku sięgającym niemal do biodra.

Danika zaprezentowała ją z prawdziwym rozmachem.

- Wezmę ją zamiast zapłaty.

- To jedyny egzemplarz i należy do kolekcji.

- I właśnie dlatego ją wezmę.

- Nie ma takiej możliwości. - Micki zrobiła krok do przodu i rozpięła kryty suwak. - Suknia ma się pojawić na pokazie na przyszły sezon.

Danika spojrzała na nią wyniośle.

- Zróbcie jeszcze jedną.

Ilana wzięła głęboki wdech, potem jeszcze jeden i jeszcze jeden.

- Wtedy nie będzie unikatowa - wyjaśniła ze spokojem.

- Trudno.

Przyszła kolej na suknie ślubne. Ekipa Arabelle postawiła na tradycyjną koronkę, skromny dekolt i maleńkie, obciążane guziki. Opadająca łagodnie długa spódnica, pokryta warstwą koronki, z każdym krokiem modelki unosiła się i opadała lekko jak piórko.

W końcu nadszedł wyczekiwany finał. Emocje sięgnęły zenitu. Modelki czekały w pogotowiu, żeby tuż po werdykcie zaprezentować nagrodzone kreacje. Organizatorzy jeszcze potęgowali napięcie.

I zaczęło się. Sędziowie zaczęli podawać wyniki. Ilana ścisnęła Micki za rękę. Arabelle wygrała w kategorii strojów wieczorowych dzięki czerwonej sukni. I także Arabelle przypadła w udziale nagroda za suknię ślubną.

To był niezwykle moment, gdy Ilana i Micki weszły na scenę w firmowych czarnych legginsach, bluzach i kozakach na szpilkach, gdy tymczasem Danika paradowała na wybiegu. Potem nadszedł czas na prezentację, krótką mowę, euforię, radość, nerwy i, ostatecznie, ulgę.

- Kochanie, jestem z ciebie taka dumna. - Liliana mocno uściskała córkę.

Potem przemaszerowało przed nią tylu ludzi, że omal nie zaczęło jej się kręcić w głowie.

- Gratulacje.

Znajomy męski głos kazał jej spojrzeć w górę. Nie spodziewała się Xandra. Dzisiejszy pokaz nie był wydarzeniem, na którym chciałby się pojawić jakikolwiek samotny mężczyzna. Może w takim razie przyszedł obejrzyć Danikę w akcji? A może chciał się spotkać z kimś innym?

- Dziękuję.

Emanowała z niego nieokiełznana siła i trochę skrywanej zmysłowości. Niezwykle groźna kombinacja, zbyt trudna do udźwignięcia dla kobiety chcącej zachować spokój. Pod fasadą wyrafinowania serce i dusza Ilany wyrwały się do tego wojownika. Bezwzględnego, zacieklego i wszechpotężnego. Tylko głupiec ośmieliłby się wejść mu w drogę.

Wiadomo, dlaczego kobiety padały mu do stóp. Był fascynujący i sprawiał wrażenie mężczyzny, który wie, jak dotknąć, żeby sprawić rozkosz. I samemu ją czerpać. Namiętność i pożądanie, niepohamowane... Ale co potem?

- Skończyłaś? - Jego ledwie słyszalny głos zabarwiony drwiną przywołał Ilanę do rzeczywistości. Ciekawe, jak długo stała tak, wpatrując się w niego.

Zapiekle ją policzki, choć próbowała odzyskać rezon. Uśmiechnęła się słabo tuż przed tym, jak Xandro pochylił głowę i musnął ustami jej wargi. Wyraźnie poczuła ciepło jego języka, gdy delikatnie zarysował kontury, sprawiając, że cichy jęk wyrwał jej się z gardła. Delikatny dreszcz przeszył jej ciało. Nie była przygotowana na tę pieszczotę, zwłaszcza kiedy ujął w dłonie jej twarz i pogрузzył ich oboje w tej intymnej chwili z precyzją doświadczonego uwodziciela.

Zmysły Ilany oszalały, krew zawrzała jej w żyłach, a, co gorsze, odpowiedziała na jego pocałunek. I ta odpowiedź zaskoczyła ją i zdruzgotała. Bo nigdy wcześniej żaden mężczyzna, nawet jej były narzeczony, nie poruszył w niej tak czulej struny.

Jakby to wyczuwając, Xandro rozluźnił uścisk i unióśł głowę. Przez chwilę mogła tylko spoglądać w te niesamowicie ciemne oczy. Dostrzegła w nich coś, czego nie potrafiła nazwać.

I wtedy ją puścił.

To tylko pocałunek, wytłumaczyła sobie. W końcu w euforii świętowania zwycięstwa nikt nie szczędził jej gestów przyjaźni. Całusom i uściskom nie było końca. Ale to? Kogo starała się oszukać?

Jego pieszczota rozbudziła w niej emocje, które już dawno zepchnęła w najmroczniejszy zakątek serca i spuściła na nie zasłonę milczenia. Nie mogła ich dopuścić do głosu. W końcu on na pewno chciał tylko wyrzucić na niej wrażenie. Albo wywołać zazdrość Daniki.

Na samą myśl o takiej ewentualności wściekła się nie na żarty. Nikomu nie pozwoli się wykorzystywać, a już na pewno nie Xandrowi Caramanisowi! I zamierzała mu o tym powiedzieć.

- Wrócę do garderoby i pomogę dziewczynom zapakować ubrania do furgonetki - powiedziała cicho Micki, a Ilana skinęła głową.

- Idę z tobą.

Atmosfera się rozluźniła. Większość modelek już wyszła, a te, które zostały, zdążyły się przebrać. Poczucie koleżeństwa wzięło górę i nawet jeśli niektórzy projektanci czuli rozczarowanie, nie dawali tego po sobie poznać.

Asystentki Ilany i Micki miały wszystko pod kontrolą. Buty, dodatki i sztuczną biżuterię zapakowały w oddzielne pudła. Ubrania pochowały do plastikowych worków na odzież. Wystarczyło tylko zanieść wszystko do furgonetki.

- Mam ci coś do powiedzenia, zanim wyjdę.

Ilana przyklepiła uśmiech do ust, obracając się do Daniki.

- Dzięki za pomoc - powtórzyła kolejny raz, na co modelka tylko wzruszyła ramionami.

- To moja praca. - Ale na pewno nie temat rozmowy, o czym świadczył jad sączący się z jej ust. - Trzymaj ręce z dala od Xandra.

Ilana wytrzymała jej spojrzenie.

- Nigdy się na nim nie znalazły. - I to była prawda. Z tym że jego ręce znalazły się na niej.

Gdyby spojrzenie mogło zabijać, niechybnie padłaby trupem na podłogę. Wzburzona Danika obróciła się na pięcie i popędziła do wyjścia. Nie było tajemnicą, że modelka ostrzyła pazury na greckiego potentata. Podobnie jak wiele innych pań z towarzystwa.

Wyjątek stanowiła Ilana Girard.

- Skończyliśmy. - Micki uniosła rękę i przybiła piątkę z Ilaną. - Czas się zabawić! - Podała nazwę pobliskiego klubu i ruszyła do wyjścia z przyjaciółką pod rękę. - Spotkamy się tam z Lilianą. - Odczekała chwilę. - I z Xandrem.

Serce Ilany zabiło niespokojnie.

- Dlaczego z nim?

- Bo pocałował cię jak mężczyzna zdeterminowany, by zdobyć więcej. Bo rozmawiał z twoją mamą, kiedy zasugerowałam wyjście do lokalu. Bo nadszedł czas, żebyś się znów zaczęła umawiać na randki.

- Kiedy zaczęłaś układać mi życie?

- Tylko tę jedną noc - poprawiła ją Micki z szerokim uśmiechem. - To, co się wydarzy potem, to nie moja sprawa.

- Nic się nie wydarzy.

- Jasne.

Ilana posłała przyjaciółce pochmurne spojrzenie.

- Nie jestem zainteresowana.

- Ale on jest - stwierdziła cicho Micki.

Cała ekipa Arabelle siedziała już przy stoliku, kiedy obie współpracownicy dotarły do znanego klubu. Podano szampana. Xandro wstał, wskazał Ilanie

miejsce obok siebie, a Micki pospiesznie zajęła drugie wolne krzesło, odcinając jej drogę ucieczki.

Wzniesli kilka toastów, śmiali się i żartowali. Ale Xandro siedział tak blisko, że nie potrafiła się rozluźnić. Targały nią sprzeczne uczucia. Bała się otworzyć swoje kruche serce przed mężczyzną, który mógł ją zniszczyć. Rozsądniej było się trzymać od niego z daleka.

O północy dziewczyny zaczęły sygnalizować chęć powrotu do domu. Wszyscy razem wyszli na ulicę i uściskali się na dobranoc.

- Odwiozę cię do domu. Ilana potrząsnęła głową.
- Wezmę taksówkę.
- Nie.

Czy umysł płatał jej figle, czy nagle wszyscy prócz nich rozplynęli się w powietrzu? Nawet Liliana.

- Nie wygłupiaj się. - Xandro chwycił ją za rękę. - Zaparkowałem niedaleko.

- Zawsze musisz decydować?

- Dałem twojej mamie słowo, że odstawię cię bezpiecznie do domu. I zamierzam go dotrzymać.

Ilana znalazła się we wnętrzu luksusowego pojazdu, zanim zdążyła przemyśleć jego odpowiedź. Niewątpliwie był to rezultat zbyt dużej ilości szampa i sprytnej manipulacji. Wsłuchując się w dźwięki muzyki płynącej z głośników, oparła głowę i zamknęła oczy. Przypomniała sobie wydarzenia minionego wieczoru, stroje, modelki, sędziów, wygraną i pocałunek Xandra.

Ciekawe, jakim był kochankiem? Oczywiście nie miała zamiaru tego sprawdzać. Do diabła! Nie powinna była dać mu się omotać. Poza tym wciąż miała w pamięci przerażającą groźbę Granta Baxtera po tym, jak postanowiła odwołać ich ślub: „Zabiję cię, jeśli się spotkasz z innym mężczyzną”.

Przez dwa lata trzymała się z dala od samców swojego gatunku. I to nie powinno się zmienić. Ale stało się inaczej i Ilana nie miała pojęcia, jak sobie z tym poradzić.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Pobudka, śpiochu.

Ilana obróciła głowę i spojrzała na ostre rysy twarzy Xandra, wyraźniejsze w świetle lamp wiszących nad wejściem do apartamentowca, w którym mieszkała.

- Nie spałam.

Wyszczrzył białe zęby w uśmiechu.

- Przyjemne myśli?

- Dzięki - odparła poniewczasie, ignorując jego zaczepkę. Odpięła pas i sięgnęła do klamki.

- Nie ma za co.

Nie mogła się ruszyć, kiedy ujął jej twarz i pochylił się, żeby musnąć usta. A gdy tylko ją wypuścił, wygrzebała się z fotela w wielkim pośpiechu. Inaczej uległaby pokusie, żeby zostać, zarzucić mu ręce na szyję i zatracić się w nim.

Dopiero gdy bezpiecznie dotarła do mieszkania, pomyślała, jak wspaniały spędziła wieczór. Jeszcze bardziej cieszyła ją myśl, że przez cały kolejny dzień nikt jej nie będzie nękał. W końcu niedziela była tylko dla niej.

Zastrzyk kofeiny jeszcze przed porannym prysznicem okazał się pomocny, podobnie jak lekkie śniadanie i dwie tabletki przeciwbólowe.

Cały ubiegły tydzień wpadała do domu tylko po to, żeby się przespać, dlatego przypominał pobojuwisko. Ilana pozbierała porozrzucane ubrania, włączyła zmywarkę i wykonała kilka innych niezbędnych prac domowych, zanim się przebrała w dżinsy własnego projektu i luźny top i ruszyła do pracowni.

Promienie słońca rozgrzewały jej skórę, kiedy szła chodnikiem. Zsunęła okulary przeciwsłoneczne z czubka głowy na nos. Kawiarnie pełne były ludzi pałaszujących niedzielny lunch, a wzdłuż nadmorskiej drogi ciągnął się sznur samochodów czyhających na miejsce do parkowania.

Lekka bryza wiała od morza, niosąc piasek, który osiadał na licznych parasolach rozstawionych na plaży. Dla wielu weekend był obietnicą odpoczynku. Leniwa atmosfera towarzyszyła wszystkim, którzy się opalali, pływali bądź wałęsali między kawiarniami. Apetyczne zapachy unosiły się w powietrzu, kusząc obietnicą smacznych potraw.

Ilana otworzyła drzwi pracowni, odłożyła torbę i komórkę, po czym zabrała się do sprzątania. Musiała przejrzeć kalendarz, upewnić się co do dat i godzin spotkań i dopisać kilka numerów telefonów.

Następnie przejrzała stroje, które zdobiły wybieg minionego wieczoru. Niektóre nosiły ślady kurzu, inne trzeba było oddać do pralni chemicznej. Poza tym trzeba było naprawić każde najdrobniejsze uszkodzenie. Na ogół modelki bardzo uważały na prezentowane ubrania, niemniej zdarzało się, że w pośpiechu jedna albo druga zaciągnęła paznokciem delikatną tkaninę.

Na koniec Ilana spróbowała przywołać we wspomnieniach wszystkie prezentowane stroje. Zamarła. Czerwona suknia wieczorowa! Nie było jej wśród rzeczy przywiezionych furgonetką. Z nerwów rozboleł ją żołądek. To na pewno sprawka Daniki.

Jeszcze tego brakowało! Niech to szlag. Nie miała wyjścia. Musiała się skontaktować z agencją modelki, złożyć stosowne wyjaśnienia, poprosić o zwrot sukni i zaproponować w zamian coś innego.

Rozmyślenia przerwał natarczywy sygnał komórki. Odebrała, ale nikt się nie odezwał. Zerknęła na ekran i upewniła się, że miała naładowaną baterię i doskonały zasięg. Ponownie przyłożyła telefon do ucha, ale usłyszała tylko ciągły sygnał.

Po kilku minutach sytuacja się powtórzyła. Ilana spróbowała oddzwonić, ale numer okazał się zastrzeżony. Dziwne. A może rozmówca miał kiepski zasięg? Tak czy inaczej, uznała, że najlepiej będzie zająć się bieżącymi sprawami. Wybrała numer agencji, ale zgłosiła się automatyczna sekretarka.

W końcu była niedziela. Czego się spodziewała?

Wściekła i zniechęcona zamknęła pracownię, po czym udała się na lunch. Zamówiła kawę, ale ledwo kelner postawił ją na stoliku, ponownie rozdzwoniła się jej komórka.

- Powinienem go ostrzec, jaka z ciebie oziębła zdzira?

Połączenie zerwano, zanim zdążyła odpowiedzieć. Zamknęła oczy i znów je otworzyła, walcząc z narastającą złością. Czyżby Grant? Przypomnił o sobie po dwóch latach milczenia?

Przeszył ją lodowaty dreszcz. Ale dlaczego? Może... Nie, to niemożliwe, żeby coś, co powiedziała albo zrobiła, rozsierdziło bestię kryjącą się pod czarującą powłoką spowijającą jej byłego narzeczonego.

Lecz nagle przypomniała sobie o fotografach robiących zdjęcia podczas gali rozdania nagród. Któryś z nich musiał uchwycić moment, w którym Xandro ją pocałował. Czym prędzej sięgnęła po gazetę ze sterty leżącej obok i przejrzała kolejne strony.

Na widok jednej z fotografii wstrzymała oddech. Nawet jeśli nie była jednoznaczna, wszelkie wątpliwości rozwiewał dołączony do niej tekst. Spekulowano w nim na temat związku Xandra Caramanisa z Ilaną Girard, których widywano ostatnio razem.

Do diabła. Wszechpotężne insynuacje prasy. Czy ci dziennikarze w ogóle zdają sobie sprawę z konsekwencji swoich czynów?

Ilana zacisnęła pięści. Najchętniej uderzyłaby w coś. Albo w kogoś. Czy mogła się domagać sprostowania? Jasne, jak tylko kaktus wyrośnie jej na dłoni. Redaktor gazety na pewno śmiałby się do rozpuku, gdyby przedstawiła podobne żądania.

Kelner postawił przed nią sałatkę cesarską. Ilana spojrzała na nią niechętnie i zmusiła się do zjedzenia kilku kęsów, zanim odsunęła talerz. Całkiem straciła apetyt, dlatego czym prędzej uregulowała rachunek i udała się z powrotem do domu.

Napięcie ścisnęło jej żołądek. Ustąpiło dopiero za drzwiami apartamentu. Mrugające światelko na sekretarce przykuło jej uwagę. Włączyła guzik, żeby odsłuchać wiadomości. Najpierw usłyszała Lilianę, potem Micki, potem kilka osób, które gratulowały jej sukcesu, a na koniec rozległ się głos Granta:

- Mam cię na celowniku.

Miała zastrzeżony numer telefonu, dlatego tym bardziej się zdenerwowała na myśl, że nie stanowiło to przeszkody dla Granta. Złość zabarwiona strachem krążyła w jej żyłach, kiedy odszukała wizytówkę Xandra i zadzwoniła do niego na komórkę.

Odebrał po trzecim sygnale.

- Witaj, Ilano.

Zacisnęła palce na słuchawce.

- Masz pojęcie, ile problemów przysporzyły mi zdjęcia w gazecie i plotki w towarzystwie? - Jej głos był opanowany, ale ostry. - I ich konsekwencje?

- Będę u ciebie za dziesięć minut.

- Nie możesz...

- Za dziesięć minut, Ilano.

Połączenie zostało zerwane. Ponownie wybrała jego numer, ale powitała ją wiadomość na poczcie głosowej. Bardzo niekulturalne przekleństwo wyrwało jej się z ust. Przecież Grant mógł obserwować budynek!

Zdażyła się zamienić w kłębek nerwów do czasu, gdy Bentley Xandra zatrzymał się przed głównym wejściem. Zmusiła się, żeby iść zwykłym tempem, a nie biec, jak jej nakazywał każdy nerw w ciele. Otworzyła drzwi auta i wsiadła do środka.

- Czy możemy stąd odjechać?

Xandro zamierzał domagać się wyjaśnień, ale na razie uznał, że najlepiej będzie spełnić jej prośbę. Zatrzymał się dopiero w Double Bay.

- Chodź.

- Nie chcę...

- Odpreżymy się, zjemy coś i porozmawiamy. Rzuciła mu nieufne spojrzenie.

- Już jadłam.

Obszedł samochód i otworzył drzwi z jej strony.

- Może się skusisz na przekąskę.

Kilka minut później weszli do restauracji. Szef sali przywitał Xandra z szacunkiem, zaprowadził ich do stolika i bezzwłocznie przysłał do nich kelnera odpowiedzialnego za wina.

Jednak Ilana zrezygnowała z trunku na rzecz wody. Xandro wziął z niej przykład, po czym przejrzał menu i zamówił jedzenie dla obojga.

Zaraz po odejściu kelnera przyjrzał jej się uważnie. Nieudolnie skrywany niepokój emanował z każdego centymetra jej drobnego ciała.

- Chodzi o zdjęcie w dzisiejszym wydaniu gazety? - zagaił rozmowę.

Od czego powinna zacząć? Ile wyjawić? Tylko tyle, żeby zrozumiał.

- Mój były narzeczony groził mi po tym, jak odwołałam ślub.

- I obawiasz się, że ta fotografia zwróci jego uwagę? - Ilana wahała się o sekundę za długo. Xandro zmrużył oczy. - Już zwróciła?

- Tak.

- Masz kłopoty?

Zaczerpnęła powietrza i wypuściła je powoli, spuszczać głowę.

- Proszę... nie draż głębiej.

- Sądzisz, że możesz być w niebezpieczeństwie?

Nie wiedziała, czy się śmiać, czy płakać.

Czy można było wyciągnąć takie wnioski z natarczywych telefonów?

Dopóki groźby pozostawały tylko słowami, dopóty nie należało się nimi przej-

mować. Ale gdyby Grant zechciał zrealizować którąkolwiek z nich, musiałaby odpowiedzieć twierdząco.

Ale nie miała pewności.

Jej eksnarzeczony był nie zrównoważony umysłowo, dlatego trudno było przewidzieć jego kolejny ruch.

W końcu kelner przyniósł jedzenie. Ilana bawiła się kolorowymi kawałkami na talerzu, podczas gdy Xandro rozkoszował się smakiem każdego kęsa.

- Chcę spędzić z tobą trochę czasu.

- To chyba nie jest najlepszy pomysł.

- Z powodu tych gróźb?

Chciała wykrzyknąć, że nic nie rozumiał, ale coś jej podpowiadało, że się domyślał prawdy.

- Może straciłam zaufanie do mężczyzn.

- Jesteś wystarczająco inteligentna, żeby wiedzieć, że nie wszyscy są tacy sami.

- Wszyscy chcą tylko jednego.

- Seksu? Istnieje ogromna różnica między seksem a namiętą miłością.

- Naprawdę? Wytrzymał jej spojrzenie.

- Mężczyzna, który ignoruje potrzeby kobiety podczas zaspokajania własnych żądy, zachowuje się bezmyślnie.

- Nie wątpię, że czerpiesz wiedzę z własnego doświadczenia.

Jego łagodny śmiech wytrącił ją z równowagi i przez krótką chwilę wyobraziła sobie Xandra w roli kochanka.

- Mam bilety na przedstawienie we wtorkowy wieczór. Chciałbym cię zaprosić. Wcześniej zjemy kolację. Wpaść po ciebie o wpół do siódmej?

Xandro naprawdę zaprasza ją na randkę?

- Nie wydaje mi się...

- Wpół do siódmej - powtórzył z naciskiem.

Ilana milczała przez całą podróż do domu. Randka z Xandrem? Jeśli Grant zobaczy ich razem, wścieknie się jeszcze bardziej i Bóg jeden wie, do czego go to popchnie. Musiała się jakoś z tego wykręcić.

- Możemy się spotkać na mieście, jeśli wolisz - odezwał się Xandro, hamując pod apartamentowcem. - Nie przyjmę odmowy. - Pochylił się ku niej i pocałował. - Do zobaczenia.

Targana emocjami spędziła bezsenną noc. Nic dziwnego, że następnego dnia rano obudziła się z potwornym bólem głowy. W pracowni nerwowo reagowała na każdy dźwięk telefonu. W południe czuła się jak wypluta.

- Co się dzieje?

Oderwała oczy od kalendarza i napotkała zaniepokojone spojrzenie Micki.

- Boli mnie głowa.

- Jasne.

- Poważnie. Najpierw całe to podekscytowanie, a potem bezsenna noc.

Przerwał im dzwonek. Micki ruszyła do drzwi. Wróciła po chwili z kolejnym kwietnym trofeum, które dostarczono z codzienną pocztą.

- Dla ciebie.

Fantastyczne kremowe i żółte róże z karteczką, na której napisano „Do zobaczenia jutro wieczorem. Xandro”. Były przepiękne, ale i tak musiała odwołać to spotkanie.

Zadzwoił telefon. Micki odebrała, po czym podała jej słuchawkę, wymawiając bezgłośnie:

- Agencja Daniki.

Minęło trochę czasu, zanim po wymianie ostrych słów rezultat okazał się taki, jak przewidziała Ilana.

- Danika poinformowała agencję, że dostała suknię w prezencie zamiast wynagrodzenia.

- I?

- Jej słowo przeciwko naszemu.

Co oznaczało, że czerwona suknia musi zostać wycofana z kolejnego pokazu i zastąpiona inną, równie zachwycającą kreacją.

- Zajmijmy się przedtaktem i muzyką do następnego pokazu - zaproponowała Micki. - Zmontuję kilka ścieżek, a ty powiesz tak albo nie.

- Dodatki - odezwała się Ilana pogodnie - to twoja specjalność.

- Już nad nimi pracuję. Może ożywimy pokaz? Efekty wizualne mogłyby się okazać pomocne.

- Zgoda. Musimy dopasować kolejność pokazywania strojów do modelek.

- Potwierdziłam rezerwacje.

- A zastępstwo?

- Załatwione.

Ilana opadła na krzesło.

- To chyba wszystko.

- Jeśli uznamy, że do dnia pokazu nie wydarzy się nic nieprzewidzianego.

Raczej mało prawdopodobne. Rzadko kiedy udawało się uniknąć niespodzianek. Piętnastominutowy pokaz na wybiegu wymagał tysięcy godzin spędzonych za kulisami i w pracowniach. Niektóre dni przypominały prawdziwy koszmar z powodu pogarszających się nastrojów na skutek opóźnień, pomyłek, napadów złości, mankamentów garderoby i wielu tym podobnych.

Jednak wszystko odchodziło w niepamięć, gdy pokaz odnosił sukces, sprzedaż wzrastała, a euforia popychała do układania strategii na kolejny sezon. Szalony świat mody, pomyślała Ilana drwiąco.

Kiedy na wyświetlaczu pojawił się numer Liliany, poczuła ulgę.

- Kochanie, może zjemy dziś razem kolację? Ugotuję coś smacznego. Spędzimy czas tylko we dwie.

- Z przyjemnością. Może być w pół do siódmej? Przyniosę wino.

Przestronny apartament Liliany wychodził na Watson's Bay. Rozkoszując się widokiem, Ilana poczuła, że opuszcza ją napięcie minionego tygodnia. Z

kuchni wydobywał się boski zapach, który mile łechtał jej nozdrza. Oczywiście nie zapomniała wyrazić uznania dla talentu kulinarnego gospodyni.

Zjadły kurczaka w winie, warzywa w sosie i przepyszny tort na deser, popijając to wszystko doskonałym chardonnay i kawą. Omówiły zbliżające się wydarzenia towarzyskie, a także te, które miały ostatnio miejsce, poświęcając wiele uwagi rozdaniu nagród w świecie mody.

Liliana była przenikliwą kobietą i bardzo troskliwą matką. Nie wspomniała słowem o Xandrze Caramanisie ani o fotografii, która się pojawiła w niedzielnej gazecie.

- Na pewno byłaś bardzo zajęta - napomknęła. - Dobrze sypiasz?

Bardzo sprytnie, *maman*. Bardzo sprytnie, cisnęło jej się na usta.

- Jak niemowlę - skłamała.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Z głębokiego snu wyrwało ją jeszcze przed świtem natarczywe brzęczenie telefonu. Ilana automatycznie chwyciła słuchawkę z aparatu stojącego obok łóżka i wychrypiała:

- Halo.

Powitała ją głucha cisza. Czyżby ktoś się pomylił? Gdy godzinę później sytuacja się powtórzyła, uznała, że to nie mógł być zbieg okoliczności. Wcisnęła kilka klawiszy, żeby sprawdzić ostatni numer w rejestrze rozmów przychodzących, ale okazał się zastrzeżony. Grant.

Bez namysłu wyłączyła obie linie naziemne i komórkę. Zerknęła na zegarek, jęknęła i spróbowała ponownie zapaść w sen. Na próżno. Przekleństwa cisnęły jej się na usta, gdy się wyczołgiwała z łóżka. Włożyła szlafrok i ruszyła do kuchni po kawę.

Ale dopiero po drodze do pracowni przypomniała sobie, że nie zadzwoniła jeszcze do Xandra, żeby odwołać wieczorne spotkanie. A może nie powinna tego robić? W końcu uleganie groźbom nie było w jej stylu.

W ciągu dnia jeszcze kilka razy zmieniała zdanie w tej sprawie. Ostatecznie walkę wygrała determinacja. Wzięła więc prysznic, przebrała się w bardzo szykowny kostium ze spodniami i ruszyła do miasta.

Xandro przywitał ją zaraz przy wejściu do restauracji.

- Jak zawsze cudowna.

Komplement mile ją połechtał, więc uśmiechnęła się nieśmiało, a on dał znak szefowi sali, żeby zaprowadził ich do stolika. Wieczór zapowiadał się przyjemniej, niż Ilana przypuszczała. Dlatego powoli zaczęła się odprężyć i cieszyć jego towarzystwem.

Xandro wiedział, jak się zatroszczyć o kobietę. A może tylko wykorzystał jej chwilę słabości i dlatego tak łatwo mu poszło? Nieważne. Nie miała siły analizować kierujących nim motywów. Chciała cieszyć się chwilą.

Gdy kelner przyjął od nich zamówienie, Xandro zaczął zabawiać ją rozmową, której nadał lekki ton. Wiedział, że jeśli zacznie za bardzo naciskać, Ilana zamknie się w sobie i wszystko, co mu się udało do tej pory wypracować, zostanie zaprzepaszczone.

- Sporo podróżowałaś. Francja, Włochy, jak mi się zdaje - powiedział, dostrzegając, że się trochę rozluźniła. - Chodziło o naukę?

- Intensywną. - Uśmiechnęła się Ilana. - Naprawdę intensywną.

Temperament europejskich projektantów to już legenda. - Cichy chichot wyrwał jej się z ust. - Ale udało mi się znaleźć też trochę czasu na zabawę. I naprawdę dużo się nauczyłam.

Paryż pełen kobiet, młodych i starych, prezentujących swój styl na ulicach miasta. Madryt barwny i tętniący życiem. Krótki pobyt w Toskanii, którego nigdy nie zapomni. To były dni pełne beztroski, kiedy jeszcze ufała ludziom.

- W czasach studenckich mieszkało się po kilka osób w jednym mieszkaniu, gotowało wspólne posiłki - wspominała, nieświadoma, jak bardzo lśniły jej oczy i jak rozjaśniła jej się twarz. - W weekendy wynajmowaliśmy samochód i odkrywaliśmy nieznane okolice. Kupowaliśmy jedzenie, urządzaliśmy pikniki.

Xandro zapragnął zaopiekować się tą młodą dziewczyną, którą kiedyś była, kochającą życie i czerpiącą z niego garściami. Chciał, żeby wróciła. Musiał tylko zdobyć jej zaufanie. Pragnął tego. Pragnął jej.

Wiedział jednak, że nie może tak po prostu poprosić jej o rękę. Natychmiast by uciekła, gdzie pieprz rośnie.

Po kolacji i fantastycznym przedstawieniu pełnym zachwycających kostiumów i mądrych dialogów ruszyli w stronę samochodu Ilany. Gdy tylko wsiadła do środka, Xandro pochylił się i szepnął:

- Wpadniemy do Double Bay na kawę, a potem odeskortuję cię do domu.
- Podał nazwę znanej kawiarni, po czym musnął palcami jej policzek. - Pojadę za tobą.

I zrobił, jak obiecał. Ujrzała go w lusterku dosłownie kilka minut później. Właściwie powinna się udać prosto do domu, zamiast przystać na jego propozycję. Ale jakaś jej część nie chciała pozwolić, żeby ten wieczór się skończył.

Na miejscu Ilana zamówiła herbatę, a Xandro kawę. Dziwiła się, że tak szybko znaleźli wspólny język. Zaczęła nawet dopuszczać do siebie myśl, że jego zainteresowanie nie było udawane.

Dochodziła dwunasta, gdy opuszczali kawiarnię. Ilana odwróciła się, żeby podziękować za miły wieczór. Xandro natychmiast wykorzystał sytuację, porwał ją w ramiona i złożył na jej ustach pocałunek, od którego zakręciło jej się w głowie.

Jak długo mógł trwać? Sekundy, minuty? Nie wiedziała.

Bardzo wolno wypuścił ją z rąk. Tak bardzo pragnął się z nią kochać, że z trudem nad sobą panował. Zniecierpliwiony przyglądał się, jak sadowi się za kierownicą.

- Do zobaczenia jutro na przyjęciu.

Jedyne, co Ilana mogła zrobić, to skinąć głową.

Tak samo jak wcześniej Bentley Xandra podążył jej śladem ulicami miasta. Przy wjeździe na podziemny parking zatrzymała się na chwilę, żeby zamrużyć światłami w podziękowaniu i otworzyć pilotem drzwi.

Zjechała na dół i zaparkowała na swoim miejscu. Zdziwiła się, że nie paliły się aż dwie świetlówki, tym bardziej że jeszcze kilka godzin temu świeciły tak jasno jak pozostałe. Głuchy dźwięk sprawił, że włosy stanęły jej dęba.

W kolejnej sekundzie poczuła mocny uchwyt na ramionach i została przygnieciona do tyłu auta.

- Suka.

Zanim odzyskała równowagę, męska ręka plasnęła ją w policzek. Wystarczyło jedno spojrzenie na twarz Granta, żeby zrozumiała, że był pod wpływem alkoholu lub narkotyków, albo jednego i drugiego. Pulsujący ból przeszył jej szczękę, ale zignorowała go, wyczekując na jego kolejny ruch.

W torebce miała małą puszkę z gazem pieprzowym, do kluczyków dołączony alarm osobisty, a na nogach kozaki na cienkich szpilkach. Wszystkie te rzeczy mogły posłużyć za broń.

- Co mam zrobić, żebyś zaczęła mnie słuchać?

Nie mogła mu się dać sprowokować. Zorientowała się, że ponownie zamierzał ją uderzyć, więc wykorzystała moment, w którym zrobił zamach, żeby go popchnąć na twardy beton. Wbiła ostry obcas buta w jego rękę. Grant krzyknął i przeturlał się na bok. Potok wyzwisk popłynął z jego ust, odbijając się echem od gołych ścian.

Ilana wyjęła z torebki puszkę z gazem pieprzowym i pokonała odcinek dzielący ją od windy. Adrenalina buzowała jej w żyłach, chwilowo przewyciężając strach. Proszę, niech się tylko nie zatrzyma na górnych piętrach, błagała w duchu.

Na szczęście drzwi otworzyły się po kilku sekundach. Ilana wskoczyła do środka, wsunęła klucz w odpowiedni otwór i wybrała kod odpowiadający piętrem, na którym znajdowało się jej mieszkanie.

Dopiero gdy weszła do domu, zamknęła drzwi na zamek i włączyła alarm, emocje doszły do głosu. Ręce zaczęły jej się trząść, a ból szczęki stał się nieznośny.

Długi, gorący prysznic pomógł ukoić nerwy. Wysuszyła włosy i wdrapała się na łóżko. Wyglądając spod kołdry, włączyła telewizor z nadzieją, że kolorowe obrazy odpędzą czarne myśli.

Musiała zasnąć w trakcie filmu, bo obudziła się rano, gdy promienie słońca wpadały do jej sypialni. Zerknęła na zegarek, po czym wstała z łóżka i syknęła z bólu.

Włożyła wygodny strój, zjadła śniadanie i zjechała na parking. Żołądek ścisnął jej się w nerwowym wyczekiwaniu, gdy szła do samochodu, choć zdrowy rozsądek podpowiadał, że Grant już dawno opuścił budynek.

W pracy obyło się bez niespodzianek. Dwukrotnie Ilana podniosła telefon i wybrała numer tylko po to, żeby się rozłączyć, zanim w słuchawce rozległ się głos Liliany.

Nie miała ochoty na *cocktail party*. Nie chciała na nie iść. W ogóle nie chciała się dziś nikomu pokazywać. Minione dni, brzemiennie w napięciu, okazały się tym trudniejsze do przetrwania, że wiązały się z powrotem Granta.

Ze słowami potrafiła sobie poradzić. Ale rękoczynny to coś zupełnie innego. Ostrzeżenie niedoszłego męża raz za razem rozbrzmiewało echem w jej głowie: „Trzymaj się od niego z daleka”. A przecież każdy krok tylko przybliżał ją do Xandra. Unikanie go graniczyło z cudem.

Co gorsza, wpływ, jaki na nią wywierał, napawał ją niepokojem. Musiała stracić rozum. Kiedy życie zdążyło się tak skomplikować? Zaledwie kilka tygodni temu wszystko wydawało się takie normalne. Spędzała długie godziny w pracy, spotykała się z zaufanymi przyjaciółmi i towarzyszyła Lilianie podczas wydarzeń kulturalnych.

Ale wszystko się zmieniło, i to wcale nie na lepsze.

Zostało jej pół godziny na prysznic i zakamuflowanie ciemniejącego siniaka, zanim spotka się z mamą w holu na dole. Zdecydowała się na podkreślającą figurę czarną sukienkę z rękawami trzy czwarte i czarne szpilki, a włosy związała w niedbały węzeł.

Lexus Liliany czekał zaparkowany przed wejściem do budynku, gdy Ilana wyszła z windy. Wsiadła do środka i cmoknęła mamę w policzek. Podczas krótkiej jazdy do Rose Bay udało jej się prowadzić pogodną rozmowę. Jednak na przyjęciu z trudem odpędzała od siebie natrętne myśli, uśmiechając się na powitanie znajomych twarzy.

Dostrzegła Xandra głęboko pogrążonego w rozmowie. Jakby wyczuł jej obecność, uniósł głowę, zanim zdążyła odwrócić wzrok. Elegancki kelner podszedł do Ilany z tacą zastawioną kieliszkami z szampanem. Wzięła jeden z nich i opróżniła z nadzieją, że alkohol ukoi jej zszargane nerwy.

Musiała wytrzymać jeszcze godzinę. Potem napomknęła o bólu głowy i wezwie taksówkę. Liliana zrozumie, nawet jeśli będzie się o nią martwić. A tymczasem musiała się wmieszać w tłum, rozmawiać z innymi gośćmi i udawać, że się doskonale bawi.

Nie było to łatwe, gdy twarz ją piekła, każdy uśmiech sprawiał ból, a prowadzenie konwersacji wymagało używania zbyt wielu obitych mięśni twarzy. Ilana pomyślała o bezsennych nocach, sporej dawce środków przeciwbólowych, nerwowych dniach spędzonych w pracowni i zdziwiła się, że w ogóle jeszcze stoi na nogach.

Niestety szampan nie okazał się dobrym rozwiązaniem, dlatego czym prędzej zamieniła go na wodę z lodem.

- Witaj.

Głęboki głos Xandra sprawił, że jej puls przyspieszył. Przywołała na usta słaby uśmiech, obracając się do ciemnowłosego mężczyzny, który wiedział, jak zatrząść jej światem. Zmrużył oczy, lustrując bladą twarz, zielone oczy i grubszą niż zwykle warstwę makijażu. Zwykle stawiała na bardziej naturalny wizerunek.

- Wszystko w porządku?

Tylko nie to.

- Doskonale.

- Szczerze wątpię. Rozumiem, że były narzeczony ponownie załaził ci za skórę.

To nawet nie było pytanie. Ilana nie potrafiła wytrzymać jego spojrzenia.

- Dlaczego tak sądzisz?

- Powiedzmy, że się domyśliłem. - Nie powinna była tu przychodzić. -

Opowiedz mi o tym?

- Nie.

- Nie musisz przechodzić przez to sama.

Ilana spojrzała na niego nieufnie.

- Przyjęcie pomocy od osób trzecich tylko pogorszy sytuację. Uwierz mi.

Ból, z którym się zmagала przez cały dzień, stawał się nie do zniesienia.

Spanikowana Ilana rozejrzała się po pokoju. Gdzie się podziała Liliana?

- Twoja matka z kimś rozmawia.

Ilana ruszyła pewnym krokiem w kierunku, który wskazał jej Xandro.

Musiała się jak najszybciej stąd wydostać. W kilku słowach wyjaśniła mamie sytuację.

- Och, kochanie - powiedziała Liliana ze współczuciem. - Tak mi przykro.

Chcesz, żebym...

- Nie - odparła pośpiesznie Ilana. - Zostań. Zamówię taksówkę.

- Odwiozę cię do domu.

Xandro potrafił się skradać bezszelestnie jak kot. Ilana zamknęła oczy i znów je otworzyła.

- To nie jest konieczne.

- Dziękuję - odezwała się Liliana z wrodzonym urokiem. - To miło z twojej strony.

Nie miała wyboru. Klótnia i tak w niczym by nie pomogła. Postanowiła zachować milczenie do momentu, aż opuszczą rezydencję. Dopiero na zewnątrz wyjęła komórkę.

- Co robisz?

- Dzwonię po taksówkę.

- Nie ma mowy.

- Idź do diabła.

Ciemne, prawie czarne oczy zapłonęły dziko. Ilana nie mogła oderwać od nich wzroku. Wszystko inne przestało się liczyć, zniknęło. Słyszała w uszach dudnienie własnego serca.

Niespiesznie Xandro przysunął się i pocałował ją, powstrzymując wybuch złości. Mocno przywarł ustami do jej ust, zadając ból, który jednak zniknął, gdy tylko załapała ją fala pożądania. Jego język składał nieme obietnice. Ilana rozplynęła się w jego ramionach, a gdy w końcu ją wypuścił, omal się nie przewróciła.

- Zaczniemy od początku? - Kiedy nic nie powiedziała, dodał: - Nie mogę uwierzyć, że nagle zapomniałaś języka.

Nie krył rozbawienia, co tylko ją rozsierdziło.

- Próbuję znaleźć odpowiednie słowa - wydusiła, siląc się na cynizm. - Ale jeśli czekasz na pochwałę, to daj sobie spokój.

- Powtarzasz się.

Ilana przeszyła go wzrokiem, jednak jej emocje skrył mrok.

- Bo do ciebie nic nie dociera.

Xandro wyłączył alarm i zrobił kilka kroków w kierunku bentleya.

Otworzył drzwi od strony pasażera.

- Wsiadaj, Ilano. Nie poruszyła się.

- Ale ja nie chcę.

- Nie musisz się mnie obawiać. - Jego głos był cichy, zbyt cichy. Jakby wiedział, że... Ale niby skąd? Poza Lilianą nikt nigdy nie poznał prawdy.

- Wolę pojechać taksówką.

Xandro nie odezwał się słowem, ale Ilana dopiero po kilku minutach niechętnie zajęła miejsce obok niego. Podróż do Bondi trwała całą wieczność, a przynajmniej tak jej się wydawało. Poczula się nagle bardzo bezbronna. Oczy zaszyły jej łzami, ale duma nie pozwoliła im popłynąć.

Musi myśleć o miłych rzeczach. Słonecznych dniach, bezchmurnym niebie, różanych ogrodach i kociakach baraszkujących w trawie, o wszystkim, co mogło odciągnąć jej uwagę od mężczyzny u jej boku.

Xandro odzywał się rzadko, za co była mu wdzięczna. Ale dopiero kiedy bentley zatrzymał się pod jej domem, odetchnęła z ulgą. Odpięła pas i rzuciła pospieszne „dziękuję”. Nie zdążyła jednak zrobić nawet dwóch kroków, gdy usłyszała trzask drzwi i pisk alarmu.

- Odprowadzę cię pod same drzwi.

- Nie.

Chciała, żeby zniknął. Zależało jej tylko na tym, żeby się znaleźć w swojej samotni. Wybrała odpowiednią kombinację klawiszy odbezpieczającą drzwi frontowe, po czym szybkim krokiem ruszyła do holu. Ale on podążył za nią.

Ilana zamarła bez ruchu przed windą. Xandro otarł delikatnie jej mokry policzek. Prawie czuł jej ból. Cierpiał niemal tak mocno jak ona. Ta pojedyncza łza poruszyła go do głębi, podobnie jak dumnie uniesiona głowa.

- Idź już.

Przez chwilę się obawiała, że zignoruje jej prośbę.

- Ściągnij windę. Pójdę, jak tylko wsiądziesz do środka.

Zawahała się, niepewna, czy dotrzyma słowa, ale w końcu wcisnęła guzik. Kilka sekund później melodyjny gong obwieścił przybycie windy. Strach przesłaniający jej oczy zniknął, gdy tylko drzwi się za nią zamknęły.

Na górze weszła do swojego apartamentu i zamknęła drzwi na trzy zamki i zasuwkę. Dopiero wtedy ruszyła do łazienki. Wszystkie światła paliły się jasno. Zawsze zostawiała je zapalone, gdy wiedziała, że wróci po zmroku.

Dobrze było pozbyć się makijażu, spod którego wyłonił się ciemniejszy siniak na policzku. Na ramionach także dostrzegła wyraźne ślady napaści. Włożyła bluzkę z długim rękawem, żeby je ukryć. Po namyśle narzuciła jeszcze szlafrok i poczłapała do kuchni, gdzie włączyła czajnik elektryczny.

Kilka minut później weszła do salonu z kubkiem parującej herbaty, po czym włączyła telewizor. Dobrze było usadowić się na wygodnej sofie z podkulonymi nogami i bezmyślnie przerzucać kanały.

Nagle coś białego na podłodze pod drzwiami przykuło jej uwagę. Przypominało kopertę. Czyżby list? Ale od kogo? Przemierzyła pokój i zerknęła na biały papier, na którym widniało jej nazwisko i adres. Nie mogła zrozumieć, dlaczego nie znalazła się w skrzynce z resztą poczty. Ostrożnie wyjęła ze środka pojedynczą kartkę i rozłożyła ją. Jej oczom ukazały się trzy słowa: „Pozbądź się go”.

Nikt się nie podpisał, ale Ilana wiedziała, że tylko Grant mógł być autorem takiego tekstu. Mimowolny dreszcz przeszył ją od stóp po czubek głowy. Ochrona budynku była niezwykle czujna i między innymi z tego powodu zdecydowała się na zakup apartamentu właśnie tutaj. Ale Grantowi udało się przedrzeć przez jej szeregi.

Czym sobie na to zasłużyła? Przecież z nikim się nie spotykała. Ale czy na pewno? Kolacja z Xandrem, rozmowy podczas różnych wydarzeń towarzyskich, podwożenie do domu... Byli tylko znajomymi, obracali się w tych

samych kręgach, mieli wspólnych przyjaciół. A te pocałunki nie miały dla niej znaczenia.

Na pewno? Chyba jednak miały. Bo pragnęła czegoś więcej. Ale czy mogła zignorować groźby Granta i przyjąć to, co oferował jej Xandro? Cokolwiek wybierze, ktoś prędzej czy później złamie jej serce.

Herbata w kubku dawno zdążyła ostygnąć, a ona wpatrywała się niewidzącym wzrokiem w ekran odbiornika. W końcu wyłączyła go, ponownie sprawdziła zamki, a potem wstawiła kubek do zlewu i udała się do łóżka.

Ale sen nie przyniósł ukojenia. Dwa razy obudziła się z krzykiem, roztrzęsiona do tego stopnia, że musiała zapalać nocną lampkę i czytać tak długo, aż oczy zaczęły jej się zamykać.

Tuż przed odpłynięciem do świata sennych marzeń ujrzała potężną sylwetkę Xandra Caramanisa.

Ilana obudziła się wcześniej rano. Zaparzyła mocną kawę, posłodziła ją, po czym usiadła na wygodnym krześle wyściełanym poduszką, blisko szklanych drzwi prowadzących na mały taras z widokiem na zatokę.

Był cudowny wiosenny dzień, słońce świeciło jasno, rozświetlając tafłę wody oceanu, a miłośnicy plażowania już spacerowali po piasku wzdłuż brzegu. Wkrótce parasole niczym kwiaty upstrzą szeroki, piaszczysty pas, tworząc obrazek jak z kalejdoskopu.

Pół godziny później Ilana wyruszyła do pracowni. Musiała się pochylić nad projektem sukni, która byłaby godną następczynią czerwonej kreacji, nagrodzonej w kategorii strojów wieczorowych. Wiedziała, że to niełatwe zadanie.

Mimo to zabrała się do szkicowania. Nanosiła zmiany, gromadziła pomysły, aż późnym popołudniem poczuła, że stworzyła świetny projekt, do którego dobrała materiał o idealnym kolorze i odpowiedniej fakturze.

W końcu uznała, że nadszedł czas na zasłużoną przerwę. Udała się więc do kawiarni, gdzie zamówiła kanapkę i kawę na wynos. Wracając do pracowni, trzymała nerwy na wodzy.

Opierając się instynktowi, nie odwracała się przez ramię ani w żaden inny sposób nie okazywała strachu. Mimo to czuła, że ktoś ją śledził.

Mrowienie na karku ustało, dopiero gdy zamknęła za sobą drzwi pracowni.

Jednak kolejne godziny przysporzyły jej nowych zmartwień. Krawcowa się rozchorowała, a maszyna odmawiała posłuszeństwa, ilekroć Ilana próbowała coś na niej poprawić. Błagała ją, przeklinała i znów błagała. W końcu zadzwoniła do serwisu.

Była zmęczona, czuła się jak siedem nieszczęść, a wyglądała pewnie jeszcze gorzej. Każdy telefon przyprawiał ją o ból brzucha, dlatego poprosiła Micki, żeby to ona odbierała. Sama przejmowała słuchawkę wyłącznie wtedy, gdy chodziło o interesy i gdy zadzwoniła Liliana.

Marzyła o powrocie do domu, gorącej kąpieli z pianą i zimnym drinku z odrobiną alkoholu, który pomógłby jej się odprężyć i zapomnieć o Grancie. Sama myśl o tym, że mógłby planować kolejne wywrotowe posunięcie, odbierała jej poczucie bezpieczeństwa.

Zniechęcona zamknęła pracownię i ruszyła chodnikiem w ślad za Micki. Jednak po paru metrach stanęła jak wryta na widok zaparkowanego przy krawężniku srebrnego bentleya i Xandra opierającego się niedbale o drzwi pasażera.

- Witaj - przemówił leniwym głosem z lekką chrypką, która wyostrzyła wszystkie jej zmysły.

Garnitur, w który był ubrany, bez wątplenia skrojono z drogiego materiału i uszyto na miarę, o czym świadczył doskonały fason podkreślający szerokie ramiona. Niezwykle męski emanował siłą, która zdawała się niepohamowana.

A jego usta przywodziły na myśl grzeszne myśli. Na samo wspomnienie ich dotyku Ilanie ziemia zaczęła się usuwać spod stóp. Na kilka minut zapomniała, kim jest i gdzie się znajduje. Dzięki niemu przeniosła się do świata, w którym nie istniały strach ani niepewność, a jedynie obietnica namiętnych doznań.

- Cześć. - Czy jej głos naprawdę brzmiał tak spokojnie, jak chciała? Miała nadzieję, że tak. Okazanie słabości nie wchodziło w grę.

Xandro wyglądał na zrelaksowanego. Odepchnął się od samochodu i podszedł do niej. Ilana ucieszyła się, że jej nie dotknął. Inaczej mogłaby się rozsypać w drobny mak.

Po obu stronach ulicy stały zaparkowane samochody. Czy możliwe, żeby Grant siedział w jednym z nich?

- Pomyślałem, że zabiorę cię na kolację.

- Mam inne plany. - Co nie do końca było zgodne z prawdą. - Ale dziękuję za propozycję.

Xandro przyjrzał jej się uważnie, odnotowując ponury cień, który się pojawił w jej zielonych oczach.

- Musisz umyć włosy? - rzucił z rozbawieniem w głosie. - Posprzątać mieszkanie? Napisać do cioci Sally?

- Nie mam cioci Sally.

- Co za ulga. - Uniósł drwiąco jedną brew, ale jeszcze bardziej ją to zirytowało.

- Nie bądź śmieszny.

Xandro obserwował przelotne emocje, które usiłowała ukryć. Nie musiała się przed nim tłumaczyć i doskonale zdawała sobie z tego sprawę. Ale on zamierzał to zmienić, już wkrótce.

- Tylko pół godziny - powiedział cicho.

Wiedziała, że powinna odmówić. Jeśli Grant ich obserwuje, zobaczy, jak od niego odchodzi, i uzna, że odniósł zwycięstwo. Ale nie mogła się łudzić, że

dzięki temu przestanie ją nękać. Właściwie powinna pójść na policję. Tylko po co? Żeby jej kazali na siebie uważać albo wnieść oskarżenie, gdy Grant już się do niej włamie?

Cholera. Tak naprawdę umierała z głodu. Poza tym pół godziny jej nie zbawi.

- Zgoda.

Wzdłuż Campbell Parade znajdowało się kilka kawiarni, spośród których mogli wybierać. Xandro zaprowadził ją do jednej z nich, wybrał stolik w środku, przejrzał menu i złożył zamówienie.

Na ulicy panował wzmożony ruch. Ogródki na zewnątrz zaczynały się wypełniać stałymi klientami rozkoszującymi się wolnym czasem, świeżym powietrzem i odprężającym widokiem przed powrotem do domu.

- Jak spędziłaś dzień?

Ilana skosztowała wyśmienitej kawy i dodała jeszcze jedną kostkę cukru.

- Nie chcesz wiedzieć.

- Przekonajmy się.

Zauważyła, że miał bardzo ładne dłonie. Lubiła czuć ich łagodny dotyk na twarzy. Musiała przestać o tym myśleć. Inaczej zwariuje.

Wypiła kolejny łyk kawy. Poczowała działanie kofeiny i zerknęła na Xandra znad krawędzi filiżanki. Do perfekcji opanował udawanie obojętności. Ale ona wiedziała, że krył się za nią wyjątkowo przenikliwy umysł, który trudno było zwieść. Dlatego zdecydowała się na pogodny ton rozmowy.

- Bilans nie jest zachwycający. Straciłam jedną krawcową i jedną maszynę. - Wzruszyła ramionami. - Za dużo pracy, za mało czasu. - Zamilkła na moment. - Twoja kolej.

- U mnie po staremu. Ważne spotkanie, telekonferencja. Nic, z czym nie mógłby sobie poradzić.

Kelner postawił przed nimi dwie miski parującego risotto z grzybami, szpinakiem, orzeszkami piniowymi i parmezanem. Smakowało wspaniale. Ilana

jadła z przyjemnością, ani na chwilę nie zapominając o towarzyszącym jej mężczyźnie. Jej uwagi nie uszedł nawet sposób, w jaki unosił jedzenie do ust.

Roztargniona z powodu jego bliskości z zadowoleniem przełknęła ostatni kęs i zrezygnowała z deseru na rzecz kolejnej kawy. Zaczęła odliczać minuty do końca spotkania. Jeszcze moment i będzie mogła uregulować swoją część rachunku, a potem się pożegnać.

Ale z Xandrem Caramanidem nie było proste. Oczywiście nie przyjął od niej pieniędzy, a kiedy wyszli, leniwie skinął głową, wskazując kierunek. Ilana mogła się odwrócić i odejść, lecz jej ciało nie reagowało na polecenia mózgu.

- Muszę nadgonić z robotą. - Poza tym potrzebowała poczuć się bezpiecznie w schronieniu swoich czterech ścian.

- Odwiozę cię do domu.

- Nie ma potrzeby. To tylko dwie przecznice stąd.

Spojrzał na nią z rozbawieniem.

- Jadę w tamtą stronę.

- Zawsze jesteś taki...

- Stanowczy?

- Dyktatorski pasowałoby znacznie lepiej - odparła jedwabistym głosem. -

Nie lubię władczych mężczyzn.

Jego zachrypnięty śmiech trochę ją rozzłościł.

- Długo zamierzasz tutaj stać i się ze mną kłócić?

- A co, jeśli powiem, że nie mam ochoty więcej się z tobą spotykać?

W jego oczach rozbłysły figlarne chochliki.

- Uznam, że kłamiesz.

Spokojne, wyważone słowa odebrały jej całą wolę walki i uczyniły bezbronną. Odarta z emocji stała przed mężczyzną, który najwyraźniej potrafił bezbłędnie odczytywać jej myśli.

- Marnujesz czas.

Odwróciła się, ale Xandro złapał ją za rękę i zaprowadził do bentleya. Bez słowa, nie opierając się, wsiadła do środka, żeby po chwili znaleźć się pod domem. Ściskając kluczyki w dłoni, przygotowała się do wyjścia.

- Chyba o czymś zapomniałaś.

Ilana spojrzała na swojego przystojnego kierowcę, który najwyraźniej nie zamierzał niczego tłumaczyć, bo tylko musnął delikatnie jej usta. Przekleła dzień, w którym postanowił namącić jej w życiu, rozbudzając pragnienia, z których dawno zrezygnowała. Bała się podarować serce jakiemukolwiek mężczyźnie, a zwłaszcza temu.

Xandro przysunął rękę bliżej jej ramienia, na co cichy jęk wyrwał jej się z ust wykrzywionych w grymasie.

- Co się stało? - zaniepokoił się.

- Nic takiego. - Zdawała sobie sprawę, że żaden unik tutaj nie zadziała. - Zwykły siniak.

Delikatnie podwinął rękaw jej bluzki. Ilana dobrze wiedziała, co tam zobaczył. Ciemnoniebieski ślad palców odcisnięty na skórze. Jego wzrok powędrował ku jej twarzy. Delikatnie musnął palcami opuchnięty policzek.

- Kto ci to zrobił? - Ilana sięgnęła do klamki, ale Xandro przytrzymał ją delikatnie. - Były narzeczony?

- Nie masz prawa mnie przesłuchiwać.

Cisza zdawała się odbijać echem w eleganckim wnętrzu auta, elektryzująca, niemal przerażająca.

Xandro cofnął rękę, odblokował zamek i oparł się na siedzeniu.

- A gdybym miał?

- To nie czas na gdybanie.

Otworzyła drzwi i wydostała się na zewnątrz. Ale Xandro nie zamierzał tak łatwo dać za wygraną. Swym zwyczajem znalazł się obok niej w ciągu zaledwie kilku sekund. Poruszał się szybko i zwinnie jak kot. Nagle wydał się Ilanie bardzo niebezpieczny. Nie chciała, żeby się do niej zbliżył.

- Byłoby łatwiej, gdybyś mi opowiedziała, co zaszło.

Wyjawienie prawdy przed Xandrem zakrawałoby na głupotę.

- Nie byłoby - odparła, ostrożnie dobierając słowa.

Xandro obserwował ją w milczeniu jeszcze przez jakiś czas, zwracając szczególną uwagę na bladość cery, ledwo widoczne błaganie w oczach i niepokój, który starała się ukryć. Czy ona w ogóle zdawała sobie sprawę, jak wielką miał władzę? Za ile sznurków pociągał?

- Twój wybór.

Przejmij inicjatywę, podpowiadał jej wewnętrzny głos. Życz mu dobrej nocy i odejź. Nic już nie było łatwe. Targające nią emocje okazały się tak silne, że nie umilkły nawet po przekroczeniu progu domu. Ilana uznała, że najlepiej będzie się czymś zająć.

Dlatego, gdy tylko przebrała się w luźny T-shirt, zmyła makijaż i związała włosy w koński ogon, ruszyła do domowej pracowni, włączyła komputer i skupiła się nad projektami do zimowej kolekcji.

Gdy skończyła, napisała do Liliany krótki e-mail, w którym streściła wydarzenia minionego dnia. To był taki ich prywatny rytuał, który powstał po śmierci ojca. Te wiadomości przypominały trochę kartki z pamiętnika.

O jedenastej pogasiła światła, wsunęła się do łóżka i zasnęła, jeszcze zanim jej głowa dotknęła poduszki.

Kolejny dzień zaczął się całkiem zwyczajnie. Ilana poświęciła wiele godzin na wykończenie nowej wieczorowej sukni. Chcąc dopiąć wszystko na ostatni guzik, została jeszcze kilka minut po wyjściu Micki i dziewczyn.

Był przepiękny wieczór. Słońce świeciło nisko na niebie, a świeża bryza niosła zapach oceanu, gdy Ilana zamykała pracownię. Choć została dłużej, niż zamierzała, czuła satysfakcję na myśl, że nowa kreacja przyćmi blask nagrodzonej czerwonej sukni, którą przywłaszczyła sobie Danika.

Na ustach Ilany pojawił się nikły uśmiech. Zadzwoiła do Micki, żeby przekazać wspaniałą wiadomość, a potem udała się do pobliskiej kawiarni, żeby się odprężyć przy filiżance kawy.

Tuż przed wyjściem odniosła wrażenie, że jest obserwowana. Niemal natychmiast zadzwoniła jej komórka. Odebrała.

- Cześć, zdzira - usłyszała głos Granta.

Powinna się była rozłączyć, ale ogarnęła ją wściekłość, której po prostu musiała dać upust.

- Boisz się pokazać w świetle dnia? - Jak się czujesz ze świadomością, że wciąż cię obserwuję?

- Powinieneś sobie znaleźć jakieś zajęcie.

- I stracić zabawę?

Ilana rozłączyła się, ale zanim zdążyła zrobić wdech, komórka zabręczała, informując o nadejściu nowej wiadomości tekstowej. Była krótka i treściwa. Powinna czym prędzej wstać i wyjść, ale nie chciała dać Grantowi satysfakcji, uciekając niczym spłoszone zwierzę.

Postanowiła, że zaczeka pięć minut.

Na zewnątrz wciąż było mnóstwo ludzi. Poza tym miała przy sobie alarm osobisty. Delikatny powiew wiatru rozwał jej włosy. Ilana odgarnęła kosmyk z twarzy i nagle do jej uszu dobiegły odgłosy przepychanki i jęk bólu.

Odwróciła się w samą porę, żeby ujrzeć Granta potykającego się o nogę nieznanego mężczyzny, który próbował go chwycić. Jednak Grant wyrwał się i rzucił przed siebie pędem.

- Kim pan jest? - Ilana domagała się wyjaśnień od swojego wybawcy.

- Próbował panią zaczepić. - Odwrócił się, najwyraźniej zamierzając odejść.

- A niby skąd pan to wie?

- Zachowywał się podejrzanie, proszę pani.

- Nie wierzę panu. Mężczyzna wzruszył ramionami.

- Zaparkowałem tutaj. - Wskazał ciemny sedan z przyciemnionymi szybami. - Muszę już iść.

Wspomnienia ożyły. I nagle przypomniała sobie, że już widziała to auto.

- Chyba powinien mi pan powiedzieć, kim pan jest.

Przy krawężniku zatrzymał się radiowóz. Przez otwarte okno wyjrzał policjant.

- Jakiś problem?

- Ten człowiek mnie śledzi. Funkcjonariusz wysiadł i oparł rękę na kaburze.

Zadał kilka pytań, poprosił o dowód tożsamości i wyjaśnienia.

Okazało się, że Benjamin Jackson był ochroniarzem wynajętym przez Xandra Caramanisa, żeby nad nią czuwać. Jak do tego doszło?

- Chyba powinienam panu podziękować - zwróciła się do niego, kiedy zostali sami.

- Wykonuję tylko swoją pracę.

- Powinien był mi pan wyznać prawdę - stwierdziła stanowczo.

- Proszę mi mówić Ben - zaproponował. - Dyskrecja przede wszystkim, proszę pani.

- Ilana. Nazywam się Ilana - rzuciła rozdrażniona. - Możesz zrobić sobie wolne.

Ben przyjrzał jej się z powagą.

- Dostałem instrukcje.

Zrezygnowana Ilana wsiadła do samochodu i przekręciła kluczyk w stacyjce. Jednak po pokonaniu kilku przecznic zatrzymała się, żeby zadzwonić.

- *Maman*, masz adres Xandra?

Nawet jeśli rozbudziła ciekawość Liliany, mama nie wspomniała o tym słowem.

- Oczywiście, kochanie. - Po chwili podała jej nazwę ulicy i numer domu.

- Dzięki.

Pięć minut później Ilana zmierzała swoim BMW do luksusowej dzielnicy Vauclose. Chciała zabić Xandra, a przynajmniej go uderzyć, nie wspominając o słownej napaści. Układała sobie w myślach wszystko, co mu powie, niepewna, czy uda jej się zachować spokojny lub przynajmniej kulturalny ton.

Dostrzegła wskazany numer, zaparkowała i ruszyła do bramy, gdzie musiała się wylegitymować przed bardzo nowoczesnym systemem zabezpieczeń. Ujrzała przez pręty dwupiętrowy dom doskonale wkomponowany w krajobraz.

Po kilku sekundach brama się otworzyła i Ilana ruszyła energicznym krokiem przez półkolisty podjazd w stronę wejścia głównego. W chwili gdy dotarła do celu, w drzwiach stanął Xandro.

- Witaj, Ilano.

Nie sprawiał wrażenia zaskoczonego, czym jeszcze bardziej ją rozsierdził.

- Jak śmiałeś?

Unosząc jedną brew, Xandro przesunął się na bok i wskazał ruchem ręki, żeby weszła.

- Chcesz odbyć tę rozmowę na progu mojego domu?

Ilana spiorunowała go wzrokiem, po czym ruszyła do środka. Gdy tylko drzwi się zamknęły, stanęła na wprost jego potężnej sylwetki, gotowa na konfrontację.

- Kto, do diabła, dał ci prawo ingerowania w moje życie?

- A może byś się najpierw przywitała? - zadrwił Xandro, ruszając do pokoju po prawej stronie.

Przypominała małą wiedźmę, kiedy tak kipiała ze złości, gotowa zareagować na każdą prowokację z jego strony. Kusilo go, żeby przetestować jej samokontrolę.

- Wynająłeś ochroniarza - wypaliła wściekle. - Dlaczego?

- Wejdz do środka, a ja przygotuję coś do picia.

- To nie jest przyjacielska wizyta.

- Zdażyłem się zorientować.

Dopiero teraz spojrzała na niego uważnie, zwracając uwagę na muskularne ramiona i kilka rozpiętych guzików pod szyją. Nie, nie zamierzała się teraz poddać!

- Mogłeś mnie przynajmniej uprzedzić! Ten facet mnie przestraszył!

- Grant Baxter?

- Myślałeś, że... - Urwała w pół zdania i zmrużyła oczy. - Kto?

- Słyszałaś.

Ilana zbladła. Czy on znał prawdę? W końcu komuś takiemu jak Xandro Caramanis nietrudno było zdobyć potrzebne informacje. Wystarczyło mieć znajomości.

Po napaści Granta w przeddzień ślubu przyjęto ją do prywatnego szpitala. A szpitale prowadzą rejestr. Co więcej sprawę zgłoszono na policję, chociaż nie wniosła oskarżenia. Dotarcie do odpowiednich akt nie było łatwe, ale z całą pewnością możliwe.

- Istnieje ustawa o ochronie prywatności - odezwała się ponuro. - Mogę cię pozwać na jej podstawie.

Xandro wzruszył ramionami.

- Proszę uprzejmie.

Niewiele myśląc, zamachnęła się i uderzyła go w twarz.

- Niech cię szlag! - Okładała go pięściami po torsie, ramieniu i rękach do momentu, aż ją złapał za nadgarstki. - Puszczaj!

- Wystarczy. - Jego głos, choć cichy i spokojny, niósł ze sobą ostrzeżenie. - Przestań. Jeszcze zrobisz sobie krzywdę.

Ale ona już doznała krzywdy. Była wściekła, potwornie wściekła na Granta, na Xandra. Nie chciała tak żyć, ciągle w nerwach, gotowa na najgorsze. Powoli zaczęła się uspokajać. Jej oddech stał się równomierny, podobnie jak rytm serca.

- Dlaczego? - zapytała wściekle.

Xandro nawet nie udawał, że nie zrozumiał pytania.

- Potrzebujesz ochrony. Zapewniłem ci ją.

- Muszę się powtórzyć. Dlaczego?

Jego zmysłowe usta wygięły się w uśmiechu.

- Mam troskliwe serce?

- Jestem pewna, że cały legion kobiet chętnie wypróbowałby twoją troskliwość.

- Bez przesady.

- Naprawdę? Prawie się dałam nabrać.

Dostrzegła rozbawienie w jego ciemnych oczach i omal znów go nie uderzyła. Właściwie zrobiłaby to, gdyby ją puścił.

- Przyszłam tutaj, żeby...

- ...się powściekać? - zasugerował.

- Powiedzieć ci, żebyś odwołał ochroniarza i trzymał się z dala od mojego życia!

- To będzie trudne.

- Nie wydaje mi się. Po prostu do niego zadzwoń.

- Nie.

Jej oczy przypominały dwa lśniące szmaragdy.

- Czy ty nic nie rozumiesz?

Xandro przypomniał sobie, jak wielka ogarnęła go wściekłość, kiedy czytał raport z obdukcji przeprowadzonej po tym, jak została pobita.

- Ochroniarz zostaje. Podobnie jak ja.

Zamknęła oczy, żeby zapanować nad złością, po czym znów je otworzyła.

- Nie możesz tego zrobić. W moim życiu nie ma miejsca dla żadnego mężczyzny. Kropka.

Xandro uwolnił jedną jej rękę, ale nadal mocno ścisnął drugą.

- Może coś zjemy?

Ilana spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Tutaj? My? Straciłeś rozum, jeśli sądzisz... - Przerwała. - Nie ma żadnych nas.

- Zapraszam na kolację - powtórzył z naciskiem.

- Nie tym razem.

Wyrwała rękę z żelaznego uchwytu jego palców i ruszyła do drzwi. Jednak po drodze do samochodu zaczęły ją ogarniać wątpliwości. Czy na pewno dobrze postąpiła? Niczego już nie była pewna.

Kiedy zaparkowała BMW na wyznaczonym miejscu podziemnego parkingu, poczuła się okropnie. Z puszką gazu pieprzowego w ręku ruszyła do windy, gotowa potraktować nią każdego napotkanego intruza.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Następny dzień zapowiadał powrót do normalności. Przygotowania do kolejnego pokazu pochłaniały mnóstwo czasu. Ponadto jedno z popularniejszych krajowych czasopism chciało napisać artykuł o marce Arabelle.

Telefony od Granta ustały. Przestał ją również dręczyć wiadomościami. Czyżby epizod z ochroniarzem wynajętym przez Xandra wystraszył go na dobre? Czy może czekał na właściwy moment?

Za to Xandro zadzwonił dwukrotnie. Za pierwszym razem Ilana nie odebrała, a za drugim uprzejmie odmówiła, gdy zaprosił ją na kolację. Wiedziała, że ignorowanie go nie było najlepszym rozwiązaniem, ale na razie nic lepszego nie przychodziło jej do głowy.

Tego samego dnia wieczorem Ilana zastanawiała się, co włożyć na przyjęcie organizowane w domu jednej z jej najlepszych przyjaciółek.

Wszyscy liczyli, że jak zwykle wystąpi w zdumiewającym stroju, więc nie mogła zawieść. Zdecydowała się na liliową sukienkę z kilku warstw żorżety i szpilki w tym samym kolorze. Włosy upięła w kok.

Spotkanie Xandra na jednym z największych wydarzeń sezonu towarzyskiego było nieuniknione. Ilana przyłapała się na tym, że co pewien czas próbowała wyłowić jego przystojną twarz z tłumu zaproszonych gości.

Niestety dostrzegła tylko Danikę z pięknie ułożonymi włosami, umiejętnie nałożonym makijażem i brylantami połyskującymi w uszach, na szyi oraz wokół nadgarstka. Ubrana była w czerwoną suknię Arabelle.

Ilana miała ochotę ją udusić. Jednak z drugiej strony musiała przyznać, że modelka robiła świetną reklamę marki. Pocieszała się myślą, że być może zyska na tym „nieporozumieniu”.

Poczuła na sobie czyjś wzrok, więc się odwróciła. Nieruchome ciemne oczy Xandra spoczęły na niej, a na jego ustach wolno wykwitał szeroki uśmiech. Ciało Ilany zapłonęło żywym ogniem, choć wcale tego nie chciała. Tym bardziej że instynkt ją ostrzegał, aby się trzymać od Xandra możliwie jak najdalej.

Nie wykonała więc żadnego ruchu w jego kierunku. Danika natychmiast dostrzegła swoją szansę i w mgnieniu oka znalazła się u boku Xandra. Kiedy musnęła wargami kącik jego ust, Ilana poczuła ukłucie w sercu, na które nie była przygotowana. Natychmiast powróciła do rozmowy z grupą osób stojących w pobliżu.

Wkrótce goście udali się na szeroki, oszklony taras, skąd rozciągał się fantastyczny widok na port i strzeliste, jasno oświetlone budynki, wyraźne na tle atramentowego nieba. Ilana napawała się zarówno jego magią, jak i chwilą samotności.

- Unikanie moich telefonów weszło ci w nawyk.

Osobisty system alarmowy nie ostrzegł jej w porę przed Xandrem. Niemniej teraz serce biło jej odrobinę szybciej, a przyjemne ciepło rozlało się po całym ciele, gdy przysunął się bliżej. Za blisko.

- Nie mamy o czym rozmawiać.

- Twój były narzeczony przestał się odzywać?

Xandro nie zamierzał jej informować o zatrudnieniu drugiego ochroniarza, który miał obserwować Granta. Przeprowadzone przez niego małe śledztwo ujawniło, że Grant Baxter już w dzieciństwie przejawiał skłonności do zachowań psychopatycznych, a w wieku dziewiętnastu lat został oskarżony o usiłowanie gwałtu. Ponadto raz zwolniono go z pracy za dręczenie jednej z pracownic.

- Czemu wciąż zabiegasz o moje towarzystwo?

- Stanowisz miłą odmianę.

- Po oblegających cię, mizdrzących się kobietach, które spijają każde słowo z twoich ust? - Po prostu nie mogła się powstrzymać przed kąśliwym komentarzem.

- Może najwyższy czas znaleźć sobie żonę, która będzie mnie przed nimi chronić - rzucił z miną niewiniątka.

Przypomniała sobie chwilę, w której odprawił Danikę, i przechyliła głowę na bok.

- Tak uważasz?

- Dzięki żonie moje życie stałoby się mniej skomplikowane. -

Rozbawienie nie zniknęło z jego głosu, dlatego Ilana postanowiła utrzymać podobny ton.

- Jakoś nie wyobrażam sobie siebie w roli męża.

- Twoim zdaniem to niemożliwe, żebym chciał mieć dzieci?

Ilana ściągnęła brwi.

- Żeby przedłużyć dynastię Caramanisów?

- Dostrzegam w tym także inne korzyści.

Ilana nie miała zamiaru o nich myśleć.

Już sam widok muskularnego ciała całkiem ją rozbijał. Spróbowała się od niego odsunąć, ale Xandro okazał się szybszy. Pochylił głowę, ujął w palce jej brodę i pocałował ją.

Zmysłowo muskał językiem jej wargi, żeby po chwili precyzyjnie się między jej zębami. Ilana nie mogła się opanować, więc zaczęła odpowiadać tym samym. Zawładnęło ją silne uczucie, które przeniosło ją do miejsca, z którego istnienia nie zdawała sobie sprawy.

Xandro przytulił ją mocniej, a jego pocałunki stały się bardziej natarczywe. Ilana zatraciła się w nich, a cichy jęk protestu uwiązł jej w gardle, gdy delikatnie rozluźnił uścisk. Na koniec ujął w ręce jej twarz i delikatnie pocałował w usta, zanim ją wypuścił.

Ilana spojrzała w jego ciemne oczy, gdy pogładził kciukiem jej wargi. Nadal czuła jego smak. Pragnęła jego bliskości bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Chciała poznać namiętność, którą mógł jej dać.

Ale sama myśl o tym zakrawała na szaleństwo, na które nie mogła sobie pozwolić.

- Naprawdę uważasz, że to byłoby takie trudne?

Przez chwilę przyglądała mu się uważnie. Nie była przekonana, czy dobrze zrozumiała, bo chyba nie chciał powiedzieć, że...

- Bycie moją żoną? - mruknął Xandro, jakby czytając jej w myślach.

- Kiepski żart.

- Ale ja nie żartuję.

Ilana czuła się tak, jakby straciła zdolność składania słów w zdania.

- Lubię swoje życie takie, jakie jest.

- Niewiele by się zmieniło. Ty masz swoją pracę, ja swoją.

- Składasz mi propozycję, która miałaby być dla nas wygodna?

- Przeszkadza ci to? Tego już było za wiele.

- I stąd ten pocałunek? - Jej oczy rozblęskły. - A co potem? Seks, żeby ustalić, czy do siebie pasujemy? - Przechyliła głowę. - Jeśli to oświadczyny, to trochę ci nie wyszły.

Ilana odwróciła się od niego i wróciła do przestronnego salonu, gdzie chwyciła kieliszek szampana z tacy. Schłodzony płyn wcale jej nie smakował,

dlatego dyskretnie wylała resztę, po czym podeszła do Liliany, żeby poinformować o zamiarze opuszczenia przyjęcia, i pożegnała się z gospodarzami.

Kilka minut później mknęła w swoim BMW przez ulice miasta, ignorując chęć zerknięcia w lusterko. Wiedziała, że Xandro jej nie odpuści. Postanowiła zapuścić się w boczne ulice, żeby go zgubić. Poza satysfakcją nie zyskała absolutnie nic.

Zaledwie kilometr dzielił ją od domu, gdy przejeżdżający obok samochód wykonał gwałtowny skręt, zmuszając ją do zjechania na krawężnik. Ilana gwałtownie wcisnęła hamulec i usłyszała dźwięk gnieczonego metalu. Poduszka powietrzna wybuchła jej w twarz w chwili, gdy auto zatrzymało się gwałtownie.

Oszołomiona siedziała bez ruchu aż do momentu, gdy usłyszała głosy; dudniące, męskie głosy, a po nich dźwięk otwieranych drzwi. Ktoś odpiął jej pas, a potem wszystko potoczyło się bardzo szybko.

Był tam Xandro. Trzymał ją mocno za rękę, wykonując jednocześnie kilka telefonów. Wkrótce rozległo się wycie syren. Tuż za karetką nadjechał radiowóz.

Pamiętała, jak tłumaczyła komuś, że nic jej nie jest. Potem padło kilka pytań, zawieziono ją na ostry dyżur, wykonano prześwietlenie. I przez cały ten czas Xandro nie odstępował jej na krok.

Okazało się, że nic sobie nie złamała. Natomiast badania wykazały kilka stłuczeń i wstrząs mózgu. Lekarz uznał, że miała dużo szczęścia, ale postanowił zostawić ją w szpitalu na noc na obserwację.

- Chciałabym wrócić do domu.

Lekarz wymienił porozumiewawcze spojrzenia z Xandrem.

- Pan się opiekuje panną Girard?

- Tak.

- Nie - odparła jednocześnie Ilana.

- Policja czeka w izbie przyjęć, żeby zadać państwu kilka pytań.

Ilana opuściła nogi na ziemię.

- Co ty wyprawiasz?

- Zamierzam się ubrać i stąd wyjść. Xandro przysunął się do niej.

- Nie mam mowy. - Z powrotem wsunął jej nogi pod szpitalną kołdrę i popchnął ją delikatnie na poduszki. - Nie zamierzam się z tobą kłócić, dlatego przyjmij do wiadomości, że nigdzie się nie wybierasz.

- Kiedy dałam ci prawo decydowania o tym, co mam robić?

- Zamilcz - syknął cicho. Nie uznał za konieczne informować jej o obecności ochroniarza przed drzwiami. - Mam zadzwonić do twojej matki?

- Nie - odparła pospiesznie. - Proszę, nie rób tego. Liliana zaplanowała na jutro lot do Melbourne na spotkanie z siostrą. Nie widzę powodu, żeby jej krzyżować plany. Opowiem jej wszystko po powrocie.

- To nie jest najlepszy pomysł.

- Ktoś zrobił zdjęcia?

- Tak.

Nawet jeśli fotografie nie trafią do gazet, na pewno pojawi się w nich choćby wzmianka o wypadku. Xandro Caramanis zawsze wzbudzał zainteresowanie prasy, a skoro był w pobliżu...

- Do diabła. - Syknęła z bólu.

- Spróbuj zasnąć.

Oczy zamknęły jej się jak na komendę.

Gdy się obudziła, świtało. Pielęgniarki robiły obchód, a Xandro siedział z wyciągniętymi nogami na krześle obok łóżka. Ból w miejscu, w które wbił się pas bezpieczeństwa podczas wypadku, trochę ograniczał jej ruchy. Ale poza tym nie było najgorzej.

- Jak się czujesz?

Ilana spojrzała na Xandra i wypowiedziała na głos pierwszą myśl, jaka jej przyszła do głowy:

- Wciąż tu jesteś.

- Myślałaś, że sobie pójde?

Tysiące razy przeżywał we wspomnieniach moment wypadku, gdy ogarnęła go silna potrzeba, żeby ją wydostać z samochodu i zabrać do miejsca, w którym byłaby bezpieczna. Poza tym nie mógł się pozbyć wrażenia, że to wcale nie był wypadek.

- Więc jestem wolna.

- Najpierw śniadanie i spotkanie z lekarzem.

Oczywiście nie posłuchała. Nacisnęła guzik, żeby wezwać pielęgniarkę. Jednak szpitalny protokół pokrzyżował jej plany, bo śniadanie okazało się nieuniknione. Podziobała trochę w talerzu, po czym się ubrała. Musiała przyznać, że dość dziwnie wyglądała w stroju wieczorowym o dziewiątej rano.

Oczywiście Xandro nie pozwolił jej zamówić taksówki. Ilana uznała, że walka z nim na nic się nie zda, dlatego posłusznie wsiadła do bentleya i dała się odprowadzić pod same drzwi apartamentu. Stała w progu i odwróciła się do niego.

- Dziękuję.

- Idź się spakować.

- Co takiego?

- Słyszałaś. Zabierz wszystko, co będzie ci potrzebne przez kilka najbliższych dni. Nie zostawię cię tutaj samej - oświadczył tonem nieznoszącym sprzeciwu, który strasznie ją rozzłościł. - A może potrzebujesz pomocy?

Ilana wiedziała, że z nim nie wygra, a zdecydowanie wołała się spakować sama. Bez zapału wyciągnęła z szafy dużą torbę, wrzuciła do niej kilka ubrań i różne przydatne przybory, zamknęła suwak, chwyciła laptop oraz szkicownik i odwróciła się do niego.

- Zadowolony?

- Chwilowo.

Wchodząc do eleganckiej rezydencji Xandra, Ilana przeżyła *deja vu*. Kilka dni temu, trawiona złością, tak bardzo skupiła się na ciskaniu gromów, że

prawie nie zwróciła uwagi na wystrój. Dlatego tym większe wrażenie wywarły na niej wysokie sufity, szerokie klatki schodowe prowadzące na piętro, oryginalne obrazy olejne zdobiące ściany i wspaniałe meble.

Prostokątna galeria na szczycie schodów prowadziła do kilku pokoi. Xandro otworzył jedno z drzwi, żeby ją wpuścić do ładnie urządzonej sypialni z ogromnym łóżkiem, toaletką z lustrem i komodą. Na tle jasnych podłóg odcinały się jedwabne narzuty, poduszki i zasłony.

Xandro postawił jej torbę i laptop na najbliższym krześle.

- Powinno ci być tutaj wygodnie.

- Dziękuję.

- Zejdźmy na dół, żeby cię mógł przedstawić gosposi. Judith i jej mąż, John, zajmują się całą posiadłością.

Bardzo miła kobieta powitała Ilanę z ciepłym uśmiechem na ustach, gdy tylko weszli do kuchni. U jej boku stał ochroniarz, którego natychmiast rozpoznała.

- Pod żadnym pozorem nie wolno ci opuszczać domu bez towarzystwa Bena lub mojego. Zrozumiano?

Omal nie zasalutowała.

- Tak jest.

Oczy Xandra pociemniały groźnie.

- Nie igraj ze mną. Znam sposób na butne kobiety.

- Już się boję.

- Moja droga, może napijesz się kawy? Albo herbaty? - przerwała im Judith. - A może coś zjesz?

- Przynieś wszystko do gabinetu, Judith - polecił Xandro. - Musimy omówić z Ilaną kilka spraw związanych z wypadkiem.

Przedyskutowali kwestie dotyczące BMW, ubezpieczenia i zeznań na policji.

- Jeszcze jedno - powiedział Xandro, przesuwając gazetę po blacie biurka.

- Przeczytaj to.

Ilana pochyliła się, żeby przeczytać wskazany przez niego artykuł.

Najpierw jej oczom ukazało się zdjęcie, na którym ona leżała na noszach, a Xandro stał tuż obok. Jednak to nie fotografia, ale podpis pod nim wytrącił ją z równowagi: „Narzeczonego ranna w wypadku”.

- Narzeczonego? Zażądasz sprostowania?

- Nie od razu.

- Dlaczego? - zdenerwowała się. Xandro oparł się wygodnie na krześle.

- Chcę nakłonić Granta, żeby wyszedł z ukrycia, i go schwytać.

To mogło się udać. A wtedy Grantowi postawiono by zarzuty, skazano i wysłano na leczenie do zakładu psychiatrycznego. I raz na zawsze zniknąłby z jej życia.

- Rozmawiałaś o tym z policją? - zapytała wolno.

- Wiedzą o moich planach. Ilana wzięła głęboki oddech.

- Co zamierzasz? Przyjrzał jej się uważnie.

- Chcę sprawić, żeby nikt nie miał wątpliwości, że nasz związek wszedł na wyższy poziom.

Serce Ilany zabiło szybciej.

- Czy to znaczy, że mam zostać u ciebie na dłużej?

- A to problem?

Na samą myśl o przebywaniu z nim pod jednym dachem zrobiło jej się słabo. Z drugiej strony, to tylko kilka dni. Wytrzyma. W końcu miała ze sobą laptop i szkicownik. Mogła się zabarykadować w pokoju gościnnym i wychodzić tylko na posiłki.

- Ale tylko na kilka dni.

- Doskonale. - Xandro wyprostował się i wyciągnął wizytówkę. -

Pojedziemy na policję, żeby złożyć zeznania, a resztą zajmiemy się po lunchu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kalejdoskop obrazów wdarł się do królestwa jej snów, nieuchronnie prowadząc ku koszmarowi. Niesamowicie prawdziwy i tak przerażający, że zaczęła wymachiwać rękoma, próbując się bronić.

Rozmazana męska sylwetka przypominająca Granta miotała się wściekle i wyrzucała z siebie obraźliwe słowa. W powietrzu unosił się paskudny odór alkoholu. Szorstkie ręce zaciskały się na jej skórze, szarpały ją, zmuszając, żeby się położyła na ziemi. Jej głowa odskoczyła w bok pod wpływem potężnego uderzenia. Krzyknęła głośno.

- Spokojnie.

Ten głos był inny, odległy, nie zrodził się w jej głowie, dlatego czym prędzej podążyła w jego stronę, szukając pomocy.

- Ilano.

Przerażające obrazy zbladły, a ich miejsce zastąpił widok jasnej sypialni, która z całą pewnością nie należała do niej.

Upłynęło kilka sekund, zanim zrozumiała, że nie jest sama. Poziom adrenaliny powoli się obniżył, a serce przestało walić jak młotem.

To był tylko koszmarny sen. Tylko sen...

- Już dobrze.

Przekleństwa cisnęły się na usta Xandra. Chciał rozerwać na strzępy faceta odpowiedzialnego za jej męczarnie.

- Często ci się to zdarza?

Musiała zachować spokój. Wyrównała oddech, tak jak ją tego uczono, po czym zmusiła się, żeby mu spojrzeć w oczy. Aż do zeszłej nocy radziła sobie całkiem nieźle.

- Tylko pod wpływem silnego bodźca.

- Chcesz o tym porozmawiać? Ilana wykrzywiła usta w grymasie.

- Rozmawiałam o tym z całym zastępem terapeutów, dzięki którym wypłynęłam na spokojniejsze wody. - Najwyraźniej zupełnie się rozbudziła. - Już się nad sobą nie użalam.

Minęło wiele czasu, zanim znów się nauczyła ufać. Ale tylko niektórym.

- Podać ci coś na sen?

Ilana nie chciała spać, bo się bała, że podświadomość znów ją zaprowadzi do tego straszego miejsca.

- Trochę poczytam. Może włączę laptop.

Obecność Xandra okazała się dla niej bardziej kłopotliwa, niż chciała przyznać. Dżinsy wisiały mu luźno na biodrach, a nagi tors dowodził, że świetny wygląd zawdzięczał nie tylko doskonale skrojonym garniturom, ale także siłowni. Pięknie wyrzeźbione mięśnie pracowały przy każdym ruchu, rozbudzając jej wyobraźnię. Niemal czuła bijące od niego ciepło.

Xandro przyjrzał się jej bladej twarzy, szeroko otwartym zielonym oczom i zapragnął się położyć obok niej, przytulić ją i zapewnić, że były narzeczony już nigdy jej nie skrzywdzi. Jednak tylko się cofnął.

- Gdybyś czegoś potrzebowała, przyjdź do mnie.

Jasne! Co on sobie wyobraża? Że pójdzie do niego do pokoju, obudzi go i powie: „Proszę, pomóż mi”? Nie zamierzała dać mu tej satysfakcji. W milczeniu patrzyła, jak znika za drzwiami.

Ilana wstała z łóżka, włączyła laptop i napisała e-mail do Liliany, po czym wyjęła z torby czasopismo o modzie i kartkowała je tak długo, aż się nauczyła na pamięć niemal każdego słowa.

W domu poszłyby do salonu, skuliła się w fotelu i włączyła telewizor, żeby tylko nie zasnąć. Ale tutaj nie miała tyle swobody. Zerknęła na zegarek i jęknęła. Do świtu zostało jeszcze wiele godzin.

Ostatecznie zmęczenie wzięło górę, umożliwiając powrót koszmarным obrazom z przeszłości. Tym razem także obudziła się przerażona, z trudem

łapiąc oddech. Przez chwilę leżała nieruchomo, nasłuchując. Miała nadzieję, że nikogo nie obudziła.

Zamknęła oczy i znów je otworzyła, wdzięczna za słabe światło sączące się do pokoju. Nie mogła się tak dłużej męczyć. Potrzebowała mocnej herbaty. Musiała się tylko bezszelestnie przedostać do kuchni.

Kilka minut później woda grzała się w czajniku elektrycznym, a Ilana myszkowała w szafkach w poszukiwaniu kubka.

- Nie możesz spać? - odezwał się Xandro. Omal nie dostała zawału. Wolno wypuściła powietrze i odstawiła kubek na blat.

- Nie chciałam cię obudzić. - W rzeczywistości Xandro sprawdził system bezpieczeństwa, gdy tylko rozbłysła lampka monitora pokazującego pomieszczenie, w którym pojawił się intruz. - Napijesz się herbaty?

Przypominała dzieło sztuki z potarganymi włosami i szczupłymi, gołymi nogami wystającymi spod przydużego, bawełnianego T-shirta z napisem po włosku, który głosił „Nie zadzieraj ze mną”. Każda inna kobieta włożyłaby seksowną bieliznę, nałożyła odrobinę makijażu, zostawiła rozpuszczone włosy i spryskała perfumami nadgarstki. Ale nie ona.

Nie dość, że obudziła go już dwa razy w ciągu nocy i nawet nie spała w jego łóżku, to jeszcze proponowała mu herbatę o czwartej nad ranem. To było dla niego coś zupełnie nowego.

- Czarna z jedną łyżeczką cukru.

Zręczne dłonie wykonały polecenie i popchnęły kubek w jego stronę.

- Co teraz? - Xandro wypił kilka łyków. - Porozmawiamy o sztuce czy o sytuacji w kraju?

- Podaj mi więcej szczegółów ze swojego życia - zaproponowała Ilana cichym głosem. - Opowiedz o rodzinie, o hobby, o tym, czego nie lubisz. Media na pewno będą drażnić. Niewykluczone, że ten czy inny dziennikarz zada mi podchwytliwe pytanie na twój temat.

Xandro utrzymał lekki ton rozmowy, przedstawiając historię swojego ojca, jego obsesji na punkcie pracy i kochanek, którym nie w smak było zajmowanie się jedynym synem Yannisa.

- Nie odwdzięczysz się tym samym? - zapytał Xandro, gdy opróżniła swój kubek.

- Prawie wszystko o mnie wiesz. Beztrioskie dzieciństwo, podróże zagraniczne, nabierająca tempa kariera i mężczyzna, który zniszczył jej zaufanie.

- Jak go poznałaś?

Naprawdę nie chciała o nim rozmawiać.

- U weterynarza. Mój kot zachorował. A jego pies został pogryziony. - Zrobiło jej się go żal, dlatego przyjęła zaproszenie na kawę. Wkrótce potem zaczęli się spotykać. - Był taki dobry, troskliwy i myślałam, że mnie kocha. Zaczęliśmy snuć wspólne plany i wyznaczyliśmy datę ślubu. - Zamilkła i przełknęła ślinę. - Przyjaciele wyprawili dla niego imprezę, na której strasznie się upił. Potem przyszedł do mnie i wpadł w szal, kiedy nie chciałam się z nim kochać. - Słowo „szal” nie oddawało w pełni jego stanu. - Poprosiłam mamę, żeby wszystko odwołała - dodała szybko.

- I postanowiłaś nie wnosić zarzutów.

Ilana przypomniała sobie błagalne prośby Granta.

- Jego matka miała problemy z sercem.

- Oczywiście nadal cieszy się dobrym zdrowiem.

Ilana uśmiechnęła się ironicznie.

- Jak na to wpadłeś?

Wstawiła pusty kubek do zlewu, a gdy się odwróciła, napotkała jego usta tuż przy swoich.

- Postaraj się jeszcze zasnąć, dobrze?

Bez słowa wyszła z kuchni i ruszyła na górę po schodach, przez cały czas wyczuwając jego obecność. Kiedy oboje wspięli się na galerię, Xandro ruszył

do swojego pokoju, a ona w przeciwnym kierunku - do swojego. I tak właśnie powinno być.

Dlaczego więc tuż przed zaśnięciem jej myśli krążyły wokół Xandra?

Ze snu wyrwał ją natarczywy dzwonek komórki.

- Kochanie, jak się masz?

Czy to Liliana? I która właściwie była godzina? Dziewiąta?

- Właśnie wpadła mi w ręce dzisiejsza gazeta. Na szczęście Xandro zadzwonił do mnie i zapewnił, że zatrzymali cię w szpitalu jedynie na obserwację.

Ilana jęknęła cicho. Powinna była zadzwonić do mamy z samego rana.

- *Maman*, taki mi przykro. Właśnie wstałam.

- Xandro mi powiedział. Ale skąd mógł to wiedzieć? - Tak bardzo się cieszę. Xandro to wspaniały człowiek.

Tylko nie to! Nie spodobał jej się pomysł okłamywania własnej matki. Co więcej, nie miała zamiaru udawać szczęśliwej narzeczonej. Jednak sytuacja ją do tego zmusiła.

Gdy tylko skończyła rozmawiać, wzięła prysznic, po czym ubrała się w dżinsy i sweter. W kuchni zastała Xandra parzącego kawę i Judith wbijającą jajka do miski. Oboje przywitali ją ciepłym uśmiechem.

- Cześć.

- Cześć. - Xandro pocałował ją w skroń, a potem w usta, nie zwracając uwagi na zaskoczenie wyzierające z jej oczu.

- Gratulacje, moja droga. - Judith promieniała. - Jestem taka szczęśliwa.

Ilana odkryła, że odgrywanie przypisanej jej roli nie było takie trudne. Wystarczyło się dużo uśmiechać, trochę śmiać i dotrzymywać kroku Xandrowi. Po śniadaniu otrzymała jeszcze kilka telefonów z gratulacjami, natomiast po lunchu zabrała laptop oraz szkicownik i ruszyła na taras, gdzie mogła się rozkoszować ciepłym dniem.

Praca pochłoneła ją bez reszty, dlatego dopiero o siedemnastej wyłączyła komputer, pozbierała swoje rzeczy i ruszyła na górę do pokoju. Bolały ją plecy i ramiona, a do tego czuła zbliżającą się migrenę.

Gorący prysznic mógł się okazać zbawienny. Umyła włosy, zawiązała na głowie turban, a drugim ręcznikiem opatulila ciało. Na dźwięk dzwonka komórki ruszyła do sypialni. Odebrała, ale przywitała ją cisza, po której nastąpiło ciężkie sapanie, aż połączenie zostało zerwane.

Natychmiast dotarło do niej, że Grant nie przegapił artykułu w gazecie. Ale po raz pierwszy pojawiło się coś jeszcze. Nadzieja. Być może ten przykry rozdział jej życia zostanie wkrótce zamknięty raz na zawsze?

Z tą myślą podeszła do szafy. Wybrała džinsy i robiony na drutach top, wsunęła buty na płaskiej podeszwie i pomaszerowała do kuchni, gdzie zamierzała przygotować sałatkę. Xandro dołączył do niej w ciągu kilku minut. Także i tym razem zaskoczył ją przelotnym buziakiem.

- Ładne perfumy. Delikatne.

- To mydło. I co to było? - Ilana spojrzała na niego pytająco i dostrzegła figlarny uśmiech.

- Ćwiczenia. Jutro wieczorem znajdziemy się pod obstrzałem spojrzeń wścibskich ludzi.

- W takim razie będę wisiała na twoim ramieniu i spoglądała na ciebie z udawanym zachwytem. - Odczekała chwilę, zanim dodała: - Co to za okazja?

- Znajomi urządzają przyjęcie na łodzi.

- Obowiązują stroje sportowe czy wieczorowe?

- Wieczorowe. To duża łódź.

Kolację zjedli na tarasie. Omówili wszystkie szczegóły dotyczące przyjęcia, po czym Ilana przeprosiła pod pretekstem, że musi się wcześniej położyć spać.

- Mam coś dla ciebie.

To coś okazało się przepięknym pierścieniem z brylantem, i to bardzo drogim.

- Nie. Nie mogę... - Ale zanim zdążyła skończyć zdanie, Xandro wsunął jej błyskotkę na palec.

- Uznaj, że to niezbędna część stroju.

- To już przesada.

- Moja narzeczona nosiłaby taki pierścionek.

- Ale ja nią nie jestem - odparła ze stoickim spokojem.

- Chwilowo jesteś.

Ilana spojrzała na lśniący brylant w kunsztownej oprawie.

- Dziękuj ę. Jest piękny. - Napotkała jego zagadkowe spojrzenie. - Gdy już będzie po wszystkim, oddam ci go.

Następnego dnia rano Ilana weszła do kuchni, przywitała się z Judith, wysypała trochę płatków i owoców do miski, po czym wyszła na taras, gdzie Xandro właśnie kończył kawę.

- Dzień dobry.

Wstał i ją pocałował, a ona zapragnęła czegoś więcej. Powoli i stopniowo wchodził w jej świat, otwierając te drzwi, które ona chciała zostawić zamknięte.

Bała się o swoje serce, które już raz zostało zranione. Musiała je bronić. Dlatego przysięgła, że już nigdy żadnemu mężczyźnie nie da szansy roztrzaskania go na nowo.

Jednak sytuacja ją przerosła. Mieszkała pod jednym dachem z mężczyzną, który potrafił wytrącić ją z równowagi jak nikt inny. Przy nim czuła się bezbronna. Co gorsze, zważywszy okoliczności, nie mogła od niego uciec.

- Dziś wieczorem musimy wyjść około siódmej.

Ilana skinęła głową, gdy tymczasem Xandro wstał i włożył marynarkę.

- Miłego dnia. - Przywołała na usta promienny uśmiech, którym nie zdołała go oszukać, po czym otworzyła gazetę i zabrała się do jedzenia.

Kiedy skończyła, zadzwonił telefon, więc zerknęła na wyświetlacz, rozpoznając numer ochroniarza.

- W każdej chwili mogę cię odstawić do pracy - poinformował znajomy głos.

Ilana zerknęła na zegarek.

- Może być za pięć minut? - W końcu musiała tylko pójść po torbę i laptop.

Na drodze panował spory ruch, dlatego droga do Bondi trwała dłużej niż zwykle. Ben znalazł wolne miejsce, w które wpasował samochód z napędem na cztery koła, i zgasił silnik.

- Nie musisz na mnie czekać.

- Xandro przekazał mi jasne wskazówki. - Podał jej wizytówkę. - Tu masz mój numer komórkowy. Zadzwoń, kiedy będziesz gotowa, żeby pojechać do swojego apartamentu po rzeczy.

Ilana otworzyła usta, chcąc zaprotestować, ale zaraz ponownie je zamknęła.

- Dzięki.

Weszła do pracowni przy akompaniamencie gratulacji, okrzyków i zachwyków. Wszyscy ją ściskali i podziwiali brylant połyskujący na jej palcu. Potem posypały się pytania. Na kilka z nich nie potrafiła znaleźć odpowiedzi.

Na szczęście praca jak zwykle przysła jej z pomocą i przedpołudnie upłynęło bardzo szybko. Po dwunastej zrobiła sobie przerwę i skontaktowała się z Benem, który zawiózł ją do domu.

- Przejdę się. - Potrzebowała świeżego powietrza i słońca.

- Nie ma mowy. Ilana wywróciła oczami.

- Jasne, rozumiem, wskazówki Xandra.

- Dokładnie.

Dziwnie było mieć ochroniarza u swojego boku, a jeszcze dziwniej było się przyglądać, jak systematycznie przeszukuje jej apartament. Gdy tylko się

upewnił, że nic jej nie zagraża, został w salonie, podczas gdy Ilana ruszyła do sypialni, żeby zabrać trochę ubrań, bielizny, butów i torebek.

- Gotowa do wyjścia - zameldowała, pojawiając się w salonie.

Dokładnie w tej samej chwili zadzwoniła jej komórka. Zadrżała na dźwięk głosu Granta. Natychmiast się rozłączyła. Na sekretarce czekały na nią kolejne wiadomości od niezrównoważonego widma z przeszłości.

- Poinformuję Xandra.

Ilana nawet nie próbowała protestować. Ben dostał rozkazy, które miał zamiar wykonać.

- Pojedziemy do Vaucluse, żebyś się mogła rozpakować, a potem odstawię cię do pracowni.

- To śmieszne.

Ale Ben się nie uśmiechał. Otworzył tylko drzwi od strony pasażera i czekał. Zrezygnowana Ilana wybrała numer Micki, żeby poinformować, że wróci dopiero za godzinę.

Reszta dnia upłynęła pracowicie, tak że dotarła do rezydencji Xandra dopiero po osiemnastej. Zostały jej trzy kwadransy na wybranie stroju, prysznic i makijaż, co nie było niemożliwe, ale wymagało doskonałej organizacji.

Ilana wybrała elegancką suknię wieczorową z jedwabiu w kolorze jadeitu i dodała kaszmirowy szal przeplatany złotymi nitkami. Szpilki i torebka znanego projektanta dopełniały stroju, podobnie jak brylantowy naszyjnik, kolczyki oraz bransoletka.

Z kolei Xandro wyglądał zniewalająco i niezwykle męsko w czarnym garniturze, białej koszuli i czarnej muszce. Stał przy schodach i przyglądał jej się, gdy schodziła. Serce Ilany zabiło niespokojnie, kiedy zajęła miejsce u jego boku.

Żaden mężczyzna nie miał prawa emanować taką zwierzęcą siłą ani zmysłowością. Dla kobiety podobna mieszanka mogła się okazać zabójcza.

Bentley stał już zaparkowany przed wejściem. Tym bardziej zdziwił Ilanę widok Bena wsiadającego do swojego auta.

- Ostrożności nigdy za wiele - poinformował ją Xandro, włączając silnik.

- Dokąd jedziemy?

- Do prywatnej przystani niedaleko portu.

Łódź okazała się ogromnym pływającym pałacem, jasno oświetlonym, wielopoziomowym i z pewnością wartym fortunę. Na pokładzie zgromadziła się sama śmietanka towarzyska. Ilana rozpoznała cenionego australijskiego aktora z żoną, trzy grube ryby z branży przemysłowej i dwóch członków rządu. W sumie było tam nie więcej niż trzydzieści osób.

- Kochani. Gratulacje.

Tym powtarzanym bez ustanku słowom towarzyszyły wymieniane w powietrzu pocałunki i przelotne uściski. W końcu Ilanę rozboleła szczęka od ciągłego uśmiechania się.

Najwyraźniej Xandro znacznie swobodniej się czuł w roli jej kochanka. Nie odstępował jej ani na krok i otaczał opiekuńczym ramieniem. A może tylko pilnował, żeby się trzymała scenariusza?

Wciąż czuła jego dotyk na biodrze, na karku albo na plecach, dlatego panowanie nad rozbudzonymi zmysłami przychodziło jej z tym większym trudem. Wciąż powtarzała sobie w myślach, że za kilka tygodni na zawsze zniknie z jej życia, dlatego nie było potrzeby jeszcze bardziej komplikować tych i tak trudnych relacji.

Z ulgą przyjęła zaproszenie do stołu, na którym pięknie się prezentowały: elegancka chińska porcelana, złote sztuce i kryształowe kieliszki różnej wielkości. Podczas kolacji dużo się uśmiechała, rozmawiała z siedzącymi w pobliżu gośćmi i udawała najszczęśliwszą młodą kobietę w kraju.

- Xandro, kiedy możemy się spodziewać ślubu? - zapytał jeden z biesiadników.

Xandro posłała Ilanie ciepły uśmiech, po czym ujął ją za rękę i przycisnął do niej usta.

- Wkrótce.

- Powiedział mężczyzna, który wie niewiele na temat organizowania takich wydarzeń - dodała Ilana z wystudiowaną pobłażliwością.

- To będzie skromna ceremonia - wyjaśnił.

- A może Ilana wolałaby tradycyjny ślub? - zasugerował ich rozmówca.

Prawie taki miała i przysięgła nigdy go nie powtórzyć. Na litość boską, co ona sobie myślała? Przecież to tylko gra.

- Musimy zgrać nasze grafiki. - Ta wymówka wydała jej się wystarczająco niewinna, ale na wszelki wypadek dotknęła jego policzka. - Oboje jesteśmy bardzo zapracowani.

Potem rozmowę skierowano na inne tory. Dyskutowano o kinie, teatrze, balecie, ostatnim przedstawieniu Cirque du Soleil, a potem oczywiście o modzie. Ilana ostrożnie unikała komentowania plotek i insynuacji na temat ostatnich nieporozumień i najbliższych pokazów na największych wybiegach na świecie.

Pod koniec posiłku gospodarze zaprosili gości na inny poziom, gdzie do tańca muzykę puszczał DJ. Prawie wszyscy ruszyli na parkiet. Ilana nie protestowała, gdy Xandro przyciągnął ją bliżej. Oparła głowę na jego ramieniu i poddała się magii wolnej, bardzo zmysłowej melodii. Łatwiej było się poddać nastrojowi chwili, niż z nim walczyć. Omal nie żałowała, że tylko udawali zakochanych.

Rozległ się dziwny dźwięk, odgłosy kroków tuż za jej plecami. Przyspieszyła, a potem zaczęła biec. Była noc. Ale choć jasno paliły się latarnie, nikogo nie widziała. Budynek, w którym znajdował się jej apartament, stał kilka metrów dalej, ale im szybciej biegła, tym bardziej się oddalał.

Kroki stawały się coraz głośniejsze. W każdej sekundzie brutalne, męskie ręce mogły ją pochwycić i powalić na ziemię. Nie chciała znów zostać skrzywdzona. Rozpaczliwy krzyk wyrwał jej się z gardła.

- Ilano.

Zaczęła walczyć z człowiekiem, który ją trzymał, próbowała kopać.

- Zostaw mnie!

- Spokojnie - szepnął jej ktoś do ucha i poczuła ciepły oddech na policzku. - To tylko sen.

Xandro dostrzegł moment, w którym zrozumiała, gdzie i z kim jest. Przerazenie wyzierało z jej ogromnych oczu, a zbyt blada twarz świadczyła o katuszach, które cierpiała.

- Nie wierzę w to. - Jej głos się załamał, gdy się od niego odsunęła i przeczesła włosy palcami. Nie mogła znieść myśli, że widział ją w tym stanie. Czy jeden raz mu nie wystarczył?

- Chcesz, żebym przeszedł przez to razem z tobą?

- Masz na myśli terapię?

- Cokolwiek, co ci pomoże.

Musiała przyznać, że przy nim czuła się bezpiecznie. Przez krótką chwilę zastanawiała się, jakby to było budzić się w środku nocy ze świadomością, że wystarczy wyciągnąć rękę, żeby go dosięgnąć. Jak to było kochać i być kochaną? Ale on nie oferował jej miłości.

- Chyba powinienes już iść. - Czy to naprawdę był jej głos? Taki niski i zachrypnięty?

- Poproś, żebym został.

Spojrzała na niego, ale nie potrafiła znaleźć właściwych słów.

- Nie mogę - wydusiła wreszcie. Przyjrzał jej się uważnie.

- Bo się boisz?

Ilana wiedziała, że jeśli nakryje jej usta swoimi, będzie zgubiona. A jeden krok w tył mógł ją ocalić. Ale czy na pewno? Nigdy się o tym nie przekona, jeśli nie zaryzykuje.

Xandro wstał, spojrzał na nią, po czym się odwrócił i ruszył do drzwi. Za chwilę zniknie, zostawiając ją zupełnie samą, bardziej samotną niż kiedykolwiek przedtem.

- Zostań. Proszę. - Ostatnie słowo było ledwie słyszalne.

Xandro zastygł w jednej pozycji. Wolno odwrócił głowę w jej stronę.

- Jesteś pewna? Jeśli zostanę, nie będzie odwrotu.

Oddychając odrobinę za szybko, Ilana pomyślała, że jej ciało i umysł musiały stracić ze sobą łączność.

- Zostań.

Dlaczego zdecydowała się na takie szaleństwo? I dokąd to ją mogło zaprowadzić?

Xandro nadal trwał w bezruchu, świdrując ją wzrokiem. Po chwili zrobił kilka leniwych kroków w jej stronę. Kiedy stanął obok łóżka, wyciągnął do niej rękę.

- Wstań.

Ilana zawahała się, ale w końcu oparła palce na jego dłoni i spuściła wzrok, dotykając stopami podłogi.

- Spójrz na mnie.

Jego palce powędrowały w górę po jej policzku, a potem zarysowały linię ust. Musnął je wargami bardzo delikatnie, ale przy tym zmysłowo. Ich języki rozpoczęły szaleńczy taniec w rytm pożądania.

Xandro odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy i przejechał wzdłuż cieniutkiej blizny pozostawionej na pamiątkę przez napastnika, który zerwał jej łańcuszek. Przesunął ustami po jej szyi, a potem odnalazł tę bliznę i obsypał pocałunkami. Jedną dłoń przesunął w dół po jej plecach, aż poczuł miękką wypukłość biodra.

Ilana upajała się jego dotykiem i męskim zapachem, gdy poznawała każdy centymetr jego umięśnionych ramion, twardych bicepsów i napiętej klatki piersiowej. Ale to jej nie wystarczało. Pragnęła więcej.

- Zdejmij to.

Z jego pomocą wyswobodziła go z bawełnianej koszulki. Miał taką ciepłą skórę. Dotknęła go, najpierw niepewnie, a potem coraz odważniej, kreśląc linie na jego torsie.

Zapagnęła poznać jego smak. Pochyliła się więc i pocałowała to miejsce, gdzie wyczuwalne było bicie jego serca. A gdy ukaśiła go delikatnie, Xandro ujął jej twarz w dłonie i posiadł jej usta z taką namiętnością, że emocje niemal uniosły ją wysoko.

Wsunął ręce pod jej przyduży T-shirt i bardzo wolno podciągnął go, a potem rzucił na ziemię. W pierwszej chwili Ilana chciała zakryć piersi, ale on chwycił ją za ręce i przytrzymał.

- Proszę.

Błady uśmiech pojawił się na jego ustach w odpowiedzi na ten gest podyktowany nieśmiałością.

- Jesteś piękna.

Pewnie powtarzał to każdej kobiecie, którą udało mu się rozebrać.

- Zgaś lampę.

- Nie. - W szmaragdowych oczach dostrzegł sprzeciw, a także powściągliwość i coś jeszcze. - Chcę cię widzieć - wyjaśnił łagodnie. - A ty musisz widzieć mnie. Żebyś nie miała wątpliwości, z kim jesteś.

- Ale ty wciąż jesteś ubrany - zauważyła obrażona.

- Chcesz mnie pozbawić tej przewagi, czy mam to zrobić sam? - zapytał rozbawiony.

Dostrzegł jej wahanie, dlatego sięgnął do zamka, rozpiął go i zsunął dzinsy. Zupełnie nagi i podniecony prezentował się imponująco. Ilana wyciągnęła rękę zafascynowana.

- Powoli, *pedhaki mou* - ostrzegł ją łagodnie, łapiąc za nadgarstek. -
Inaczej skończę, zanim naprawdę zaczniemy.

Musnął palcami jej piersi, zarysował ich kształt i potarł wrażliwe stuki. Potem opuścił głowę niżej i zaczął ssać jeden z nich. Ilana krzyknęła. Bardzo wolno posuwał się coraz niżej, odkrywając po drodze kolczyk, który miała w pępku.

Gdy jego głowa zniknęła między jej udami, Ilana zamknęła oczy. Zalała ją gorąca fala, gdy poczuła jego palce. Oddając się najbardziej prymitywnym instynktom, chwyciła go za włosy, a potem jęknęła. A gdy nie przestawał jej pieścić językiem, błagała o jeszcze głosem, który wydal jej się obcy, aż doszła do szczytu.

Z ogromną troską Xandro znów zaczął ją obsypywać pocałunkami, zatrzymując się na dłużej przy piersiach. Na koniec wziął w posiadanie jej usta, chwycił ją w ramiona i zaniósł na łóżko.

Gdy wsunął się między jej uda, Ilana splotła ręce na jego szyi. Powiedz coś, podpowiadał jej wewnętrzny głos, który jednak zignorowała. Uznała, że i tak było za późno, a chwilę później przeszył ją ból.

Xandro zastygł w jednej pozycji i zaklął pod nosem tak cicho, że nie usłyszała wyraźnie słów. Ilana przygryzła drżącą wargę, a oczy zaszyły jej łzami.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? Odwróciła głowę na bok. - Spójrz na mnie.

- A co to za różnica? - zapytała łamiącym się głosem.

Xandro wziął głęboki oddech.

- Postarałbym się nie sprawić ci bólu. Zaczął się wycofywać, ale usłyszał ciche:

- Nie.

- Ilano...

- Nie przestawaj. - Tak trudno było jej wymówić te słowa. - Proszę -
dodała, czując się bardzo samotna.

Przez dłuższą chwilę nie wykonał żadnego ruchu, a potem pocałował ją namiętnie i zaczął się poruszać bardzo wolno.

- Wszystko dobrze?

Przyciągnęła jego głowę i wsunęła język między jego wargi, zapraszając do erotycznego tańca. Instynktownie uniosła biodra. Xandro wykonywał najpierw powolne ruchy, do których szybko się dopasowała, zwiększając trochę tempo. Rozkoszując się jego bliskością i ciepłem jego ciała, krzyknęła, gdy znalazła się na krawędzi spełnienia.

Po wszystkim Xandro przyciągnął ją do siebie i przytulił. Bardzo szybko zapadła w głęboki sen.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Ilanę obudził dźwięk alarmu ustawionego w komórce. Jęknęła, po czym sięgnęła po aparat. Nagle wspomnienia minionej nocy odżyły w jej pamięci. Zamknęła oczy, próbując odpędzić prowokujące, erotyczne obrazy. Dobry Boże, co też jej przyszło do głowy!

Cichy szelest wyrwał ją z zamyślenia. Gdy tylko uniosła powieki, ujrzała Xandra wychodzącego z łazienki. Był całkiem nagi, jeśli nie liczyć ręcznika przewiązanego w pasie.

- Jak się czujesz?

Nie mogąc wydusić słowa, schowała się pod kołdrę. Właściwie sama nie była pewna, jak się czuje, choć wrażenie, że się stała jego własnością, zajmowało jedno z pierwszych miejsc na liście.

- Spójrz na mnie.

Xandro przysiadł na krawędzi łóżka i odchylił rąbek kołdry. Natychmiast dostrzegł zaróżowione policzki i niewiarygodnie duże oczy.

Pachniał mydłem i miał mokre włosy. Z bliska przypominał doskonałą konstrukcję z mięśni i ścięgien. Zbyt dobrze pamiętała dotyk jego rąk i ust przesuwających się po całym jej ciele. O Boże!

- Muszę się ubrać - zaczęła niepewnym głosem, dosłownie paląc się ze wstydu.

- Cicho - zgromił ją Xandro, po czym pocałował. Nakreślił palcem kontur jej ust, które rozchyliły się mimowolnie. - Już lepiej? - Poglaskał jej szyję w miejscu, które zdradzało przyspieszony puls.

- Nie wracajmy do zeszłej nocy.

- Nie możemy udawać, że nic się nie stało.

Szczerłość zmusiła ją do wypowiedzenia tych słów:

- To nigdy nie powinno się było wydarzyć. Wsunął jej kosmyk włosów za ucho.

- Tak uważasz?

Ilana musiała się zmierzyć z faktami. Ubiegłej nocy straciła rozum! W panice wykonała w myślach kilka obliczeń. Na szczęście szansa, że zaszła w ciążę, była niewielka.

- Wiem, że się nie zabezpieczyliśmy - odezwał się Xandro, znów bezbłędnie odczytując jej myśli. - Ale nie martw się. Cokolwiek się wydarzy, poradzimy sobie.

- Nie ma żadnych nas.

- Chcesz się kłócić?

- Nie w tej chwili.

- Mądra decyzja.

- Chciałabym się umyć - powiedziała chłodno - więc wyjdź, proszę.

Xandro wstał i wykonał jej polecenie, a Ilana czym prędzej popędziła do łazienki. Stojąc pod prysznicem, próbowała zrozumieć, jak mogła się zachować tak nierozsądnie. Energicznie wtarła żel w ciało, odkrywając kilka pamiątek po ostatniej nocy.

Wytarła się, włożyła bieliznę, miękkie dzinsy i robiony na drutach top, po czym rozczesała włosy i zostawiła je rozpuszczone. Zrobiła minimalistyczny makijaż, żeby podkreślić naturalny blask, i wsunęła stopy w buty na niskim obcasie.

Z torbą i laptopem pod ręką zeszła do kuchni. Czowała się dziwnie pobudzona. Właściwie nigdy przedtem kolory nie wydawały jej się takie żywe, zapachy intensywne, a dźwięki krystalicznie czyste.

- Kawy? - zaproponował Xandro, gdy stanęła w drzwiach.

- Dziękuję.

Jedno spojrzenie na jego potężną sylwetkę wystarczyło, żeby krew znów zaczęła jej szybciej krążyć w żyłach. Przeklęła w duchu swoje zdradzieckie ciało, nad którym jednak udało jej się zapanować na tyle, żeby spokojnie usiąść naprzeciwko niego i zjeść śniadanie. Niemniej ucieszyła się, gdy wypił ostatni łyk kawy i się pożegnał.

Przeważnie w pracowni wszystko szło jak po maśle, ale dzisiejszy dzień zapowiadał kłopoty. Ilana przekonała się o tym, gdy zamówiony materiał nie został dostarczony na czas, a pewna klientka zmieniła zdanie co do rozmiaru obciążanych guzików chyba po raz dwudziesty. Jakby tego było mało, Grant trzy razy próbował dodzwonić się do niej na komórkę.

Ile by dała, żeby się przejść po plaży, słuchając muzyki na iPodzie, i na chwilę zapomnieć o całym świecie. Ale najpierw musiałaby znaleźć sposób, żeby się pozbyć Bena, co graniczyło z cudem. Chociaż z drugiej strony...

- Micki, muszę odebrać receptę z apteki. - Chwyciła torbę. - Wrócę za dziesięć minut, dobrze?

Micki skinęła głową i Ilana opuściła pracownię. Uśmiechnęła się do Bena, gdy znalazł się u jej boku. Kilka metrów od apteki zaczęła mu opowiadać zabawną anegdotę. A gdy skończyła, dodała:

- Nie musisz iść ze mną. To nie potrwa długo.

Ben uśmiechnął się na znak zgody, po czym udał zainteresowanie wystawą, gdy tymczasem ona weszła do środka. Wiedziała, że nie spuści jej z oczu. Jeśli jednak okaże się na tyle sprytna, żeby zyskać nad nim kilka minut przewagi, wymknie się tylnym wyjściem i go zgubi.

W tym celu zaczęła udawać, że rozważa zakup jakiegoś specyfiku.

Miała nadzieję, że po pewnym czasie Ben straci nią zainteresowanie. Ale powodzenie planu zależało także od chęci współpracy jednego z farmaceutów. Na szczęście nie napotkała trudności podczas realizacji tej części.

Już na zewnątrz ogarnęła ją euforia na myśl o odzyskanej wolności. Ruszyła szybko wąską alejką w kierunku ulicy. Udało się!

- Dokąd się wybierasz?

Euforia zamieniła się w rozpacz na widok surowej miny Bena.

- Na plażę.

- To nie było zbyt rozsądne.

- Uznaj to, proszę, za chwilową niepoczytalność. - Przyjrzała się uważnie jego rysom w poszukiwaniu choć cienia współczucia. - Czy to takie straszne, że chcę przez chwilę pobyć sama?

Świadoma konsekwencji swojego czynu z niepokojem wyczekiwała powrotu do rezydencji Xandra. Na szczęście w garażu nie było śladu jego bentleya. Ile czasu zostało do jego przyjazdu? Pięć, może dziesięć minut. Zdaży jeszcze pobiec do łazienki i zamknąć się w niej na klucz.

Z tą myślą ruszyła na górę, napuściła wody do wanny, dołąła płynu do kąpieli, rozebrała się, spięła włosy i zanurzyła w pachnącej pianie. Cóż za rozkosz! Pozwoliła ciężkim powiekom opaść, gdy perfumowana woda działała cuda.

- Ciężki dzień?

Ilana otworzyła szeroko oczy na dźwięk głębokiego głosu Xandra i natychmiast zanurzyła się w wodzie po samą szyję, szukając schronienia przed jego wzrokiem.

- Co ty tutaj robisz?

Zdażył się przebrać w płócienne spodnie i koszulkę polo.

- Nie masz mi nic do powiedzenia?

Wytrzymała jego spojrzenie, zdeterminowana zmierzyć się z potężnym przeciwnikiem, ale efekt okazał się raczej marny.

- Pewnie Ben o wszystkim ci opowiedział.

- Chciałbym to usłyszeć od ciebie. Uniosła rękę i wskazała na wannę.

- Masz nade mną przewagę.

- Sama wybrałaś miejsce. Zielone oczy rozbłyły gniewnie.

- Nie spodziewałam się, że zakłócisz moją prywatność.

- Pomyliłaś się.

Xandro chwycił ręcznik, rozwinął go i wyciągnął w jej stronę. Jeśli sądził, że tak po prostu wyjdzie z wanny w jego obecności, grubo się mylił!

- Idź do diabła. - Rzuciła w niego namydloną gąbką i poczuła satysfakcję, gdy wylądowała na jego piersi.

Jednym płynnym ruchem zanurzył rękę w wodzie i wyciągnął korek. Ilana krzyknęła wściekle, gdy poziom wody zaczął opadać.

- Ty... - Zabrakło jej słów. Wyrwała ręcznik z jego ręki i przykryła się pospiesznie. Tego było za wiele. - Wyjdź, proszę.

Słowo „proszę” najwyraźniej do niego trafiło, bo po kilku sekundach rzucił krótkie:

- Dokończymy później. I już go nie było.

Pół godziny później Ilana zeszła na kolację, ubrana w czarne, dopasowane spodnie i białą bluzkę. Na jej ustach lśnił błyszczący, a włosy zaplotła w warkocz. Xandro przyjrzał jej się badawczo, gdy weszła do jadalni, ale nie zaszczycił jej rozmową. Zasiedli do stołu w milczeniu.

Judith była wspaniałą kucharką i jak zwykle przygotowała wyśmienity posiłek. Jednak Ilana prawie nie odnotowała jego smaku. Przez cały czas marzyła tylko o tym, żeby uciec do swojego pokoju.

- Chciałbym, żebyś mi obiecała, że już nigdy nie wykrecisz takiego numeru - odezwał się głosem nieznoszącym sprzeciwu.

- Nie pozwolę się traktować jak krnąbrne dziecko.

- Jesteś odpowiedzialną dorosłą osobą. - Odczekał chwilę. - Co sobie myślałaś?

- Odwal się.

- Spokojnie, Ilano. Obrzucanie mnie inwektywami w niczym nie pomoże.

Nie mogła znieść, że z taką łatwością potrafił przejrzeć ją na wylot.

Bardzo starannie odłożyła sztucce na talerz, po czym wstała.

- Masz rację. - Jej przesadnie uprzejme słowa zakrawały na farsę. - Życzę ci smacznego. Dobranoc.

Rozpierała ją duma, gdy z godnością odchodziła od stołu, chociaż tak naprawdę chciała uciec z tego domu, jak najdalej od Xandra. Ale wpadła w pułapkę, którą właściwie sama na siebie zastawiła.

Jak zwykle znalazła ucieczkę w pracy. Chwyła laptop i usadowiła się z nim na ogromnym łóżku. Kolejne godziny upłynęły w okamgnieniu. W końcu wyłączyła komputer, zamknęła szkicownik i wyciągnęła ręce wysoko w górę, rozciągając zastale mięśnie. Przebrała się w bawełniany podkoszulek i wsunęła pod kołdrę. Sen nadszedł bardzo szybko i oszczędził jej koszmarów.

Rano powitał ją sygnał budzika. Usiadła na łóżku i już miała odrzucić kołdrę, gdy stłumiony okrzyk wyrwał jej się z ust na widok półnagiego mężczyzny wychodzącego z łazienki.

- Co tu się dzieje?

Xandro nawet na nią nie spojrzał.

- Już wstałaś.

Ilana omiotła wzrokiem miejsce obok i dostrzegła wgniecenie na poduszce, na której z całą pewnością nie spała.

- Spędziłeś tutaj noc?

- Tak cię to dziwi?

- Tego już za wiele. - Delikatny róż zabarwił jej policzki, a szmaragdowe oczy pociemniały.

Jak to możliwe, że spędziła całą noc obok niego? Jak mogła się nie zorientować? Właściwie spała tak spokojnie, jakby jej umysł podświadomie wychwycił obecność czuwającego nad nią mężczyzny.

Dzięki niemu po raz pierwszy uporała się ze strachem, który przez dwa lata wrywał ją ze snu przerażoną i drżącą. Przy nim czuła się bezpieczna. Czuła, że odważyłaby się go pokochać. Gdyby tylko i on pokochał ją.

- Kogo ty się boisz? Mnie czy siebie? - wypalił niespodziewanie.

- Nie mam czasu na twoje gierki. Spieszę się do pracy.

- W takim razie, jak wrócisz, przeniesiesz się do mojego pokoju. Jest większy, ma dwie łazienki i dwie garderoby.

- Prędzej kaktus mi wyrośnie na dłoni, niż się na to zgodzę.

- W takim razie chętnie cię wyręczę.

- Nie możesz...

- Załóż się.

- Dlaczego? - Tylko groźba kryjąca się w jego prawie czarnych oczach powstrzymała ją przed rzuceniem poduszką.

- Żebym mógł być przy tobie, kiedy dopadną cię koszmary i przerażona zaczniesz wzywać pomocy.

- Za bardzo się wczuwasz w rolę.

- Pozwól, że cię zacytuję: odwal się.

Po tych słowach włożył jedwabny szlafrok i wyszedł na korytarz.

Ilana siedziała przez kilka minut bez ruchu, po czym wymamrotała nieeleganckie przekleństwo i ruszyła pod prysznic. Na szczęście w kuchni nie zastała żywej duszy. Czym prędzej zjadła śniadanie i pojechała z Benem do pracy.

W ciągu dnia zadzwoniła Liliana z Melbourne. Jak zwykle zadała taktowne pytanie „Czy wszystko w porządku, kochanie?“, na co Ilana zapewniła

ją, że w jak najlepszym. Powoli zaczynała ją męczyć wymyślanie kolejnych wykretów i kłamstw, tym bardziej że raczyła nimi także własną matkę.

Poza tym zimny pot jej występował na myśl o powrocie do rezydencji. Czy Xandro naprawdę myślał, że zgodzi się dzielić z nim pokój? Przecież istniały jakieś granice!

Wjeżdżając z Benem do garażu, zdecydowała, że się oprze nedorzecznym żądaniom. Zdeterminowana ruszyła do holu, gdzie powitała ją Judith z szerokim uśmiechem na ustach.

- Jak ci minął dzień, moja droga? Kolację podam pół godziny później, niż planowałam, bo Xandro musi zostać dłużej w pracy. Przeniosłam już wszystkie twoje rzeczy do jego sypialni. Pewnie będziesz teraz chciała poustawiać je po swojemu.

- Dziękuję - odparła Ilana, bo niby co innego mogła powiedzieć w takiej sytuacji.

Jednak pokonując kolejne stopnie, myślała tylko o tym, żeby przywrócić dawny porządek.

Wkrótce wszystko wróciło na swoje miejsce, a Ilana zadowolona ruszyła do łazienki. Wzięła ciepły prysznic, przebrała się w płócienne spodnie i dziergany top, po czym ruszyła do sypialni, gdzie zastała Xandra wyjmującego ubrania z jej szafy.

- Zostaw to. Spojrzał na nią.

- Naprawdę mi tego nie ułatwisz?

- Czy cię w ogóle obchodzi, czego ja chcę?

- W tej sytuacji... nie.

- Drań. - Choć wyrzucone wściekle słowo dosłownie ociekało emocjami, Xandro je zignorował i ruszył do drzwi.

- Przeniosę je z powrotem.

- W takim razie czeka nas bardzo pracowity wieczór.

Po kolacji, korzystając z chwili nieuwagi Xandra, który zaszył się w swoim gabinecie, Ilana zakradła się do jego pokoju i kolejny raz tego dnia pozbiierała swoje rzeczy. Plan udał się doskonale, bo gdy się układała do snu, wciąż była sama.

Ale o świcie zadowolenie ustąpiło miejsca irytacji, gdy znalazła obok siebie Xandra. Co gorsze, znajdowała się w jego pokoju. Musiał ją przenieść, kiedy spała. Pokusa, żeby go udusić poduszką, była ogromna. Jednak gdy tylko ją podniosła, Xandro otworzył oczy.

- Nawet o tym nie myśl.

- Nie masz bladego pojęcia, co mi chodzi po głowie.

- Jeśli ma to związek z kontaktem fizycznym - ostrzegł ją - lepiej przyjmij do wiadomości, że konsekwencje mogą się nie spotkać z twoją aprobatą.

Ilana wzięła głęboki wdech.

- Tak bardzo cię nie lubię.

- Trudno.

Nagle zadzwoniła jej komórka, więc odebrała.

- Jaki on jest w łóżku, zdziro? - Głos po drugiej stronie sączył jad do słuchawki. - Jak najbardziej lubisz to robić?

Palce Ilany zadrżały, a w oczach pojawił się strach.

- Grant?

- Tak.

Nie mogła spojrzeć mu w twarz. Bez słowa pobiegła do łazienki, gdzie obmyła twarz zimną wodą. Z nerwów rozboleł ją żołądek. Mechanicznie wykonała rutynowe czynności, po czym wyszykowana wróciła do sypialni.

- Powtórzysz mi jego słowa? Potrząsnęła głową.

- Te same brednie co zwykle.

Xandro stał przed lustrem i wiązał krawat. Odwrócił głowę i spojrzał na nią, mrużąc oczy.

- To nie potrwa długo - zapewnił z przekonaniem.

Ilana zaczynała już tracić nadzieję. Bez słowa ruszyła do kuchni, wyjęła z lodówki jogurt, po czym ruszyła za Benem do garażu.

Reszta dnia upłynęła bez dalszych niespodzianek. Zadzwoiła Liliana, żeby poinformować o stanie zdrowia siostry, były też dwa głuche telefony, oczywiście od Granta, i jak zwykle mnóstwo pracy.

Po powrocie Ilana jeszcze raz przeniosła swoje rzeczy do pokoju dla gości, na co Xandro zareagował niemal natychmiast. Nic nie powiedział, bo tak naprawdę nie musiał. W końcu Ilana uniosła ręce w poddańczym geście.

- Wygrałeś.

Potem wygoniła go z sypialni pod pretekstem pracy nad projektami do nowej kolekcji. Xandro bez słowa sprzeciwu udał się do gabinetu, skąd wrócił bardzo późno.

Szykując się do snu, Ilana ułożyła poduszki tak, żeby ją oddzielały od Xandra. Jednak wszystkimi zmysłami wyczuwała jego obecność. Pragnęła czuć dotyk jego rąk na szyi i jego ust na piersiach. Znow przeżyć niesamowity orgazm i czerpać radość z seksu. Z nim. Tylko z nim.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Po powrocie z Melbourne Liliana pomogła zorganizować aukcję charytatywną, której inicjatorem był Xandro. Wystarczyło kilka telefonów, żeby się znalazło wielu chętnych sponsorów, oferujących biżuterię, wycieczki zagraniczne, importowanego szampana, weekend w spa, a nawet samochód.

Zupełnie inaczej sprawy się przedstawiały w jego rezydencji, gdzie życie stawało się coraz trudniejsze dla Ilany. Jego widok wywoływał w niej emocje, których nie chciała dopuścić do głosu. Jej serce zaczynało mocniej bić na samą myśl o jego silnych ramionach. A wspomnienie erotycznych doznań doprowadzało ją do szaleństwa.

Czy Xandro czuł to samo? Szczerze wątpiła.

Odpędzając od siebie natrętne myśli, wybrała przepiękną suknię z blad różowego szyfonu z obcisłą górą i spódnicą opadającą luźno do kostek. W tym stroju zamierzała wystąpić wieczorem podczas aukcji charytatywnej.

- Wyglądasz cudownie - ocenił Xandro, gdy szykowali się do wyjścia.

W smokingu prezentował się jeszcze bardziej męsko i bezwzględnie. Pewnie niejedno damskie serce zabije dziś wieczorem szybciej na jego widok, tak jak teraz serce Ilany. Przeszył ją spojrzeniem, które wiele obiecywało i zapewniło, że tej nocy będzie należał tylko do niej.

Ilana uśmiechnęła się jak na komendę, upominając się w duchu, że nadszedł czas, aby się wcielić w rolę szczęśliwej narzeczonej. Z tym samym pogodnym uśmiechem weszła z nim pod rękę do eleganckiego hotelu. Wszędzie dało się wyczuć wprawną rękę Liliany, a żadne miejsce na sali nie pozostało wolne.

- Fantastycznie wszystko urządziłaś - zachwyciła się Ilana, spoglądając na mamę.

- Zgadza się - dodał Xandro z ciepłym uśmiechem. - Miejmy nadzieję, że goście okażą się hojni.

Nikt nie żałował pieniędzy, dzięki czemu fundacja zajmująca się dziećmi chorymi na białaczkę dostała ogromny zastrzyk gotówki. Właściwie proponowane sumy przekroczyły najśmielsze oczekiwania organizatorów. Najpierw zlicytowano wycieczki do Dubaju, Paryża, Nowego Jorku i Amsterdamu. Panie kilkakrotnie podbijały stawkę, gdy na scenę wniesiono biżuterię, a samochód nabył jeden z najbogatszych obywateli tego miasta, proponując kwotę znacznie przewyższającą wartość rynkową. Po podliczeniu okazało się, że podczas aukcji udało się zebrać kilka milionów dolarów.

- Musisz być bardzo zadowolony - zwróciła się Ilana do Xandra, gdy kierowali się do Vacluse.

- Jestem.

- Zapracowałeś na ten sukces.

- Komplement z twoich ust, Ilano?

- Zgadza się - odparła zaczepnie. - Żeby tylko woda sodowa nie uderzyła ci do głowy.

Opierając dłoń na jej biodrze, Xandro zaprowadził ją do holu, a potem oboje ruszyli po schodach. Wrażenie nieuchronności nie opuszczało Ilany, kiedy pokonywali galerię, zbliżając się do pokoju.

Razem weszli do sypialni. Ilana odłożyła torebkę na toaletkę, a Xandro zdjął marynarkę. Ale dopiero gdy zaczęła się pozbywać biżuterii, sięgnął po nią, przyciągnął blisko i obsypał pocałunkami.

- Próbujesz mnie uwieść. Uśmiechnął się i musnął ustami jej szyję.

- I jak mi idzie?

- Nie najgorzej.

Ujął w dłoń jej pierś i nakreślił kciukiem jej zarys.

- Tak lepiej?

Usłyszała rozbawienie w jego głosie. Musiała przyznać, że lubiła się z nim drażnić.

- Mhm.

Jego usta znalazły się nad jej twarzą, żeby po chwili obdarzyć ją zmysłową pieśczętą.

- A teraz?

Ilana odpłynęła na moment, gdy jego język wsunął się między jej wargi, i jęknęła cicho. Krew zawrzała jej w żyłach, do czerwoności rozgrzewając całe ciało. Tak bardzo chciała się stać jego częścią, czerpać z tego, co mogła znaleźć w jego ramionach, żeby potem mieć co wspominać przez wiele długich, samotnych nocy.

Bo przecież wkrótce to wszystko się skończy. Grant zostanie złapany i oskarżony, a ona wróci do swojego apartamentu i dawnego życia. Tylko dlaczego nagle poczuła, że nie o tym marzy?

Nie wolno jej się było zdradzić przed Xandrem ze swoimi uczuciami. Nawet gdyby próbował ją zmusić.

- Za dużo myślisz - odezwał się nagle, wyrywając ją z zadumy.

- To taka kobieca przypadłość.

Ujął jej twarz i odcisnął piętno na ustach. Ilana zapragnęła tej nocy i tego, co mogli sobie dać. Wszystko inne przestało się liczyć. Chciała zaspokoić prymitywny głód, a potem obudzić się w jego ramionach, słodko zmęczona.

Nie potrzebowała więcej słów, a przynajmniej próbowała to sobie wmówić, gdy Xandro rozwiązał krawat, jeden po drugim rozpiął guziki koszuli i sięgnął do paska. Zrzucił buty, a ona rozsunęła suwak jego spodni.

Zupełnie nagi ugryzł delikatnie jej dolną wargę.

Obrócił ją i poradził sobie z długim suwakiem, żeby na koniec zsunąć szyfon z jej ciała. Pod spodem miała tylko jedwabne figi, których także szybko się pozbył.

Chwycił ją za biodra i przysunął do siebie. Pocałował cienką bliznę na jej karku i zaznaczył językiem linię kręgosłupa. Przesunął dłonie wyżej ku piersiom i potarł twardniejące sutki. Jednym wprawnym ruchem wsunął rękę pod jej kolana i na rękach zaniósł ją na łóżko.

Ilana leżała bez ruchu jak zaczarowana, gdy on smakował każdy centymetr jej ciała, zatrzymując się na dłużej przy wrażliwszych punktach i odkrywając coraz to nowe zagłębienia.

- Proszę - jęknęła błagalnie, gdy już nie mogła wytrzymać.

Nie musiała długo czekać, żeby go w sobie poczuć. Wygięła się i zarzuciła mu ręce na szyję. Na początku poruszali się bardzo wolno, a potem przyspieszyli. Ilana dopasowała się do narzuconego przez niego tempa i już po chwili zalała ją pulsująca fala emocji. Krzyknęła, drżąc na całym ciele.

Potem zwinęła się w kłębek, a on przytulił ją mocno. Musiała zasnąć, bo obudził ją miarowy oddech i spokojnie unosząca się i opadająca klatka piersiowa pod jej policzkiem. Ogarnęła ją nieprzemierzona chęć dotykania ciepłej skóry Xandra, odkrywania jego erotycznych miejsc, żeby sprawić mu rozkosz.

Zawahała się w obawie, że odsunie jej rękę, ale po chwili oparła ją na jego biodrze, po czym wolno przesunęła w górę. Nie poruszył się. Ośmielona przejechała palcami po jego brzuchu, udach i...

- Radzę przestać - mruknął Xandro.

- A jeśli tego nie zrobię?

- Będziesz się musiała pogodzić z konsekwencjami swoich czynów.

- To groźba czy obietnica?

Zachichotała, pobudzając go kolejny raz. Kierowana ciekawością, ściągnęła z niego kołdrę i zaczęła całować go tak, jak on wcześniej ją. Kąsała jego sutki, delikatnie kreśliła językiem linię bioder.

- Ostrożnie, *agape mou*. Bo dostaniesz więcej, niż jesteś w stanie znieść.

- Naprawdę? - Przejęcie nad nim władzy sprawiło jej prawdziwą przyjemność. - Jeszcze nie skończyłam.

- Wręcz przeciwnie.

W mgnieniu oka Xandro znalazł się na niej i wszedł w nią bez ostrzeżenia. Opętały ich prymitywne, zwierzęce żądze, z których istnienia Ilana nie zdawała sobie dotąd sprawy.

Po wszystkim głaskał ją, pieścił i całował, a na koniec wstał wbrew jej cichym protestom.

- Co robisz? - zapytała sennie.

Pocałował ją w czoło, wziął w ramiona i zaniósł do łazienki.

- Zamierzam cię wykapać.

Pograżona w rozkosznym odrętwieniu Ilana westchnęła, układając się między kolanami Xandra w wannie wypełnionej ciepłą, cudownie pachnącą wodą. Gdy delikatnie obmywał jej ciało, powoli zamknęła oczy.

- Chodź, śpiochu.

Wyjął ją, wytarł ręcznikiem i zaniósł do łóżka. Spełniona i szczęśliwa oplotła go rękoma pod kołdrą i zapadła w sen.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wiosenny pokaz został dopięty na ostatni guzik. Niemniej Ilana raz jeszcze przejrzała listę rzeczy do załatwienia, żeby się upewnić, że o niczym nie zapomniała. Skonsultowała się z Micki w sprawie kilku poprawek i usłyszała krótką zapowiedź marki Arabelle mającej zaprezentować swoje stroje w pierwszej kategorii tego wieczoru. Ilana zaczęła trzymać kciuki w chwili, gdy pierwsza modelka ruszyła na wybieg w rytm muzyki.

Miejsce pokazu w Double Bay było fantastyczne i bardzo ekskluzywne, a na widowni zasiadało mnóstwo gości i dlatego Ilana tym żarliwiej modliła się w duchu o powodzenie.

Szyfonowe projekty obwieszane kryształowymi paciorkami, zmysłowe, podkreślające figurę jedwabie z różnymi naszyjnikami, bez ramiączek, na cienkich ramiączkach, z odkrytymi plecami i z dekoltem w serek. Lejące atłasy, koronki i krepy w przeróżnych kolorach, klasycznej czerni i kwiecistych wzorach. To wszystko pojawiało się na wybiegu przy akompaniamencie oklasków.

Gdy na scenie pojawiła się modelka w finałowej sukni, prowadzący imprezę poprosił Ilanę. Ubrana w czarne legginsy, wysokie do kolan kozaki na szpilkach i czarny top, z rozpuszczonymi włosami ruszyła za modelkami, uśmiechając się promiennie. Odwróciła się, żeby zawołać Micki.

I właśnie wtedy dostrzegła Xandra, który stał za kulisami. Uniosła rękę w jego stronę, na co on odpowiedział ciepłym uśmiechem.

- Sukces. - Głos Micki zginął w burzy braw, dlatego Ilana tylko skinęła głową, nawet nie próbując nic powiedzieć.

Zrobiły finałową rundę i zniknęły za kulisami. Nadszedł czas, żeby zabezpieczyć kolekcję i pochować dodatki. Zajęły się tym asystentki, podczas gdy Ilana i Micki podziękowały modelkom i obsłudze pokazu.

- Idź pełnić honory - poleciła Micki, popychając Ilanę w stronę bocznego wejścia. - Zasłużyłaś.

- Figlarne płomyki rozjaśniły jej ciemne oczy. - I pocałuj tego swojego przystojniaka.

- Na oczach wszystkich? - zadrwiła Ilana.

- Wstydz się.

Ruszyła na widownię, gdzie w pierwszej kolejności uściskała Lilianę.

- Doskonała robota, kochanie. Jestem z ciebie taka dumna.

- Dziękuję za wsparcie.

- Nie ma za co. - Liliana przesunęła się na bok, robiąc miejsce dla Xandra.

- Niesamowity pokaz. - Oparł dłonie na jej ramionach i pocałował ją w oba policzki, po czym złożył całusa na jej ustach.

- Dziękuję, że przyszedłeś. - Słowa płynęły prosto z serca. - Nie spodziewałam się ciebie.

Xandro chwycił ją za rękę.

- Nie mogę długo zostać. Mam ważne spotkanie. Ale później zabiorę cię na kolację.

Ilana ze zdziwieniem przyjęła jego propozycję. Wprawdzie mieszkali pod jednym dachem, pokazywali się razem na przyjęciach i odgrywali przypisane im role, ale zaproszenie na randkę przywodziło na myśl coś prawdziwszego. Jakby naprawdę byli zaręczeni.

- Zarezerwuję stolik - dodał Xandro pogodnie.

Gdy odchodził, co najmniej kilka kobiet posłało mu powłóczyście spojrzenie, co nie uszło uwagi Ilany. Ale jeśli naprawdę należał tylko do niej... Nie mogła brać tego za pewnik. Bo chociaż ona oddała mu serce i duszę, nie znała jego prawdziwych uczuć.

Granica między pozorami a rzeczywistością nagle zaczęła się zacierać. Nic już nie było proste. Zbyt wiele pytań pozostawało bez odpowiedzi.

- Gratulacje, moja droga. Świetne ciuchy.

Ilana spojrzała w górę, na twarz jak zwykle olśniewającej Daniki.

- Dziękuję. - Instynkt ostrzegał ją, że pochwała była tylko pretekstem.

- Nie ustaliliście jeszcze daty ślubu?

- Pracujemy nad tym.

- Rozumiem, że spodobały ci się kryteria, które powinna spełniać żona Xandra - rzuciła Danika jedwabistym głosem. - Mnie się wydały kuszące. W końcu ten facet jest niesamowity w łóżku. - Przesunęła ręką po szczupłej tali i biodrze.

- Choć nie można liczyć na jego miłość. Chyba o tym wiesz?

Ilana uśmiechnęła się szeroko.

- Jakie to smutne - odezwała się słodko. - Nie ma nic bardziej żalosego od przegranej rywalki.

Po tych słowach odwróciła się na pięcie i ruszyła za kulisy, gdzie czekała na nią Micki.

- Świetnie, fantastycznie, niewiarygodnie. - Micki wyrzucała z siebie słowa z prędkością karabinu maszynowego. - Mamy mnóstwo zamówień,

spotkań i zaproszeń na kolejne pokazy. - Zamilkła, żeby złapać oddech. -

Dlaczego się nie cieszysz? - Zmrużyła oczy. - Słucham.

- Spotkałam Danikę.

- Zzieleniała z zazdrości?

- Dokładnie.

Pół godziny później wybrały się do kawiarni w towarzystwie Bena. Micki wyjęła z torby notatnik i zaczęła zdawać raport z tego, co w nim zapisała.

- Trzeba będzie zatrudnić jeszcze jedną krawcową.

- Tak myślisz?

- Zobaczymy, co się będzie działo przez kolejny tydzień lub dwa.

Ilana zerknęła na zegarek i z przerażeniem stwierdziła, że zrobiło się bardzo późno.

- Muszę lecieć.

- Wielka randka?

- Kolacja.

Micki wygrzebała komórkę, po czym skinęła głową na kelnerkę i zamówiła jeszcze jedną kawę.

- Miłej zabawy - rzuciła, zanim Ilana odeszła od stolika.

Po drodze do samochodu, który Ben zaparkował niedaleko, Ilana zerknęła na wystawę sklepowe. W pewnej chwili jej uwagę przyciągnęło odbicie w dużym lustrze. I wszystko potoczyło się niezwykle szybko.

Ben odepchnął ją na bok, zapiszczały hamulce, a opony wydały głuchy dźwięk, podskakując na krawężniku. Na chodnik posypał się szklany deszcz.

Ilana podniosła się z ziemi i przerażona spojrzała na samochód, który uderzył w sklep. Ben chwycił ją za ramiona.

- Nic ci się nie stało?

Była trochę roztrzęsiona, ale poza tym czuła się doskonale.

- Co tu się, do diabła, stało?

Głośny tupot nóg kazał jej spojrzeć w bok, skąd nadbiegała Micki, blada i przerażona.

- Powinnaś usiąść. - Zmierzyła wzrokiem Bena. - Zostanę z nią, a ty się zajmij resztą.

Ochroniarz wykonał telefon, szybko streścił całe zajście i rozłączył się.

- Xandro już jedzie.

Micki podsunęła jej krzesło i wcisnęła do ręki butelkę wody.

- Nic mi nie jest - zaprotestowała Ilana. - Nie potrzebuję żadnego cholernego krzesła.

- Siadaj - rozkazała Micki. - Powinnaś wiedzieć, że za kierownicą tego samochodu siedzi Grant.

Krew odpłynęła jej z twarzy.

- Grant?

- We własnej osobie.

Wkrótce na miejsce zdarzenia przybyły: radiowóz, wóz strażacki i karetka. Kilka minut po nich przyjechał Xandro.

- Jak się czujesz?

Skwitowała jego badawcze spojrzenie słabym uśmiechem.

- Dobrze.

- Dzięki Bogu. - Odetchnął z ulgą. A gdy złożył na jej ustach krótki pocałunek, poczuła się bezpiecznie.

Gdy tylko strażacy rozcięli blachę, żeby wydobyć Granta z samochodu, a sanitariusze zabrali go na nosze, policja zaczęła zbierać zeznania. Po wszystkim Xandro zaprowadził Ilanę do bentleya, zaczekał, aż wsiądzie, po czym obszedł wóz, żeby zająć miejsce za kierownicą.

Kilka minut później potężny samochód pruł ulicami miasta. Ilana wyglądała przez okno w milczeniu. Jej męczarnie w końcu dobiegły końca. Grant został aresztowany, więc jej życie wróci do normalności. Dlaczego więc nie czuła ulgi ani zadowolenia?

- Spóźnimy się - mruknęła, patrząc na ciemniejące niebo.

Xandro zerknął na nią kątem oka.

- Odwołałem rezerwację.

- Niepotrzebnie.

- Spędzimy spokojny wieczór w domu. - Chciał ją przytulić, poczuć blisko siebie, a zatłoczona restauracja nie była do tego najlepszym miejscem. -
Może zamówimy chińszczyznę?

- Mniam.

- Czy to znaczy „tak”?

Zjedli na tarasie. Potem Ilana udała się na górę, żeby wziąć prysznic. Czuli silną potrzebę zmycia z siebie wspomnień minionego dnia, jakby w ten sposób mogła zapomnieć o Grancie. Wiedziała, że dopiero czas uleczy rany.

Gdy ciepła woda spływała strużkami po jej ciele, pomyślała, że to jej ostatnia noc w rezydencji Xandra. Jeszcze jedna, którą będzie mogła później wspominać.

Łagodny ruch wyrwał ją z zamyślenia. Zdumiona spojrzała na Xandra, który właśnie wszedł do kabiny.

- Czy to łaźnia publiczna? Wyjął gąbkę z jej dłoni.

- Masz coś przeciwko?

Dlaczego miałyby odmówić sobie przyjemności ten ostatni raz? Z tą myślą poddała się jego pieszczotom. Fala gorąca zalała całe jej ciało, gdy delikatnie musnął jej piersi, a potem wrażliwe miejsce na karku.

- Doskonale sobie radzisz.

- Zaczekaj, co będzie potem.

Delikatne dotykanie i namiętne pocałunki obiecywały bardzo wiele, ale po pewnym czasie oboje nie mogli się oprzeć potrzebie spełnienia. Xandro uniósł Ilanę, która natychmiast oplótła go nogami. Przyłgnęli do siebie, tworząc jedność. Kochali się bardzo wolno i namiętnie.

Potem wytarli się nawzajem ręcznikami i włożyli szlafroki. Rozleniwieni ułożyli się wygodnie na łóżku, a Xandro włączył zawieszony na ścianie duży telewizor i znalazł ciekawy program.

Skulona w jego ramionach Ilana pomyślała, że mogłaby tak trwać wiecznie, szczęśliwa i bezpieczna.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Ilana obudziła się wcześniej rano i wstała cicho z łóżka, żeby nie obudzić Xandra. Była wolna. Nie potrzebowała już jego opieki. Mogła wrócić do domu, nie oglądając się za siebie. Dlaczego więc się wahała?

Bo chciała zostać. Mogłaby to zrobić, ale tylko z właściwych powodów. Żaden kompromis nie wchodził w grę.

Uznała jednak, że zaczeka, aż Xandro wyjdzie do pracy. Nie zdradzając swoich planów, dotrzymała mu towarzystwa przy śniadaniu, po czym pocałowała go na pożegnanie i udała, że się szykuje do pracy.

Łzy cisnęły jej się do oczu, gdy wchodziła po schodach. W ciągu piętnastu minut spakowała wszystkie swoje rzeczy.

- Co ty wyprawiasz?

- Xandro?

Chociaż wytrącił ją z równowagi, nie dała niczego po sobie poznać.

- Wracam do siebie.

- Nie ma mowy - warknął z rozdrażnieniem.

- Nie widzę powodu, żeby spędzić tutaj choć jeden dzień więcej. W końcu poza seksem nic nas nie łączy.

- Myślisz, że chodzi tylko o seks? - zapytał cicho. - Przecież poprosiłem, żebyś została moją żoną.

- Chodziło ci o wygodny układ.

- Mogę ci dać wszystko, czego zapragniesz.

Zła odpowiedź, Xandro, pomyślała.

- Doceniam to, co dla mnie zrobiłeś. - Spojrzała na niego ze spokojem. - Ale nie zatrzymasz mnie.

Przez chwilę przyglądał jej się w milczeniu, po czym wziął od niej torby. Oboje zeszli do garażu. Żadne z nich nie odezwało się słowem. Ilana wyłączyła alarm zabezpieczający BMW, po czym otworzyła bagażnik, żeby mógł zapakować do niego torby.

- Tego właśnie chcesz? - zapytał Xandro, a ona skinęła głową.

Dopiero gdy wyjechała z jego posesji, pozwoliła łzom płynąć.

Mieszkanie wydało się Ilanie niesamowicie puste, dlatego czym prędzej udała się do pracowni, gdzie spędziła długie godziny. Nie odbierała żadnych prywatnych telefonów.

Zadzwoiła jednak do Lilianny, żeby wyjaśnić, że zaręczyny z Xandrem były wyłącznie elementem planu mającego na celu złapanie Granta.

Upływały kolejne dni.

Każdej nocy Ilana śniła o Xandrze. Budziła się zrana potem i bardzo samotna. Jedynie praca przynosiła ukojenie.

Pewnego dnia Liliana zaprosiła ją na kolację.

I chociaż córka nie chciała iść, jej mama nalegała tak długo, aż dała za wygraną. Potem zadzwoniła do niej jeszcze dwukrotnie, żeby odwołać spotkanie, ale nikt nie odbierał.

Dlatego kilka minut przed siódmą pojawiła się przed wejściem głównym swojego apartamentowca, gdzie czekał już na nią lexus Lilianny.

- Kochanie, wyglądasz cudownie.

Czyżby? Na chybił trafił wybrała szmaragdowy kostium ze spodniami i nie zadała sobie trudu, żeby upiąć włosy.

- Dokąd jedziemy?

- Niespodzianka.

Podczas jazdy Liliana opowiedziała kilka anegdot o spotkaniu komitetu organizacyjnego, które odbyło się z samego rana, i opisała nowy butik w Double Bay, w którym sprzedawano bardzo eleganckie, importowane torby.

Dochodziło wpół do ósmej, gdy matka wprowadziła Ilanę do małej, kameralnej restauracji. Szef sali przywitał je, kłaniając się w pas, a potem zaprosił do stolika. W równych odstępach pod ścianami stały ogromne kosze kwiatów.

Iłana rozejrzała się zdziwiona dookoła, ale dostrzegła zaledwie kilku klientów, co było nietypowe jak na tę porę dnia.

- Usiądź, kochanie. Muszę zamienić słówko z szefem sali.

Kelner zaprowadził ją do stolika ustawionego dosłownie pośrodku restauracji.

- Przyniosę wodę z lodem i kartę win.

Iłana nie była głodna, ale uznała, że kieliszek wina może zaostrzyć apetyt na tyle, że wmusi w siebie chociaż przystawkę. W powietrzu unosił się wspaniały zapach smażonych grzybów i chleba z ziołami.

Gdzie przepadła Liliana? I co stało się z kelnerem? Zdenerwowana uniosła głowę i zamarła, kiedy jej oczom ukazał się Xandro, wysoki i władczy.

Ten wieczór, ta restauracja... Nagle wszystkie kawałki układanki zaczęły do siebie pasować. Przygotowali na nią zasadzkę!

Przez chwilę tylko na niego patrzyła, nie mogąc oderwać wzroku od jego fascynujących rysów.

- Co ty tutaj robisz? - zapytała, niemal od razu żałując tej idiotycznej zaczepki.

- Zgodzisz się zjeść ze mną kolację?

- Raczej nie.

- Proszę, daj mi szansę. - Gdy kelner podszedł z kartą win, Xandro dodał:

- Ty wybierasz.

Spojrzała na niego z powątpiewaniem, po czym zamówiła półwytrawne, cierpkie białe wino.

- Dlaczego nakłoniłeś mamę, żeby mnie tutaj zwabiła?

- Cierpliwości, Ilano.

- W co ty ze mną grasz?

- W nic.

Przy stoliku znów pojawił się kelner. Tym razem przyniósł wino, otworzył je i nalał odrobinę do spróbowania. Po chwili odszedł, ale równie szybko wrócił, żeby wręczyć Ilanie bukiet czerwonych róż.

- Dla pani od tego dżentelmena.

Do kwiatów dołączona została niewielka koperta. Ilana otworzyła ją drżącymi palcami, wyjęła małą kartkę i przeczytała:

- Z wyrazami miłości. Xandro.

Przez moment jej serce wykonywało najróżniejsze akrobacje, ale w końcu nad nim zapanowała. Przecież to nie musiało nic znaczyć.

- Dziękuję.

Pomyślała, że zabierze je do domu i będzie trzymała w wazonie tak długo, aż opadnie ostatni płatek. Zerknęła na niego spod przymkniętych powiek i dostrzegła delikatne zagłębienia na policzkach. Pomyślała, że były trochę głębsze, niż zapamiętała. A jego usta...

Tak bardzo pragnęła jego dotyku, ciepła i rozkoszy. Ale czy jemu też doskwierała jej nieobecność?

- Co u ciebie słyhać?

Jak powinna odpowiedzieć? Przyznać, że nie może jeść, że cierpi na bezsenność?

- Wszystko dobrze. Dziękuję. A u ciebie? Xandro wzruszył ramionami.

- Jak widać.

Wyglądał dobrze. Może tylko był trochę zmęczony, o czym świadczyły delikatne cienie pod oczami.

- Organizujesz kolejny pokaz?

- Już czas na nowy sezon.

Potem wprowadziła go w szczegóły przygotowań. Xandro wydawał się szczerze zainteresowany, o czym świadczyły jego inteligentne pytania.

Podano przystawkę i danie główne. Ilana zrezygnowała z deseru, ale Xandro zdecydował się na sorbet. Gdy tylko postawiono przed nim pucharek, nabrał trochę na łyżeczkę i zaproponował jej. Potrząsnęła głową.

- Nie?

Przez kilka sekund nie odzywał się, po czym odłożył łyżeczkę i odsunął sorbet na bok.

- Kobieta, którą wybrałem na żonę, wykpiła moje oświadczenia, twierdząc, że powinienem się bardziej postarać.

Ilanie słowa zamarły na ustach.

- Pewne okoliczności sprawiły, że pojawiła się u mnie w domu. - To co mówił, trafiło prosto do jej serca. - Odmieniła moje życie - dodał łagodnie. - Nigdy nie wierzyłem, że można tak kogoś kochać.

Nawet o tym nie śniła. W jego oczach dostrzegła prawdziwe uczucie. Z trudem opanowała łzy.

- Kocham cię. Chcę dzielić z tobą życie do końca moich dni. - Xandro ukląkł na jedno kolano i ujął jej dłoń. - Wyjdiesz za mnie? - Sięgnął do kieszeni i wyciągnął pierścionek z brylantem, który wsunął jej na palec. - Tu jest jego miejsce.

Samotna łza wolno spłynęła po policzku. Nie mogła wydusić słowa. Zafascynowana patrzyła, jak wstaje i przyciąga ją do siebie. A potem poczuła łagodny dotyk jego ust.

Ilana nie miała pojęcia, jak długo trwali w uścisku, bo czas stanął w miejscu.

- Kocham cię - powiedziała. - Bardzo.

Chciał chwycić ją w ramiona i zabrać do domu, do łóżka, gdzie ponad wszelką wątpliwość udowodniłby, ile dla niego znaczyła.

- Jest jeszcze coś.

- Zgadzam się.

Xandro roześmiał się lekko.

- Nawet nie wiesz, o co zamierzam cię poprosić.

- Nie muszę. Nie zmienię zdania.

Musnął jej usta, po czym spojrzał jej głęboko w oczy.

- Chcę cię zabrać do domu jako swoją żonę.

Spędziła dwa tygodnie z dala od niego, dlatego była pewna, że nie wytrzyma jeszcze jednej samotnej nocy. Otworzyła więc usta, żeby zaprotestować, ale on położył palec na jej wargach.

- Za drzwiami czekają celebrant, Liliana i Micki. Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Byłeś tego taki pewny?

Z poważną miną ujął w dłoń jej policzek.

- Nie. - Spędził wiele bezsennych nocy, zbierając się na odwagę, żeby zorganizować ten wieczór, i umartwiając się myślą, co zrobi, jeśli się spotka z odmową. Nie potrafił sobie wyobrazić życia bez niej. - Po prostu miałem nadzieję. Oczywiście, jeśli zależy ci na dużym...

Tym razem to Ilana położyła palec na jego ustach.

- Jest idealnie.

Xandro skinął na szefa sali i w ciągu kilku minut na najbliższym stoliku ustawiono świece wotywno oraz białe orchidee. Wezwano celebranta. Wkroczył do środka w towarzystwie Liliany i Micki, które z trudem powstrzymywały łzy.

Słowa przysięgi były poruszające i proste, choć wyjątkowe. Ślubowali sobie miłość, wierność i szacunek do końca swych dni. Liliana podała panu młodemu szeroki pierścionek wysadzany brylantami, który on wsunął na palec

Ilany. Potem Micki podała pannie młodej prostą obrączkę z białego złota dla Xandra.

Gdy nadszedł czas na pocałunek, Xandro obdarzył ją czułą pieśczołą, po czym wznioł toast, który omal nie doprowadził Ilany do łez. Był szampan i dużo śmiechu. Pojawił się skrzypek, który zaczął grać romantyczne melodie, a kelner przyniósł więcej jedzenia.

Gdy minęła jedenasta, wszyscy zgodnie uznali, że nadszedł czas, by zakończyć wieczór.

- Tak się cieszę. - Słowa Micki rozbrzmiewały echem w tych, które wypowiedziała Liliana tuż przed pożegnaniem. - On jest niesamowicie przy stojny.

Ilana przyznała jej rację.

- Ale nie mówmy o tym zbyt często - dodała.

- Żona zamierza trzymać mnie w ryzach. Micki roześmiała się głośno.

- Wątpię, żebyś miał coś przeciwko temu.

Xandro wziął Ilanę za rękę i oboje ruszyli do bentleya. Ponieważ ruch był niewielki, bardzo szybko dotarli do rezydencji w Vaucluse.

- Witaj w domu - powiedział Xandro, wyłączając silnik.

Ilana uniosła rękę i ujęła jego policzek.

- Dziękuję ci za wszystko. Za to, że ze mną jesteś i we mnie wierzysz.

Weszli do środka. Xandro zatrzymał się przy schodach, żeby przyciągnąć ją bliżej i złożyć na jej ustach pocałunek, który poruszył jej duszę. Zatraciła się w nim, zapominając o całym świecie.

Chwycił ją za biodra, a Ilana przesunęła ręką po jego udzie do miejsca, które świadczyło o tym, jak bardzo jest podniecony. Nie czekając dłużej, wziął ją na rękę i zaniósł na górę.

- Sypialnia będzie znacznie wygodniejsza od schodów - zamruczał cicho.

Gdy tylko Xandro zamknął drzwi, postawił ją na ziemi. Ilana zsunęła mu z ramion marynarkę, a potem rozpięła koszulę i poluzowała krawat. W chwili

gdy jej ręce powędrowały do paska, przytrzymał je, uniósł jej głowę i pocałował ją w usta.

- Teraz moja kolej.

Leniwymi ruchami pozbyli się reszty ubrań. A gdy ostatni jedwabny fragment garderoby poszybował na ziemię, Ilana spojrzała na imponującą sylwetkę swojego męża. Popchnęła go na łóżko i usiadła na nim.

Tym razem to on jęknął.

- Ostrożnie, *agape mou* - ostrzegł ją. - Nie przeceniaj moich możliwości.

- Postaram się.

Wykonując zmysłowy taniec, doprowadziła ich oboje do momentu, w którym nie mogli się już powstrzymać. Xandro chwycił ją mocno i w jednej chwili znalazł się nad nią. Było jej tak dobrze, że nie mogła się powstrzymać przed cichym westchnieniem.

Pochylił się do przodu, szukając jej ust i poruszając się jednocześnie zmysłowo. Ilanie przyszło do głowy, że może nie wytrzymać kolejnej fali rozkoszy. Ale Xandro przytrzymał ją mocno, gdy oboje zaznali spełnienia, i trzymał ją, drżącą, aż wyczerpana osunęła się w jego ramionach.

Wstali późno, razem wzięli prysznic, ubrali się i zjedli śniadanie na tarasie. Był piękny letni dzień, słońce świeciło na lazurowym niebie, a tafli wody nie mąciła nawet jedna fala.

Jeszcze wczoraj Ilana próbowała pogodzić się z życiem bez Xandra. Wyobrażała sobie, że będzie go widywać wyłącznie na przyjęciach, zamieniać z nim kilka uprzejmych zdań, a potem pogrążyć się w rozpacz, ilekroć odjedzie w swoją stronę.

Ale podjęła największe ryzyko w swoim życiu i została jego żoną. Pewnie niebawem zostanie także matką jego dzieci. A jeśli coś pójdzie nie tak?

- Nie ma mowy - odezwał się Xandro, analizując emocje malujące się na jej twarzy.

- Czytasz w myślach? - zazartowała.

- Wyszkołem się w rozszyfrowywaniu twojego toku myślenia.
- Jestem aż tak przewidywalna?
- Tylko dla tych, którzy się o ciebie troszczą. Ilana przyjrzała się jego twarzy, próbując odgadnąć, co się działo w jego głowie, ale bez skutku.
- Za to ty doskonale się maskujesz.
- Dużo ćwiczyłem od najmłodszych lat. - Jego głos nabrał niespodziewanie odcień cynizmu, a w oczach pojawił się smutek. - Chociaż mój ojciec doskonale sobie radził w świecie biznesu, nie potrafił zadbać o żadne ze swoich licznych małżeństw.

Ilana wyobraziła sobie małego chłopca zagubionego w tłumie macoch, które nie poświęcały mu zbyt wiele uwagi, i ojca, który rzadko bywał w domu. Takie życie zahartowało jego serce. Chciała powiedzieć, jak bardzo jej przykro, ale wiedziała, że nie przyjmie jej współczucia.

- Mając go za przykład, wydawało mi się oczywiste, że małżeństwo oparte na zaufaniu i wierności może się sprawdzić.
- Jeśli się nie zaangażujesz emocjonalnie?
- Myślałem, że to się uda.
- Tylko że ja nie spełniłam twoich oczekiwań. Spojrzał na nią łagodnie.
- Kocham cię. Ale muszę poprosić, żebyś się pospieszyła. Musimy się spakować.

- Ach tak?
- Zabieram cię na małą wyspę u wybrzeży Grecji.
- Skoro tak twierdzisz. Xandro roześmiał się ochryple.
- Nie masz żadnych pytań? Ilana przechyliła głowę na bok.
- Wystarczy mi, że ze mną będziesz.

Kilka godzin później siedzieli na pokładzie prywatnego odrzutowca. Ilana pochyliła się, żeby spojrzeć na małą wyspę, którą Xandro jej pokazywał.

- Będziemy musieli wylądować na większej wyspie, a potem dopłynąć do niej łodzią. Od kilku stuleci należy do mojej rodziny. Yannis spędzał tutaj każdą

wolną chwilę. Uwielbiał ją. Z kolei dwie jego żony szczerze jej nienawidziły, a jeszcze inna zażądała wybudowania bardzo nowoczesnej rezydencji, żeby uczynić znośnymi pobyty w tym odizolowanym od świata miejscu.

Wkrótce wsiedli na małą motorówkę, którą popłynęli przez Morze Egejskie. Czyste powietrze niesło ze sobą zapach słonej wody. Ilana dostrzegła długie molo, jasny piasek i zaskakująco biały budynek, który przysłaniały gęste korony drzew.

- Na tyłach domu znajduje się mała chatka. Mieszka w niej małżeństwo w średnim wieku, które zajmuje się posiadłością. Ale na czas naszego pobytu zrobili sobie wolne.

Na brzegu okazało się, że zapierający dech w piersiach dom w stylu kolonialnym, choć trochę odbiegał od jej oczekiwań, doskonale się prezentował na tych dziewiczych terenach. Wewnątrz było chłodno, być może dzięki marmurowym podłogom. Przestrzenne pomieszczenia zdobiły praktyczne meble.

Xandro zaprowadził Ilanę na górę. Główna sypialnia okazała się ogromna. Na ścianach wisiały duże lustra, a pośrodku stało wielkie łóżko.

- To doskonałe miejsce, żeby się odprężyć.

Ilanie nie dawała spokoju myśl, że przywoził tutaj wszystkie swoje kochanki.

- Mylisz się.

- Nie wiesz, o czym myślałam. Przytulił ją.

- Wiem. - Musnął ustami jej szyję. - I to bardzo dobrze.

- Daj mi chwilę na zwiedzanie. - Jej oczy rozbłyły radośnie. - Później ci to wynagrodzę.

- Kokietka.

Ilana roześmiała się, odpychając go na długość ręki. Xandro ujął jej dłoń i oboje zeszli na dół. Wyszli przed dom i ruszyli wąską ścieżką prowadzącą do małej, piaszczystej zatoczki otoczonej ze wszystkich stron skałami.

Iłana zdjęła sandały, po czym podwinęła bawełniane spodnie do połowy ud.

- Rozbieraj się - zawołała do niego pogodnie. - Pozbądź się butów, skarpetek i spodni.

- Spodni też?

- Chyba nie chcesz, żeby słona woda zniszczyła Armaniego? - zadrwiła.

Półnaczy weszli do wody. Bawili się jak dzieci tak długo, aż przypadkowe dotyki i krótkie pocałunki nie rozbudziły w nich pożądania. Iłana nie protestowała, gdy Xandro pozbierał rzeczy i ruszył w kierunku domu.

- Napijesz się czegoś? - zapytał, przekraczając drzwi.

Potrząsnęła głową.

- Mam ochotę tylko na ciebie.

- Rozumiem, że nadszedł czas zapłaty - rzucił z rozbawieniem.

- Jakbyś zgadł - odparła, zamykając za sobą drzwi sypialni.

Nie czekając na zaproszenie, dotknęła delikatnie jego ramienia, żeby po chwili coraz śmielej odkrywać kolejne zakamarki pięknie wyrzeźbionego ciała. Zadawała mu erotyczne tortury także ustami i językiem, aż w końcu jęknął przeciągle. Chwyił ją i zadbał o to, by doznała rozkoszy.

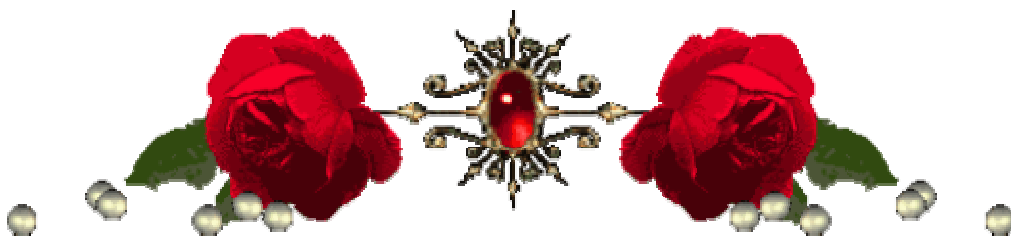
Nie tylko ten dzień, ale także kolejne przypominały prawdziwą idyllę. Spędzali razem każdą chwilę, pływali, wybierali się na przejażdżki motorówką, wylegiwali na plaży. Jedli, kiedy byli głodni, i kochali się, kiedy słońce chyliło się za horyzont.

W Iłanie umacniało się przekonanie, że zaszła w ciążę. Nie czekając na opinię lekarza, postanowiła podzielić się z Xandrem tą wiadomością, żeby razem mogli się cieszyć tym cudem.

Dlatego ostatniego wieczoru, gdy spacerowali po plaży, trzymając się za ręce, opowiedziała mu o swoich przeczuciach.

- Jesteś całym moim światem - powiedział cicho, trzymając ją w ramionach.

- A ty moim - odparła. - I to się nigdy nie zmieni.



RS